Z.

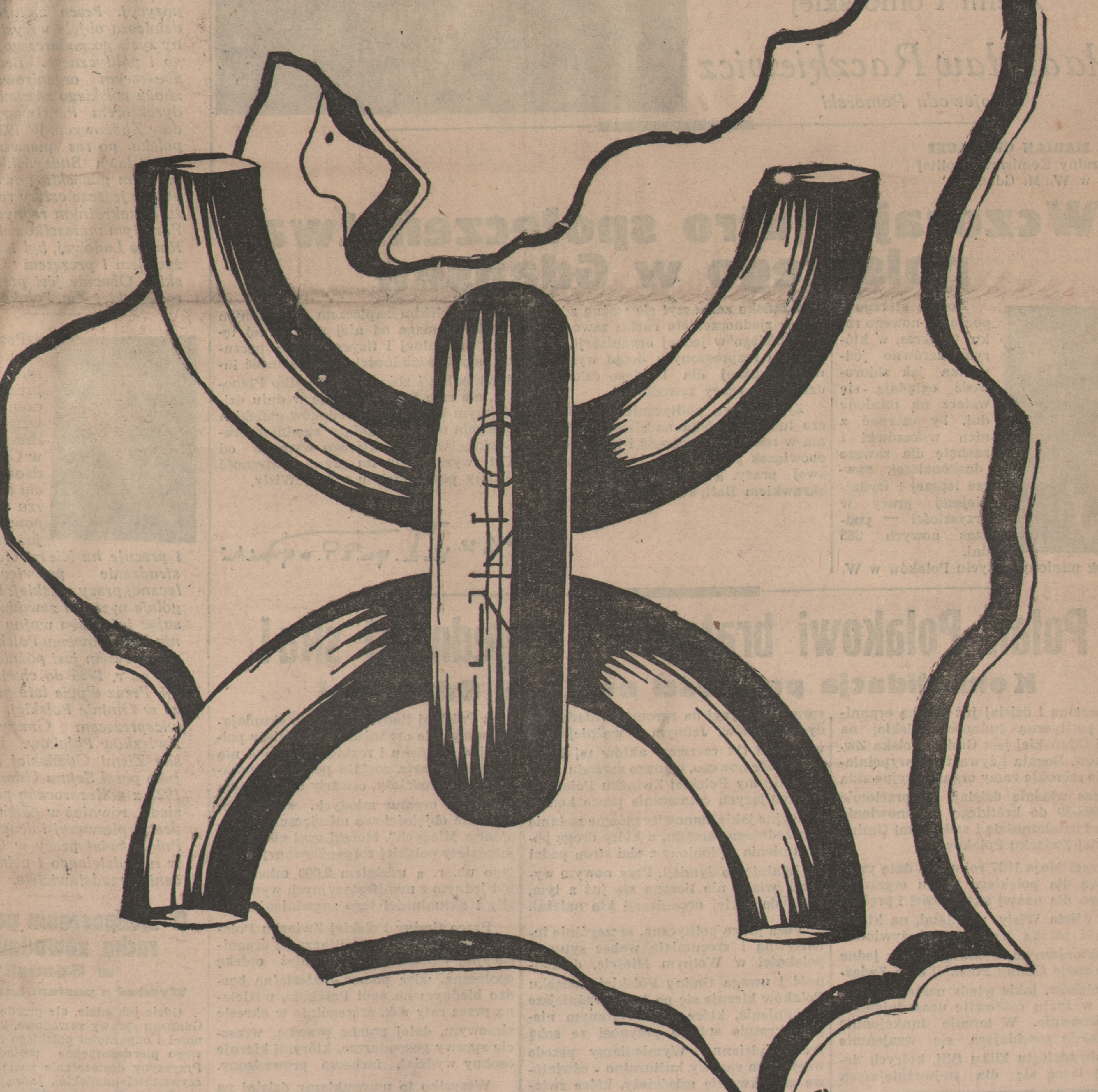
GAZETA POMORSKA

10 GR.

Nr. 1 AB | **Niedziela, 1 stycznia 1939** | **Rok 2**

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartuzy, Kościerzyna, Lipno — — — Nowe-Miasto, Rypin, Sępolno, Starogard, Swiecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — —

ROK WYŚCIGU PRACY: 1939



ZJEDNOCZY NARÓD POLSKI

Czołowe osobistości Wiel

W ślad za rozrostem terytorialnym Wielkiego Pomorza



iść musi dalsze konsekwentne pogłębienie pomyślnej ekspansji gospodarczej i kulturalnej. W dziele tym nie może zabraknąć żadnego polskiego serca. Oto życzenia, które na progu Nowego Roku składam Ziemi Pomorskiej

Władysław Raczkiewicz
Wojewoda Pomorski

MIN. MARIAN CHODACKI
Generalny Komisarz Rzplitej
w W. M. Gdańsku

Wczoraj i jutro społeczeństwa polskiego w Gdańsku



Koniec starego i początek nowego roku, to okres, w którym zarówno jednostka jak zbiorowość oglądają się wstecz na minione dni, by czerpać z nich wskazówki i zachętę dla zawsze doskonalszej, zawsze lepszej i wydajniejszej pracy w przyszłości — podczas nowych 365 dni.

Rok miniony w życiu Polaków w W. M. Gdańsku zaznaczył się ważną zdobyczą — zjednoczeniem ruchu zawodowego polskiego w jednej organizacji, skupieniem rozproszonych dotąd wysiłków w tak ważnej dla każdego człowieka dziedzinie pracy zawodowej.

Zjednoczona politycznie i gospodarczo ludność polska na ziemi gdańskiej ma w roku 1939 możność i tym większy obowiązek pogłębienia i wzmocnienia swej pracy, a fakt, iż żyje ona nad skrawkiem Bałtyku w starym od wieków z polskim zapleczem związanym porcie, wymaga od niej szczególnej tężyzny moralnej i fizycznej oraz poczucia odpowiedzialności za działalność indywidualną i zbiorową. Nietylko Pomorze, ale cała Polska kieruje w dniu dzisiejszym ku tysiącom rodaków gańskich życzenia nie ustawania w zgodnym braterskim wysiłku, którego wymaga od nich wyznaczony im przez Opatrzność trudny posterunek u ujścia Wisły.

31/12 38. Kom. Gen. R.P. Chodacki

Polak Polakowi bratem — w jedności siła!

Konsolidacja polskości na Ziemi Gdańskiej

Naczelną i dzisiaj już jedyną organizacją polityczną ludności polskiej na Ziemi Gdańskiej jest Gmina Polska Zw. Polaków. Bogata i żywa treść wypełniająca te szerokie ramy organizacyjne skłania nas właśnie dzisiaj, na przełomie lat 1938-39 do krótkiego zastanowienia się nad działalnością i zadaniami Gminy Polskiej Związku Polaków.

Trzeci Maja 1937 roku jest datą przełomową dla polskiego ruchu organizacyjnego, dla naszej aktywności i prężności u ujścia Wisły, na Ziemi, na której ludność polska jest przecież żywiołem autochtonicznym. Zjednoczenie w jedną organizację Gminy Polskiej oraz Związku Polaków, jakie wtedy nastąpiło, znalazło w życiu całkowite uzasadnienie i zrealizowanie. W terenie funkcjonuje normalnie zazębiająca się wzajemnie sieć dwudziestu kilku filij, których delegaci łączą się dla najważniejszych spraw i decyzyj na zgromadzeniach Rady Delegatów. Jednym z ważniejszych w r. 1938 (12 czerwca) aktów tej Rady był wybór nowego, pełnego zarządu głównego Gminy Polskiej Związku Polaków, pieczętujących ostatecznie prace konsolidacyjne jakie stanowiły główne zadanie poprzedniego zarządu, a który drogą porozumienia wyłoniony z obu stron podał się lojalnie do dymisji. Przy nowym wyborze władz nie liczono się już z tym, gdzie do jakiej organizacji kto należał.

Poza pracą polityczną, szczególnie intensywną i zrozumiałą wobec sytuacji polskości w Wolnym Mieście, działalność i uwaga Gminy Polskiej Związku Polaków kieruje się na te najważniejsze zagadnienia, które w zawikłanym niejednokrotnie splocie przynosi ze sobą życie codzienne. Wymieniamy przede wszystkim sprawy kulturalno - oświatowe oraz kwestię młodzieży, które zwłaszcza w roku minionym poddane były szczególnej trosce. Wyraża się to w utworzeniu nowych komórek organizacyjnych Gminy Polskiej Związku Polaków, więc Polskiej Rady Kultury, której inauguracja uroczysta odbyła się w lutym oraz Polskiej Rady Młodzieży, skupiającej wszystkie organizacje młodzieży polskiej w Gdańsku i roztaczającej nad nią opiekę; otwarta została poza tym poradnia dla młodzieży, otwarły się też łamy własnego organu młodych, szczupłego na razie objętościowo miesięcznika p. n. „Marsz Młodych". Morski apel gdańskiej młodzieży polskiej zorganizowanej 27 lutego ub. r. z udziałem 2.000 młodzieży był jednym z manifestacyjnych wyrazów siły i aktualności tego zagadnienia.

Prace Gminy Polskiej Związku Polaków obejmują poza polityczną i organizacyjną działalnością również opiekę społeczną, więc pomoc materialną bardzo biednym na ogół Polakom, udzielaną przez cały rok, szczególnie w okresie zimowym, dalej pomoc prawną, wreszcie sprawy gospodarcze, którymi kieruje osobny wydział, fachowo prowadzony.

Wszystko to uwypuklamy dzisiaj na progu roku nowego przede wszyskim dlatego, że centralna ta organizacja polskości na Ziemi Gdańskiej wszedłszy w r. 1938 na tory pełnej konsolidacji ma już za sobą okres wstępny porządkowania i normowania nowej sytuacji. Z drugiej strony, że przed sobą ma zadania bardzo szerokie i planowo rozłożone, których praca realizacyjna musi się silnie rozwinąć. I nie można przy tym pominąć faktu, że udział w pracy tej wziąć musi w szerszej niż dotąd mierze całe bez wyjątku społeczeństwo polskie w myśl hasła, którego potrzebę szczególnie jaskrawo podkreśla gdańska rzeczywistość: „Polak Polakowi bratem — w jedności siła".



Bronisław Budzyński, poseł polski na Sejm Gdański i prezes naczelnej organizacji polskiej w Gdańsku, Gminy Polskiej Związku Polaków. Syn Ziemi Pomorskiej, urodzony 17 paźdz. 1888 r., do Gdańska przybył w lipcu 1907 roku i wkrótce gorliwą działalnością w szeregach polskich przysparza społeczeństwu polskiemu w Gdańsku i naszej tu pozycji narodowej wiele cennych pozycyj. Praca zasłużonego tego działacza objęła wszystkie dziedziny życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego. Będąc kupcem zbożowym organizował eksport zboża polskiego zagranicę, był też dyrektorem Państwowych Zakładów Zbożowych. W 1920 r. ludność polska po raz pierwszy wybrała Bronisława Budzyńskiego posłem na Sejm gdański, powtarzając ten wybór jeszcze cztery razy. Był także kilkakrotnym radnym miejskim. Poza tym marszałkował Naczelnej Radzie Ludowej, był też współzałożycielem i prezesem Gminy Polskiej. Obecnie jest prezesem Gminy Polskiej Zw. Polaków.



Poseł polski na Sejm gdański Antoni Lendzion, prezes Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Zrzeszenia Pracy w Gdańsku. Urodzony przed 50-ciu laty na Pomorzu w Samplawie, pow. lubawskiego, już od 28 lat żyje i pracuje na Ziemi Gdańskiej, nie strudzenie poświęcając się społecznej pracy polskiej. Działa szczególnie w ruchu zawodowym, prezesując już przed wojną Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu, którego prezesem jest później bez przerwy od r. 1925 do chwili konsolidacji. Przez długie lata pracował także w Gminie Polskiej, obecnie jest wiceprezesem Gminy Polskiej Związków Polaków. Ludność polską Ziemi Gdańskiej reprezentuje jako poseł Sejmu Gdańskiego od r. 1927 z półtoraroczną przerwą. Zasiada również w gdańskim sądzie pracy, pierwszej i drugiej instancji. Polski świat pracy w Gdańsku ma w nim dzielnego i pełnego poświęcenia przedstawiciela.

O zjednoczeniu polskiego ruchu zawodowego w Gdańsku

Wywiad z posłem Lendzionem

Gdzie jak gdzie, ale przede wszystkim w Gdańsku sprawy zawodowe, kwestia aktywności i odporności polskiego ruchu zawodowego pierwszorzędne posiada znaczenie. Przyczyny dostatecznie jasne tkwią w rzeczywistości gdańskiej, którą pismo nasze sumiennie stara się odzwierciedlać, a w miarę możliwości i naprawiać. Nic więc dziwnego, że wydając numer noworoczny zwróciliśmy się do czołowego działacza w tej dziedzinie, do posła polskiego na Sejm gdański p. Antoniego Lendziona.

Dalszy ciąg obok

kiego Pomorza o roku 1939

„Jednością silni" — oto hasło jakie przyświeca działalności Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Zrzeszenia Pracy, wzięliśmy je też za punkt zaczepienia wywiadu udzielonego nam przez posła, prezesa tej już dziś naczelnej polskiej organizacji zawodowej.

Konsolidacja polskiego ruchu zawodowego — oświadczył poseł Lendzion — podpisana uroczyście 25 czerwca 1938 r. między Zjednoczeniem Zawodowym a Polskim Zrzeszeniem Pracy jest najważniejszym wydarzeniem ub. roku, tym bardziej radosnym dzisiaj, gdy okazuje się jej pełne uzasadnienie życiowe, gdy widzimy już dobre rezultaty, daj Boże jeszcze lepsze w rozpoczynającym się nowym roku. **Faktycznie zjednoczenie zostało już zrealizowane,** organizacyjny i formalny jego finał nastąpi na dwóch zjazdach delegatów w styczniu, kiedy uchwalony zostanie statut, wybrane nowe władze centralne (wyborów filijnych już dokonano) oraz zatwierdzony program pracy.

— A opory i sprzeciwy...

...zlikwidowane i całkowicie przełamane! — dokończył prezes Lendzion.

Znaczenie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Zrzeszenia Pracy dla robotnika polskiego, czy pracownika umysłowego (bo i tacy acz mniej licznie należą do organizacji), ocenić można dopiero, gdy na tle trudności z jakimi w Gdańsku na każdym kroku walczyć musi Polak, przedstawi się pomoc udzieloną przez Zjednoczenie. Więc obronę i porady prawne we wszelkich sprawach, co jest bardzo ważne wobec inflacji rozporządzeń i zarządzeń gdańskich. Dalej poważne wsparcie pośmiertne dla męża lub żony czy nawet (Kasa Pogrzebowa) całej rodziny, wsparcie chorobowe do 7 tygodni, wreszcie zasiłki w ciężkiej sytuacji materialnej oraz wsparcie udzielane w wypadku **utraty pracy z powodu polskości.** Te ostatnie wypadki szczególnie nas interesują...

— W ub. roku wypadków zwolnienia Polaków z powodu ich narodowości było może mniej — stwierdził p. poseł — ale za to gorszego typu. **Od robotników polskich zatrudnionych w przedsiębiorstwach niemieckich pracodawcy żądają przynależności do nar.-socjalistycznego „Arbeitsfrontu", co znów pociąga za sobą nacisk, by dzieci robotnika uczęszczały do szkoły niemieckiej. Tymczasem przedsiębiorstwa polskie nigdy nie wysuwają podobnych pretensyj w stosunku do pracowników Niemców.**

— Rozpoczęliśmy od rzeczy pomyślnych — przerywamy naszemu rozmówcy, a doszliśmy już do spraw przykrych.

— Tak, jednak trzeba je wypowiedzieć, jeśli realnie spojrzeć mamy wstecz. **Rok miniony był dla nas ciężką walką.** Słowo „walka" nie jest żadną przesadą, jeśli dzisiaj już żaden robotnik polski nie otrzyma pracy w przedsiębiorstwie niemieckim, chyba, że.. należy lub wstąpi do Arbeitsfrontu. Nacisk pod tym względem jest duży, odbiera się n. p. za różne wykroczenia karty portowe Polakom pracującym w porcie, oddaje się jednak kartę, jeśli tak ukarany wstąpi do „Arbeitsfrontu".

— A Stocznia Gdańska?

Poseł Lendzion machnął ręką:

— Jak było, tak jest. O tym zresztą dużo się pisało i sądzimy, że chyba wreszcie dojdzie do odpowiednich zmian. Bolączką naszą, choć oczywiście innego rodzaju, są jednak także **stosunki zawodowe na kolei polskiej pozostawiające dużo do życzenia.** Trzebaby koniecznie zbadać i zrewidować takie anormalne wypadki, by kolejarze — członkowie „Arbeitsfrontu", nie pracowali w lepszych warunkach niż Polacy. Byłoby poza tym pożądane, aby i na odcinku kolejowym nastąpiło całkowite zjednoczenie, obecnie obok ZZPZP są bowiem jeszcze 4 związki zawodowe.

Stosunki zresztą z władzami i przedsiębiorstwami polskimi są bardzo dobre, jak również z prasą polską, zwłaszcza gdańską.

— Zostawmy już w spokoju stary rok. niech żyje Rok Nowy! cóż życzy p. poseł swej organizacji?

— Z kwestyj szczególnych, to przede wszystkim **zasadniczy postulat: uzyskanie prawa pośrednictwa pracy dla Polaków,** a ogólnie: rozszerzenie i jeszcze większe pogłębienie hasła: **„Jednością silni — wszyscy za jednego i jeden za wszystkich!"**

Wywiad skończony. Dziękujemy p. prezesowi i posłowi Lendzionowi, ściskając serdecznie dłoń tego zasłużonego działacza i twardego Polaka. Z Domu Polskiego przy Wallgasse, gdzie mieści się siedziba ZZPZP, wychodzimy pod wrażeniem mrówczej i pozytywnej, wzmacniającej nas wszystkich pracy polskiej.

Apel „gwardii ks. Hlinki"

PRAGA. W dniu 29. bm. odbył się apel t. zw. „Gwardii ks. Hlinki", w którym wzięło udział około 120.000 ludzi. Minister Sidor wygłosił przemówienie, które było transmitowane przez wszystkie rozgłośnie czeskie i słowackie.

Szkoła na Pomorzu wobec ogromu zadań

Kurator Okr. Szkolnego Pomorskiego p. dr. A. Ryniewicz o zadaniach szkolnictwa na Pomorzu



Trzysta tysięcy młodzieży polskiej wchodzi corocznie w życie i sięga po pracę. Trzysta tysięcy młodych ludzi opuszcza progi szkolne, by zacząć zarabiać na chleb pracą rąk. Aby ręce te były krzepkie, aby umiały i znaleźć pracę i uporać się z trudnościami życiowymi — oto szczytne, odpowiedzialne i jakże trudne zadanie szkoły!

Zdala już stojąc od szkoły, nie sposób po latach, w których tyle zmian się dokonało różnych, i w układzie sił społecznych, i na rynku pracy i w dziedzinie metod wychowawczych — nie sposób wyobrazić sobie ogromu zadań, jakie szkolnictwo musi rozwiązać, ani ogromu trudności, jakie musi pokonać, aby zadania te rozwiązać z pożytkiem dla społeczeństwa i dla dobra Państwa. Trzeba dopiero życzliwej ręki, która by wprowadziła w krąg tych zagadnień, aby otworzyły się oczy na sprawy szkoły.

O tym, co w dziedzinie szkolnictwa w trudnym okresie jego przebudowy już osiągnięto na Pomorzu i jakie zagadnienia rozwiązać trzeba w nowym roku, opowiada nam w wyczerpującym wywiadzie, dla którego poświęcił długą godzinę swego cennego czasu, Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego p. dr. Antoni Ryniewicz.

Ze szczegółowych wyjaśnień Pana Kuratora, wszechstronnie naświetlających zagadnienia szkolnictwa na Pomorzu, czerpiemy do tego noworocznego przeglądu z konieczności tylko główne dane, aby zmieścić się w ramach miejsca, którym rozporządzamy.

— W roku mijającym — mówi p. Kurator — dokonał się w opinii publicznej przełom, który z radością trzeba podkreślić. Zamilkły ostatnie głosy w obronie szkoły najniższego typu — pierwszego stopnia. Społeczeństwo zrozumiało, że dobro młodzieży i jej przygotowanie do życia wymaga podnoszenia stopnia szkół, i że przemawiają za tym nie tylko argumenty pedagogiczne, ale także i względy czysto życiowe. Przełom ten psychiczny pozwala żywić nadzieję, że w ślad za tym także samorządy będą czyniły coraz większe wysiłki na drodze rozbudowy szkolnictwa w tym kierunku. Budownictwo bowiem w szkolnictwie rozwija się niewspółmiernie do przyrostu ludności i wzrastających potrzeb szkoły. Budynki szkolne jedno-izbowe są przepełnione i nie mogą sprostać zadaniu. W tym roku zgłoszono 89 punktów szkolnych, które wymagają rozbudowy. Potrzeba na ten cel 5 i pół miliona złotych, które muszą znaleźć się w budżecie samorządów. Trzeba tutaj zerwać z mylnym poglądem, że największy udział w rozbudowie szkół powinno wziąć na siebie Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Towarzystwo to rozporządza kwotą zaledwie 200 tysięcy złotych rocznie, znikomą wobec milionowych potrzeb.

— Spełnianie obowiązku szkolnego w szkołach powszechnych na Pomorzu z małym wyjątkiem jest bardzo korzystne. Cóż z tego, kiedy w bieżącym roku szkolnym nie mogło znaleźć na Pomorzu miejsca przeszło 3.500 dzieci! 3,8 procent dzieci szkół powszechnych na Pomorzu pozbawionych zostało dobrodziejstwa szkoły z braku miejsca. Należy wprawdzie nadmienić, że cyfra ta powstała po rozszerzeniu granic województwa pomorskiego. Niemniej z faktu tego społeczeństwo zapewne wogóle nie zdaje sobie sprawy. Wszelkie wysiłki tak władz jak i społeczeństwa muszą koniecznie iść w kierunku rozbudowy szkół i powiększenia etatów nauczycielskich.

Dla scharakteryzowania niedostatecznego stanu budynków szkolnych, przytoczył p. Kurator wymowny szczegół: Podczas ostatnich wyborów komisje wyborcze, które urzędowały w izbach szkolnych, mogły same się przekonać o katastrofalnych brakach budynków szkolnych. Mimo opalenia izb, mimo zatrzymania okryć wierzchnich, komisje marzły w ciemnych, niegościnnych lokalach...

— Palącym zagadnieniem na Pomorzu — mówi p. Kurator dalej — jest także sprawa przedszkoli, zwłaszcza w powiatach przygranicznych. Liczba 146 przedszkoli, skupiających 7.500 dzieci w wieku przedszkolnym, jest nie wystarczająca. Zadanie to spada na barki samorządów.

— Dla **szkolnictwa średniego ogólnokształcącego** nowy rok będzie etapem niezwykle ważnym. W tym roku reforma tego szkolnictwa wejdzie w swe stadium końcowe. Młodzież drugiej klasy licealnej zdawać będzie egzamin dojrzałości już według nowego regulaminu i opuści zakłady jako pierwszy rocznik absolwentów zreformowanej szkoły średniej. Nowy rok wykaże, jakie wyniesie on przygotowanie do dalszych zadań życiowych z tej nowej szkoły.

— **Licea pedagogiczne** będą znajdowały się w dalszym ciągu w stadium rozwojowym. Jedynie dwuletnie Państwowe Pedagogium w Toruniu wyczerpie już w nadchodzącym roku szkolnym swoje programy nauczania i zasili pomorskie szkolnictwo powszechne większą ilością młodych sił nauczycielskich, posiadających egzamin dojrzałości i głębsze przygotowanie pedagogiczne. Mimo pomyślnych widoków w zawodzie nauczycielskim, napływ młodzieży męskiej do zakładów pedagogicznych jest bardzo skromny. Leży zarówno w interesie młodzieży, jak i społeczeństwa pomorskiego, aby niepożądane to zjawisko zniknęło jak najrychlej.

— Słyszy się wiele skarg na **przepełnienie gimnazjów.** Skargi te dotyczą głównie zakładów państwowych. Jeśli wziąć jednak pod uwagę, że obok nich zagęszcza się z każdym rokiem sieć prywatnych szkół średnich ogólno kształcących, często niewyzyskanych należycie, wtedy można stwierdzić, że szkolnictwo średnie na Pomorzu zaspakaja pilniejsze potrzeby oświatowe tego terenu.

— Jako radosny fakt podnieść należy rozpoczęcie budowy okazałego gmachu szkolnego dla Państwowego Gimnazjum i Liceum w Gdyni. Ponadto oczekiwać należy, że i w Toruniu przystąpią stowarzyszenia rodzicielsko-nauczycieskie do zapowiedzianej budowy dwóch gimnazjów prywatnych.

— Na odcinku **szkolnictwa zawodowego** podnieść należy, że w ciągu bieżącego roku szkolnego Kuratorium Pomorskie dla działu handlowego i rolniczego uzyskało własnych wizytatorów. Napływ do szkolnictwa zawodowego handlowego jest wielki na Pomorzu, które posiada wyrobioną tradycję pod względem realizacji programu nauczania, opartego o postulat wychowania praktyczno - kupieckiego. Przełamać jeszcze trzeba niechęć do szkół trzechletnich niższego typu, które nie dają prawa do przejścia do liceum. Społeczeństwo winno tutaj zrozumieć, że zadaniem gimnazjów zawodowych jest przygotowanie młodych ludzi do zawodu, że większość absolwentów opuszczających te szkoły winna iść w życie i wypełniać warsztaty pracy. Tymczasem zbyt często gimnazja zawodowe uważa się jeszcze za wstęp do szkół licealnych.

Jako znamienny przykład zainteresowania społeczeństwa szkolnictwem zawodowym przytacza pan Kurator utworzenie dwóch szkół przysposobienia kupieckiego dla młodzieży mniejszych ośrodków, które nie miały dotąd sposobności kształcić się zawodowo — i to w Nieszawie i w Białośliwiu w pow. wyrzyskim oraz utworzenie wysiłkiem i kosztem Koła Ziemianek szkoły przysposobienia gospodyń wiejskich w Marysinie w powiecie włocławskim.

— Najgorzej przedstawia się sprawa **szkolnictwa dokształcającego zawodowego.** Odcinek ten w Polsce jest najbardziej zaniedbany. Mimo, że na Pomorzu jest znacznie lepiej niż w innych dzielnicach kraju, wciąż jeszcze między szkolnictwem dokształcającym u nas i za granicą jest taka rozpiętość, iż niemożliwe są jakiekolwiek zestawienia p-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Nocna bitwa morska w cieśninie Gibraltarskiej

Powstańczy okręt „Jupiter" zatonął

LONDYN. Dnia 27 sierpnia rządowy kontrtorpedowiec hiszpański „Jose Luiz Diez", był w cieśninie Gibraltarskiej zaatakowany przez krążownik floty gen. Franco „Canarias" i odniósł poważne uszkodzenia. „Jose Luiz Diez" schronił się wówczas do portu w Gibraltarze, gdzie odbył się remont.

Wczoraj w nocy kontrtorpedowiec usiłował przedostać się ku Walencji. Gdy jednak wypłynął z portu gibraltarskiego, czekające nań od miesięcy okręty wojenne gen. Franco otworzyły ogień.

Kontrtorpedowiec najechał na okręt floty gen. Franco „Jupiter", który odrazu zatonął, nie mniej silnie ostrzeliwany przez krążownik „Canarias" i inne jednostki „Jose Luiz Diez" zmuszony był schronić się z powrotem na wybrzeże gibraltarskie. W odległości 50 m od brzegu okręt osiadł na mieliźnie.

W czasie walki z krążownikiem „Canarias" kontrtorpedowiec stracił 7 zabitych i 11 rannych marynarzy. Wszyscy ranni zostali natychmiast odesłani na ląd i umieszczeni w szpitalu w Gibraltarze.

„Wojna" dyplomatyczna o koty perskie

Iran zerwał stosumki dyplomatyczne z Francją

PARYŻ. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Iranem. Komunikat ten donosi, że ogłoszone w dziennikach paryskich sprawozdania z wystawy kotów perskich oraz pewna gra słów użyta przez jedno z pism humorystycznych, wywołały w Iranie gwałtowną kampanię prasową przeciwko Francji. Poseł francuski w Teheranie otrzymał instrukcję udzielenia władzom irańskim wyjaśnień, mogących zapobiec nieporozumieniu, które opublikowanie tych artykułów wywołało w irańskich kołach dworskich. Rząd Iranu zdecydował się nie mniej jednak nagle w dniu 28 grudnia zerwać stosunki dyplomatyczne z rządem francuskim.

Ks. Windsor i Greta Garbo

mają ściągnąć turystów do Japonii

TOKIO. Dziennik „Miyako Szinoun" dowiaduje się, że japoński urząd turystyczny ma zamiar zaprosić szereg wybitnych osobistości, a między innymi, ks. Windsoru z małżonką, Gretę Garbo, Shirly Temple, dyrygenta orkiestry Leopolda Stokowskiego, autorkę Pearl Buck do zwiedzenia Japonii w 1939 r.

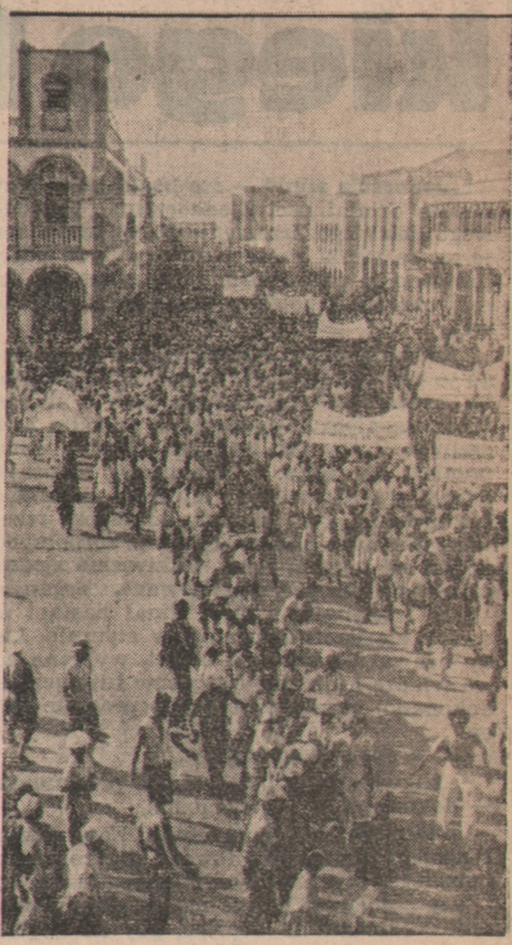
Prezes urzędu turystycznego Makoto polecił zagranicznym filiom urzędu nawiązać kontakt z wymienionymi osobami i przesłać im odnośne zaproszenia.

W japońskich kołach miarodajnych sądzą, że zaproszenia będą przyjęte i że przyjazd tylu znanych osobistości wywoła zainteresowanie i przyczyni się do wzrostu międzynarodowego ruchu turystycznego do Japonii.

Lekarzom żydowskim odebrano prawo leczenia

Dwóch lekarzy dla ludności żydowskiej

Zgodnie z zapowiedziami, o których już donosiliśmy, na mocy rozporządzenia senatu gdańskiego o wykonywaniu praktyki lekarskiej na Ziemi Gdańskiej, odebrane zostało z dniem 1 stycznia 1939 r. wszystkim lekarzom żydowskim, posiadającym niemiecki dyplom lekarski, prawo leczenia. Wyjątkowo Senat gdański pozwolił nadal wykonywać praktykę dwom lekarzom żydowskim a mianowicie dr. Walterowi Rosenthalowi w Gdańsku i dr. Kurtowi Jakubowskiemu w Sopotach, którym wolno jednak leczyć jedynie pacjentów żydowskich.



Dżibuti

w ośrodku zainteresowania światowego. — Na zdjęciu pochód demonstracyjny krajowców, skierowany przeciw Włochom.

Premier Chamberlain - optymistą

LONDYN. Premier Chamberlain opublikował na łamach miesięcznika „Home and Empire" artykuł noworoczny, w którym m. in. oświadcza: „Nasza siła zbrojna pozwala nam zakomunikować podczas obrad międzynarodowych, że poszukując przyjaźni ze wszystkimi narodami, traktujemy je w duchu sprawiedliwości i rozsądku, lecz nigdy nie poczynimy ustępstw wymuszonych siłą". Premier Chamberlain konkluduje, iż odchodzący rok nie daje podstaw do pesymizmu.

Pół miliona buszli pszenicy dla walczących stron w Hiszpanii

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt oświadczył, iż Stany Zjednoczone dostarczą w ciągu najbliższych 6-ciu miesięcy pół milona buszli pszenicy, które będą podzielone pomiędzy obie strony walczące w Hiszpanii, celem udaremnienia klęski głodu.

Duński statek zaginął na Bałtyku

HAMBURG. Duński statek „Warna", który w dniu 17 grudnia wyszedł z ładunkiem węgla ze Świnoujścia na pełne morze, zaginął bez śladu. Wszelkie czynione dotychczas poszukiwania nie dały żadnych wyników i zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż statek zatonął.

Sensacyjna afera szpiegowska tancerki z Genewy

BERN. Opinia publiczna w Szwajcarii śledzi z zainteresowaniem przebieg śledztwa wdrożonego w związku z zaaresztowaniem w Genewie tancerki Virginii Rota pod zarzutem szpiegostwa. W chwili aresztowania jej na granicy francusko-szwajcarskiej, Rota miała ukryty pod suknią model aparatu skonstruowanego w Szwajcarii, a mającego służyć do wysadzania czołgów w powietrze. Model ten miała oskarżona oddać w Paryżu przedstawicielowi pewnego obcego mocarstwa.

Po przesłuchaniu tancerka rozpoczęła głodówkę w więzieniu.

Smierć w cyrku

HELSINKI. W czasie przedstawienia w tutejszym cyrku wydarzył się tragiczny wypadek, a mianowicie podczas pokazów akrobatycznych, jeden z artystów cyrkowych runął z wysokości 12-tu metrów, ponosząc śmierć na miejscu.

14 dzieci dziennie ginie w Kairze

KAIR. Władze egipskie zwróciły uwagę na bardzo wysoką ilość zaginionych bez wieści w Kairze. W rubryce tej na listach policyjnych figurowało w grudniu po 14 nazwisk dziennie, przeważnie dzieci od 3 do 9 lat oraz chłopców i dziewcząt w wieku 12—17 lat.

Tydzień bez masła w Niemczech

BERLIN. Położenie Niemiec w dziedzinie aprowizacji jest nadal trudne, a na niektórych polach pogarsza się. Natomiast według komunikatu władz rosną zapasy. Z końcem tego roku Niemcy dysponują 4½ milionami ton zmagazynowanego zboża, a wypiek chleba zabezpieczony jest na dwa lata. Daje się natomiast odczuwać wielki brak masła. Żołnierze i marynarze otrzymują większe racje. Rozeszła się pogłoska, że w roku 1939 wprowadzony zostanie tydzień bez masła w każdym miesiącu. Przed świętami Bożego Narodzenia brak masła dał się jeszcze dotkliwiej odczuć niż w latach poprzednich.

Wśród brył lodu na pokładzie „Tczewa"

Wczoraj rozpoczęte zostało wypompowanie wody z zalanej maszynowni

Wieczorem 5 grudnia zatonął w porcie gdańskim w basenie Westerplatte statek polski „Tczew". Po dłuższych i mozolnych pracach „Tczew", jak już o tym donosiliśmy, wydobyty został na powierzchnię i przyholowany do basenu wolnocłowego. Tam właśnie, tuż przy nabrzeżu południowym rozpoczęło się w dniu wczorajszym wypompowywanie wody ze statku i wyładowywanie blachy, która stanowiła część zatopionego ładunku.

„Tczew" tkwi między „Hiew" i „Griep" lichtugami ratowniczym, tuż obok holownika gdańskiego „Albert Forster". Cały pokład **nieszczęsnego statku wystaje już ponad wodę, wyraźnie widać już napis „TCZEW", komin zgięty i porysowany, pozrywane częściowo i zniszczone są nadbudówki pokładowe, łódź ratunkowa, przez którą przeskakujemy w drodze na pokład, zdruzgotana. Całość sprawia niesłychanie przykre wrażenie, tym bardziej, że pokład „Tczewa" zawalony jest bryłami lodu, wszystko obmarzłe i ślizgie... Z części pokładu unoszą się kłęby dymu — to rozpalone drzewo, by prędzej usunąć silne oblodzenie.**

Wczoraj w godzinach wieczornych rozpoczęte zostało pompowanie wody, wypełniającej jeszcze maszynownię, po czym dopiero spodziewać się można znalezienia zwłok drugiej ofiary katastrofy śp. Jana Stolpy. Po ukończeniu tych prac statek prawdopodobnie oddany zostanie do doku Stoczni Gdańskiej.

Szkoła na Pomorzu wobec ogromu zadań

(Ciąg dalszy ze strony 3)

równawcze. Czeka nas więc poważny wysiłek, aby szkolnictwo dokształcające zawodowe podciągnąć do poziomu odpowiadającego potrzebom młodzieży pracującej zawodowo. Tutaj konieczna jest daleko idącą pomoc pracodawców.

Jako przykład zrozumienia ważnych zadań szkolnictwa dokształcającego przytacza p. Kurator utworzenie własnych szkół dokształcających prywatnych dla swoich młodocianych pracowników przez warsztaty portowe Marynarki Wojennej w Gdyni oraz przez Pułk Lotniczy w Toruniu.

Dla pełnego **zobrazowania wysiłków** Kuratorium Szkolnego należy jeszcze zaznaczyć, że poza właściwym szkolnictwem Kuratorium rozwija bardzo intensywną działalność na polu **oświaty pozaszkolnej,** o czym zresztą obszernie pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów. Ograniczamy się więc do podkreślenia wyjątkowego powodzenia kursów dla przedpoborowych.

Oto w krótkim zarysie najważniejsze potrzeby szkolnictwa na Pomorzu, do zaspokojenia których Kuratorium przy wspólnym wysiłku i samorządu i społeczeństwa będzie dążyło w nowym roku.



Po straszliwej katastrofie kolejowej w Rumunii

Na zdjęciu zerwane przewody telegraficzne na linii Bukareszt—Brasow, co prawdopodobnie było właściwa przyczyna katastrofy

Pan Wojewoda Pomorski min. W. Raczkiewicz
osobiście wręczył dary gwiazdkowe najbiedniejszym dzieciom Torunia

W szeregu świetlicach w Toruniu, zorganizowanych przez toruńskie Stowarzyszenie Świetlic Charytatywnych, odbyła się gwiazdka dla dzieci bezrobotnych, zamieszkujących Dębową Górę, Kozackie Góry i inne osiedla. Ponad 800 dzieci otrzymało ciepłą odzież i bieliznę oraz paczki żywnościowe. Niezbędnych funduszów na zakup podarków udzielił **p. Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz**, Fundusz Pracy i Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w pięknie udekorowanej świetlicy na Dębowej Górze zgromadziły się dzieci, aby z rąk p. Wojewody otrzymać świąteczne podarki.

O godz. 17 do świetlicy na Dębowej Górze przybył p. **Wojewoda Władysław Raczkiewicz** w towarzystwie prezydenta miasta, starosty powiatowego p. Bruniewskiego, reprezentanta Kom. Garnizonu, naczelnika Wydziału Społ. Polit. i zastępcy dyrektora Funduszu Pracy, witany przez proboszcza parafii Dębowej Góry ks. Wojewódkę.

Po zajęciu miejsc w świetlicy zespół dziecięcy wykonał z wielką starannością przygotowane Jasełka" przy udziale chóru dziecięcego z Dębowej Góry, po czym nastąpiło rozdawanie darów, które **wręczał osobiści p. Wojewoda.**

Na zakończenie tej uroczystości jedna z dziewczynek w wzruszających słowach podziękowała p. Wojewodzie za dary, a okrzyki dzieci: „dziękujemy" — żegnały odjeżdżającego p. Wojewodę.

P. Wojewoda wraz z otoczeniem udał się następnie do świetlicy na Kozackich Górach, gdzie odbyła się podobna uroczystość. Przed świetlicą powitał przybywającego p. Wojewodę organizator Stowarzyszenia Świetlic Charytatywnych w Toruniu Ojciec Solarz. I tu odbyła się „Jasełka" w wykonaniu dzieci i chóru dziecięcego, po czym p. Wojewoda rozdał dzieciom podarki gwiazdkowe.

Całość wczorajszych uroczystości gwiazdkowych dla dzieci przygotował komitet pań, zajmujących się świetlicami z pp. drową Swinarską, dr. Bruniewską, dyr-wą Sieradzką i mec-ową Tomaszewską.

P. Wojewoda Pomorski w dniu 1 stycznia będzie przyjmował
życzenia noworoczne dla P. Prezydenta R. P. Naczelnego Wodza i Rządu

W Nowy Rok o godz. 10,15 w Toruniu odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Najświętszej Marii Panny z udziałem p. Wojewody Pomorskiego oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa. Po nabożeństwie o godz. 13 p. Wojewoda Pomorski w auli Urzędu Wojewódzkiego przyjmować będzie życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Polski oraz dla Rządu. Po zakończeniu tej uroczystości p. Wojewoda Pomorski dokona dekoracji osób od znaczonych.

Zgon kardynała Kakowskiego

WARSZAWA. W dniu wczorajszym o godz. 21,15 zmarł ś. p. kardynał Aleksander Kakowski.

Przy łożu umierającego była obecna kapituła metropolitalna oraz najbliższe otoczenie zmarłego kardynała.

Wzruszające pragnienie niewidomego z Bydgoszczy
Pielgrzymka na Jasną Górę i do Rzymu przed utratą wzroku

W jednej z bydgoskich klinik prywatnych leczył się na oczy mieszkaniec Pruszcza **Leon Bukowski.** Mimo wszelkich wysiłków lekarzy, Bukowski systematycznie coraz bardziej tracił wzrok, aż wreszcie zawiadomiony został przez lekarzy o tym, że dalsze leczenie jest bezcelowe.

Nieszczęśliwy pacjent, skazany przez tragiczny los na ślepotę i widzący już tylko przez mgłę, powziął wzruszające postanowienie wyruszenia z ostatnią w życiu pielgrzymką do Częstochowy i do Rzymu. W tym celu spieniężył część swych nieruchomości i wczoraj właśnie wyjechał z Bydgoszczy na Jasną Górę.

Ukaranie 3 gdyńskich firm
za wykroczenie przeciw ustawie kartelowej

WARSZAWA. Za niezgłoszenie do rejestru kartelowego trzech umów kartelowych, organizujących wspólną sprzedaż nici gumowych na rynku polskim, ukarane zostały grzywną po zł 5.000 4 firmy, uczestniczące w tych umowach: „Gentleman" w Łodzi, „Rygawar" w Warszawie, „Sanok" w Sanoku i Izrael Kohn i S-ka w Warszawie.

Drugie orzeczenie dotyczy rozwiązanego już **międzynarodowego porozumienia gdańsko-gdyńskich importerów śledzi brytyjskich,** którego utworzenia ani rozwiązania nie zgłoszono do rejestru kartelowego, za co **ukarano 3 polskich uczestników tego porozumienia,** a to firmy:

1) J. Bankier, Import-eksport śledzi w Gdyni;

2) Towarzystwo przemysłu rybnego Bloomfield's S. A. w Gdyni;

3) Gdyński Import Śledzi, wł. L. Myreboc w Gdyni — grzywną po zł 1.000.



Madryt w nocnym ogniu dział
Atak lotniczy na statek brytyjski

MADRYT. Artyleria powstańcza bombardowała ubiegłej nocy niezwykle gwałtownie przedmieścia Madrytu. We wczesnych godzinach rannych rozpoczęła się akcja piechoty powstańczej, której rezultaty są dotychczas nieznane.

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Walencji, e statek brytyjski „Mirupanu" został zaatakowany przez nieznanego pochodzenia samolot. Jedna ze zrzuconych bomb trafiła statek powodując dość poważne uszkodzenia.

Czang-Kaj-Szek zaczyna ulegać?

SZANGHAJ. W kołach politycznych kursuje szereg sensacyjnych komentarzy na temat wyjazdu do Hongkongu wiceprzewodniczącego naczelnej rady Kuomintangu, b. premiera chińskiego Wang-Czing-Weja. Nie brak przypuszczeń, iż Wang-Czing-Wej wyjechał za zgodą marsz. Czang-Kaj-Szeka, celem nieoficjalnego wysondowania możliwości nawiązania ewentualnych rozmów z Japonią.

Grypa w Polsce
10-ta część ludności Warszawy w łóżku

Dzienniki warszawskie donoszą, że w chwili obecnej choruje w stolicy 10-ta część ludności tj. ok. 130.000 osób. Najwięcej zatakowane są peryferie miasta.

Panująca obecnie grypa ma jednak — według meldunku lekarzy — przebieg łagodny. Pierwszym objawem jest zwyżka temperatury. Szczegół charakterystyczny — gorączka skacze gwałtownie, dochodzi często u chorego w ciągu doby do 40 st. w tym równie gwałtownie opada i przechodzi. Następuje z kolei kaszel. Ostry, suchy i męczący. Trwa kilka dni. Kaszel ten jednak nie pochodzi z płuc i nie pozostawia zupełnie śladów.

Grypa szaleje w stolicy już od kilku dni. Początki jej zaobserwowano tuż przed świętami. Praca lekarzy zaczęła wzrastać intensywnie. Ilość wizyt na mieście wśród lekarzy Ubezpieczalni dochodzi obecnie do 20 dziennie.

Pogotowie Ubezpieczalni wzywane jest dziennie po 400 razy.

Praca lekarzy prywatnych wzrosła 5—6 krotnie. Apteki są przeładowane pracą.

Również z innych miast Polski donoszą o epidemii grypy. Nie oszczędziła ona także Pomorza, gdzie liczba chorych na grypę jest również wszędzie stosunkowo duża.

Dwóch górników zginęło w kopalni w Świętochłowicach

CHORZÓW. Wczoraj o godz. 5 nad ranem w jednym z szybów kopalni „Polska" w Świętochłowicach na głębokości 400 metrów nastąpiło obsunięcie się węgla na przestrzeni około 20 metrów. Wskutek wstrząsu zasypanych zostało dwóch górników: Jan Pohl i Ryszard Kucharczyk ze Świętochłowic. Podjęto natychmiast akcję ratunkową. Zwłoki jednego z górników wydobyto.

Ostateczna likwidacja Związku Wyzwolenia Wilna

KOWNO. Decyzją ministerstwa spraw wewnętrznych cały majątek rozwiązanego stowarzyszenia Związku Wyzwolenia Wilna przechodzi na własność związku Szaulisów (strzelców), zaś tym samym Żelazny Fundusz Wileński ma być przeznaczony na litewski fundusz zbrojeniowy do dyspozycji ministerstwa obrony narodowej. Likwidacja centrali i oddziałów Związku Wyzwolenia Wilna musi być przeprowadzona definitywnie do dnia 1 czerwca 1939 r. Jednocześnie do tego terminu mają być skasowane w całym kraju t. zw. Krzyże Wileńskie.

Prezydent generalny Tunisu Labonne



przybył do Paryża, aby odbyć szereg narad z francuskim sztabem generalnym.



Odwilż w Polsce
zapowiada PIM
a na południu...

Polska znajduje się jeszcze pod wpływem mroźnego powietrza polarno-kontynentalnego. Nad Europę zachodnią napływać jednak zaczyna już ciepłe powietrze oceaniczne, które stopniowo ogarniać będzie i Polskę, przynosząc opady śnieżne a potem w całym kraju odwilż.

Dziś na zachodzie Polski temperatura w pobliżu zera, opady śnieżne, miejscami odwilż. W środku i na wschodzie kraju stopniowe ocieplenie.

...Wezuwiusz skuty lodem

Z **Mediolanu** donoszą, że sroga zima, panująca **w Lombardii,** sprowadza coraz większe utrudnienia komunikacyjne. W Mediolanie zanotowano —11° C. W dolinie Po nawet —15° C., a w dolinie Puster w południowym Tyrolu —24° C.

Niezwykle srogie w porównaniu z innymi latami mrozy, panują **także w południowych Włoszech.**

Wezuwiusz jest całkowicie skuty lodem.

Również w Kalabrii miały miejsce obfite opady śnieżne.

Z Berna donoszą, że od tygodnia panują **w całej Szwajcarii** silne mrozy, dochodzące do 30 st. poniżej zera w wyżej położonych miejscowościach. Niektóre rzeki i jeziora zamarzły.

Z Wiednia: W całej Austrii śnieżyce utrudniają komunikację kolejową i drogową. Równocześnie spadła znacznie temperatura, osiągając w niektórych okolicach **—28 stopni.**

Nowe tytuły i nowe ordery w ZSRR

MOSKWA. Rząd sowiecki wprowadza z dniem 1 stycznia nowy tytuł „bohatera pracy", którym będą odznaczeni najpracowitsi robotnicy sowieccy. Jednocześnie zostają wprowadzone dwa nowe ordery: za bohaterstwo w pracy i za dobre wyniki. Posiadanie tych orderów będzie równocześnie dawało prawo do bezpłatnych przejazdów wszelkimi środkami lokomocji w ZSRR, oraz po stwierdzeniu niezdolności do pracy, będzie dawało prawo do niewielkiej emerytury.

Wywiad z Komisarzem Rządu m. Gdyni mgr. Fr. Sokołem w następnym numerze

Tam, gdzie odbędą się tegoroczne mistrzostwa narciarskie FIS



Wspaniały zjazd narciarski z Kasprowego w Zakopanem.

Czołowi działacze Wielkie

KAZIMIERZ TOMASZEWSKI
przewodniczący Okręgu
Pomorskiego O. Z. N.

Ku zjednoczeniu społeczeństwa pomorskiego



Od chwili ogłoszenia deklaracji ideowo-politycznej O. Z. N. minie niebawem drugi rok. U schyłku roku 1938 wypada nam patrzeć wstecz, zrobić obrachunek z działalności Obozu naszego w szczególności tu na Pomorzu.

Obrachunek nasz nie jest jednak przeznaczony dla tych, co siedzą nadal po uszy w polityce, hołdują doktrynie i twierdzą, że wszystko co nie ich wzgl. z nich — nic nie warte.. Obrachunek ten zrobimy dla ludzi dobrej woli dla tych, którzy dzieląc z nami trud organizacyjny, czuję brzemię odpowiedzialności za losy i powodzenie nie partii, grupy ale za losy Pomorza i całej Polski.

Obóz nasz podjął rzucony przez Marszałka Śmigłego Rydza postulat zjednoczenia Narodu, zorganizowanie społeczeństwa od podstaw dla obrony naszej niepodległości. Do kogo zwraca się Obóz Zjednoczenia Narodowego? Czy do jakiejś specjalnej grupy obywateli, czy twórca Obozu ważył na szali dawne zasługi lub orientacje i poglądy polityczne. Nie! Zwrócił się on z apelem do tych wszystkich, którzy chcą być świadomy-



mi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski. Dążymy do tego, aby jak najszersze rzesze Narodu zrozumiały i przyswoiły sobie tę prawdę, że oceną działalności publicznej w Polsce musi być wzgląd na obronność gotowość wojenną Polski.

Zwalczać musimy zaciekle przejawy niewiary we własne siły jako naleciałości niewoli, słowem, musimy obudzić tkwiące w naszym Narodzie — siły — twórcze, które pchnęłyby nas na drogę rozwoju w najważniejszych przejawach życia państwowo-społecznego.

Siły te nie mogą marnować się w nieskoordynowanych wysiłkach.Ześrodkowane razem ujęte i używane w myśl zgóry ułożonego planu wystarczą do osiągnięcia zakreślonych na szeroką miarę zadań.

Minony okres życia politycznego obfitował w niezmiernie ważne zdarzenia zarówno w dziedzinie międzynarodowej jak i ściśle wewnętrznej. Mamy do zanotowania konflikt polsko-litewski i powrót Ziemi Zaolziańskiej na łono Macierzy. Zdarzenia te w przejawie swoim stanowią pocieszający objaw, że przecież w chwilach ważnych i groźnych Polacy potrafią się dogadać. Szczęśliwe rozwiązanie obu nader ważnych zagadnień jest niezaprzeczalną zasługą P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Wodza Naczelnego, Rządu i jednolitej postawy — całego Narodu.

Z dziedziny wewnętrznej wybijają się na czoło wybory do ciał ustawodawczych jak i wybory samorządowe. Wynik wyborów parlamentarnych na Pomorzu potwierdził, że w społeczeństwie pomorskim istnieje podświadomie dążność do zjednoczenia się, wyładowująca się w chwilach ważnych w sposób spontaniczny. Frekwencja wyborcza na Pomorzu, dochodząca do 70 proc. świadczy o tym, że przekonania polityczne i obecne przegródki partyjne nie są istotną przeszkodą do zjednoczenia. Partie polityczne nie są w stanie powstrzymać dążności do — zjednoczenia i nie wywierają na nie wpływu. Dowodzi to o zdrowiu moralnym i głębokim patriotyźmie szerokich mas pomorskich.

Do wyborów samorządowych O. Z. N. na Pomorzu nie stawał na płaszczyźnie politycznej, wychodząc ze słusznego założenia, że samorząd jest terenem pracy gospodarczej, społecznej i kulturalno-oświatowej. To jedynie zdrowe pojęcie idei samorządu pociągnęło za sobą odpowiedni dobór kandydatów mających duże doświadczenie w zakresie ciężkiej i odpowiedzialnej pracy samorządowej i dających gwarancję, że nie będą wnosić do niej pierwiastków szkodliwej na terenie tym polityki. W ramach rad miejskich nie ma miejsca do ustalenia dalekosiężnych idei państwowych.

Przed nami piętrzą się w nowym roku ważne i ciężkie zadania do spełnienia i to zarówno natury organizacyjnej jak i społeczno- gospodarczej.

Po ostatecznym i gruntownym zmontowaniu komórek organizacyjnych w terenie, O. Z. N. na Pomorzu zgodnie ze swym założeniem przystąpi do realizacji głoszonych przez się haseł. Sprawa unarodowienia handlu, przemysłu i rzemiosła na Pomorzu pozostanie nadal dla nas troską najważniejszą. Zgodnie z zapowiedzią rozwiązania sprawy żydowskiej w całej Polsce O. Z. N. na Pomorzu wytęży wszystkie siły, by ziemia pomorska możliwie w najkrótszym czasie pozbyła się niepożądanego elementu żydowskiego. W walce z tym elementem muszą nam przyświecać doskonałe przykłady z walki gospodarczej z przeszłości zorganizowanej i narzuconej społeczeństwu pomorskiemu i wielkopolskiemu przez zasłużonych mężów tej miary co ks. Wawrzyniak, Szamarzewski i inni.

Hasła gospodarcze, do których realizacji OZN na Pomorzu przystąpił w jak najkrótszym czasie, zostały przyjęte we formie jasno sprecyzowanych tez, przez I-szy Wojewódzki Zjazd Obywatelski OZN na Pomorzu, tę wspaniałą publiczną manifestację polityczną w pamiętnym dla Torunia dniu 9 października 1938 r.

Zastanawiając się nad możliwościami rozwoju idei OZN na Pomorzu dochodzimy do wniosków, które nastrajają nas bojowników tej idei optymistycznie.

Na Pomorzu bowiem jak nigdzie w kraju całe społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że w tej części kraju nie stać nas na waśnie i spory ideologiczne na dyskusje nad oceną zasług w przeszłości i na permanentną opozycją.

W obliczu zadań, których spełnienia musimy się podjąć w nowym roku 1939 — pragnę powtórzyć słowa moje wypowiedziane z okazji otwarcia I. Wojewódzkiego Zjazdu Obywatelskiego O. Z. N. Na Pomorzu:

„W walce naszej nie spoczniemy dopóty, dopóki ostatni uczciwy Pomorzanin nie znajdzie się w naszych szeregach, gdyż Polska tylko wtedy będzie posiadała odpowiednie źródła i środki siły, gdy wszyscy zjednoczymy się w jednej granitowej masie i pracować będziemy według jednolicie zorganizowanej i kierowanej woli dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

JAN DONIMIRSKI
Prezes Pom. Izby Rolniczej

Rolnictwo pomorskie w obliczu nowego roku



Pomorska Izba Rolnicza, jako naczelna organizacja rolnictwa pomorskiego, już po ścisłym zespoleniu 23 powiatów Wielkiego Pomorza, dążyć będzie w roku 1939 do dalszego rozszerzenia podstaw gospodarczych — aby w zdecydowany sposób podnieść cyfry bilansu produkcyjnego na wszystkich odcinkach wytwórczości rolniczej.

Zadanie to jest niezmiernie trudne, bowiem Pomorska Izba Rolnicza podejmuje pracę w zupełnie odrębnych i niewspółmiernie trudniejszych warunkach gospodarczych od pozostałych terenów Rzeczypospolitej. Pomorze — nastawione na intensywną i kwalifikowaną produkcję tym bardziej odczuwać musi brak opłacalności warsztatów rolnych.

Mimo tak ciężkiej sytuacji Pomorze wysuwa się na czoło produkcji, zarówno rolniczej jak i hodowlanej (trzoda chlewna, bydło, hodowla koni), a wystarczy przytoczyć, że Wielkie Pomorze staje się największym i najsilniejszym okręgiem produkcji buraka cukrowego w Polsce, terenem obejmującym 15 cukrowni — dalej — obsługuje około 39 proc. ogólnej ilości zapotrzebowania fabryk przetworów mięsnych Polski i dostarcza materiał wysokojakościowej trzody chlewnej dla wyprodukowania 34 proc. ogólnego kontyngentu bekonowego Hodowla końska z roku na rok się coraz rzetelniej rozwija, czego dowodem są wyniki ogólnokrajowych i lokalnych pokazów.

Dlatego też rok 1939 będzie w Izbie dalszym rozszerzeniem szerokiego wachlarza podjętej pracy we wszystkich dziedzinach produkcji, opieki nad warsztatami powstającymi z przebudowy ustroju rolniczego i oświaty rolniczej, tej podstawy wszelkich poczynań.

Praca w szerokim programie, mimo ciężkich warunków będzie w pełni realizowana z pełną wiarą w lepsze jutro, a podjęta jest w tradycji rolnika, który zawsze wychodzi do orki i zasiewu nie bacząc na przeciwności.

Pomorski samorząd wojewódzki w nadchodzącym roku

P. Starosta Kraj. W. Łącki o najbliższych i najpilniejszych pracach samorządu woj.



Pan Starosta Krajowy Wincenty Łącki, do którego zwróciliśmy się z prośbą o nakreślenie nam programu działalności samorządu wojewódzkiego w roku nadchodzącym, udzielił nam na ten temat następujących informacyj:

Pomorski Wojewódzki Związek Komunalny, instytucja samorządowa, mająca przeszło stuletnią tradycję, spełnia na Pomorzu rolę niepoślednią i stwarza duże wartości gospodarcze, społeczne i kulturalne, mimo, że trudności finansowe zmuszają niejednokrotnie do ograniczania lub nawet zaniechania zamierzeń niewątpliwie pożytecznych i potrzebnych.

Wchodząc w nowy rok, samorząd wojewódzki, uzyskawszy już w granicach Wielkiego Pomorza silniejszą podstawę finansową, podejmie szerszą jeszcze i owocniejszą działalność dla dobra Pomorza i Państwa.

Mając wytyczoną działalność, zakreśloną ramami budżetu, uchwalonego przez Sejmik Wojewódzki, Pomorski Wojewódzki Związek Komunalny szczególny nacisk — jak dotychczas zresztą — położy na zagadnienie dróg, których stan nie odpowiada wymaganiom gospodarczym i komunikacyjnym Pomorza. Zagadnieniu temu samorząd wojewódzki poświęci najwięcej uwagi, dążąc systematycznie i wytrwale do połączenia Gdyni i wybrzeża z zapleczem, ze stolicą jak i okręgami przemysłowymi Łodzi i Górnego Śląska. W nowym roku wykonane będą dwa ważne odcinki w tej sieci dróg: Czersk—Tleń i Toruń—Ciechocinek, na który to cel samorząd dysponuje kwotą około miliona zł. Poza tym kontynuowana będzie budowa nawierzchni na odcinku Warlubie—Lubichowo.

Na drugim ważnym odcinku działalności Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Komunalnego — elektryfikacji Pomorza, objętej już dzisiaj działalnością Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek" w większej części od Rozewia aż po Ciechocinek — kontynuowana będzie ta akcja, aby przez połączenie dalszych elektrowni objąć elektryfikacją miejscowości, które dotychczas pozbawione są tego dobrodziejstwa. Dotyczy to zwłaszcza wybrzeża, które w znacznej części nie jest jeszcze zelektryfikowane.

Poza tymi wyszczególnionymi dziedzinami potoczy się normalna praca samorządu wojewódzkiego na odcinkach lecznictwa w zakładach psychiatrycznych Woj. Związku Komunalnego, szkolnictwa specjalnego, opieki społecznej, robót wodno-melioracyjnych.

Nie zrażając się trudnościami finansowymi, z którymi co roku trzeba walczyć, pomorski samorząd wojewódzki wkracza w nowy rok z otuchą, że wszystkie zakreślone sobie projekty zdoła zrealizować.

go Pomorza o roku 1939

Gdynia musi stać się wielkim ośrodkiem handlu i przemysłu

Wywiad z dyrektorem Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni p. Kawczyńskim



Jak zdaniem pana dyrektora oceniać należy fakt zwiększenia się przeładunku towarów w porcie gdyńskim?

Nie trzeba być wcale pesymistą, aby przy ocenie wyników pracy naszego portu zalecać daleko idącą ostrożność i twierdzić, że samo zwiększenie cyfr przeładunku towarów w porcie nie daje nam kompletnego obrazu tego, co powinniśmy uważać za sukcesy na odcinku pracy portu. Zwiększenie się cyfr przeładunku towarów jest oczywiście godne bardzo wnikliwej uwagi, tym bardziej, że w zakresie rozbudowy portu nie mogliśmy w ubiegłym roku dokonać inwestycyj o znaczeniu zasadniczym, stanowiących podstawę do szerszego zainwestowania na terenie portu nowych urządzeń przeładunkowych, składów, nowych kilometrów sieci kolejowej, jednym słowem, tych wszystkich urządzeń, które w wysokim stopniu ułatwiają technikę przeładunku i manipulację towarami. Zwiększenie się w tych warunkach ogólnych cyfr przeładunkowych świadczy bardzo chlubnie o usprawnieniu techniki przeładunku i doprowadzeniu do maksymalnego wykorzystania istniejących urządzeń przy daleko posuniętej oszczędności miejsca i podniesieniu sprawności pracy. Wielkość przeładunku nie może jednak przesłaniać konieczności dalszej rozbudowy portu, któraby nie tylko usunęła „ciasnotę“, na którą uskarżają się zainteresowane sfery gospodarcze, ale któraby umożliwiła także należyte uregulowanie warunków pracy w porcie i pracy tej zapewniła większą, niż dotychczas, opłacalność.

— W jakim kierunku powinien iść rozwój Gdyni i portu?

Samo zwiększenie przeładunku towarów w porcie nie jest jedynym celem, do którego dążymy. Podkreślamy stale, że port powinien być wielkim ośrodkiem gospodarczym, gdzie oprócz przeładunku istnieje h a n d e l i p r z e m y s ł. Za słusznością takiego stanowiska przemawiają nie tylko względy gospodarcze, lecz i momenty natury politycznej, które dzisiaj określamy pojęciem „obrony cywilnej“ naszego wybrzeża. Nie chciałbym tu powtarzać myśli, wypowiedzianych na ten temat przez p. Komisarza Rządu na jednym z publicznych zebrań w okresie przedświątecznym, ale pragnę podkreślić, że wprowadzenie tego pojęcia do szeregu argumentów, przemawiających za koniecznością rozbudowy Gdyni w kierunku utworzenia z niej dużego ośrodka dla handlu i przemysłu, dodaje naszym argumentom nowej siły i rozmachu i przyczyni się niewątpliwie do szerszego uwzględnienia potrzeb w Gdyni, chociażby z uwagi na to, że żyjemy w okresie, gdzie h a s ł o o b r o n n o ś c i k r a j u jest naczelnym hasłem wszelkich naszych poczynań gospodarczych i politycznych.

— Jakie są obecne możliwości rozwoju dla przemysłu w porcie?

Mówiąc o rozwoju przemysłu w porcie gdyńskim, musimy skonstatować, że w tej chwili możliwości po temu są nieduże, a to głównie z powodu braku terenów do lokowania przedsiębiorstw przemysłowych. Otwarcie terenów przy t. zw. kanale przemysłowym zostało dopiero zainicjowane w roku 1938, a wykonanie całego programu prac, z tym związanych, musiało ulec rozłożeniu na dłuższy okres czasu w ramach tych możliwości finansowych, jakimi obecnie dysponuje Urząd Morski. Tu zasługuje jednakże na specjalną uwagę program inwestycyjny, podany do wiadomości przez Pana Wicepremiera, po myśli którego niedaleka już przyszłość ma nam przynieść ostateczne rozwiązanie omawianego zagadnienia. Przekonany jestem, że zapowiedź ta daje równocześnie miarodajnym władzom morskim szanse szybszego zrealizowania rozbudowy portu na niektórych odcinkach, jak n. p. na odcinku budowy kanału przemysłowego — w drodze specjalnych umów z przedsiębiorstwami budowlanymi.

— Jak przedstawia się, — zdaniem Pana Dyrektora — zagadnienie rozbudowy miasta Gdyni?

W ostatnim czasie uległo tempo rozbudowy miasta znacznemu osłabieniu, w związku z czym szereg przedsiębiorstw przemysłu budowlanego zredukował swoją działalność na terenie Gdyni. Zdaniem moim, jest to jednak zjawisko przejściowe, gdyż ruch budowlany ożywi się na nowo z tą chwilą, gdy powstaną realne możliwości terenowe dla rozbudowy przemysłu w porcie i w miarę tego, jak rozwijać się będą w porcie gdyńskim placówki handlu międzynarodowego. Nie wolno nam jednakże w tym trudnym okresie przejściowym dla przemysłu budowlanego nie troszczyć się o umożliwienie mu przetrwania tego kryzysu przez wykorzystanie tych wszystkich środków pomocy, które przewiduje ustawa o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego portu i miasta Gdyni.

— Jak przedstawia się obecnie rozwój handlu na terenie portu?

Największym niewątpliwie niedomaganiem obecnej sytuacji gospodarczej Gdyni jest niedostateczny rozwój jej handlu. — Mam tu na myśli h a n d e l, o p a r t y o i m p o r t i e k s p o r t. W tym względzie nie możemy się niestety pochwalić poważniejszymi rezultatami. Istnieje w Gdyni szereg placówek dużego handlu, lecz handel ten zajmował się dotychczas przeważnie importem, podczas, gdy dziedzina eksportu była zaniedbana, lub znajduje się w początkowym stanie rozwoju. W niektórych artykułach, jak n. p. w owocach, w śledziach, zajmuje Gdynia w stosunku do ogólnego handlu polskiego dosyć poważne stanowisko, ale to są raczej wyjątki. Większość naszego handlu z zagranicą koncentruje się w poszczególnych ośrodkach gospodarczych, znajdujących się w głębi kraju. Jeśli uważam taki stan rzeczy za niecelowy, to bynajmniej nie przemawia przeze mnie patriotyzm regionalny. Powinniśmy sobie wszyscy zdawać sprawę z tego, że jeżeli przeszło 80 proc. naszej wymiany towarowej z zagranicą odbywa się drogą morską, to rzeczą naturalną i gospodarczo celową byłoby, gdyby dyspozycja w eksporcie i imporcie w przeważnej części znajdowała się w naszych portach, gdzie importer i eksporter ma pod ręką całkowity aparat transportowy i frachtowy i gdzie nasz handel zagraniczny może być również wspierany przez odpowiednio rozbudowany i przystosowany aparat bankowy. Ostateczna kontrola towaru eksportowanego i pierwsza kontrola towaru importowanego powinna się odbywać nie gdzie indziej, jak w porcie. Port jest także miejscem

W chwili obecnej wykazuje organizacja naszego handlu zagranicznego te wszystkie braki i niedomagania, które dałyby się wytłumaczyć jedynie w państwie, nie posiadającym własnego dostępu do morza.

— Dlaczego polski handel zagraniczny nie osiedla się w Gdyni i co, zdaniem Pana Dyrektora, należałoby w tym względzie uczynić?

Przyczyn tego stanu rzeczy szukać należy nie tylko w braku zrozumienia dla celowości odpowiedniej reorganizacji naszego systemu handlowego wśród tych sfer kupieckich, które zajmują się handlem zagranicznym. Wpływają na to także trudności, wynikające z zupełnej reglamentacji naszego handlu zagranicznego i związana z tym konieczność załatwiania szeregu uciążliwych formalności przy każdej transakcji. Dlatego też słusznym jest postulat, że w portach naszych powinny znajdować się ośrodki dyspozycji formalnej, regulującej naszą wymianę międzynarodową, aby oszczędzić eksporterowi bardzo uciążliwej konieczności ciągłych wyjazdów do stolicy i zabiegania tam o przyśpieszenie omawianych formalności. Możność bezpośredniego kontaktowania się eksportera z aparatem transportu morskiego, jako też wykorzystania najdogodniejszych i najtańszych frachtów jest dużą korzyścią dla zainteresowanego kupca, jednakże brak możliwości załatwiania na miejscu spraw formalnych niweluje te korzyści i nie stanowi żadnej zachęty dla osiedlania się w porcie.

Specjalną uwagę należy też zwrócić na zagadnienie ludzi, którzy mają się przyczynić do handlowego i przemysłowego rozwoju portu gdyńskiego. Rada Handlu Zagranicznego zainicjowała bardzo pożyteczną akcję kształcenia fachowców w różnych dziedzinach naszego handlu zagranicznego. Korzystać z tego powinna przede wszystkim n a s z a p o l s k a m ł o d z i e ż, która kształci się w zawodzie kupieckim na naszych uczelniach.

MGR. FRANKOWSKI
dyrektor Izby Rzemieślniczej w Toruniu

Na drogach rozwoju rzemiosła pomorskiego



Obrazując wyniki pracy w r. 1938 Izby Rzemieślniczej w Toruniu — tej stałej reprezentacji gospodarczych i zawodowych interesów rzemiosła pomorskiego i instytucji samorządu gospodarczego — jako też zamierzenia Izby na nowy r. 1939 na wstępie stwierdzić trzeba, że w działalności Izby i ustroju rzemiosła pomorskiego zasadniczy moment rozwojowy nastąpił w dniu 1 kwietnia 1938 r. przez powiększenie województwa pomorskiego. Z dniem tym bowiem powiększył się również okręg Pomorskiej Izby Rzemieślniczej. Jakie to zaś skutki wywarło na zakres prac Izby i na wzmocnienie warstwy rzemieślniczej na Pomorzu wskazać może kilka poniższych cyfr:

Do dnia 1 kwietnia było na Pomorzu 17.500 warsztatów rzemieślniczych. Mistrzowie prowadzący te warsztaty zatrudniali około 8.000 czeladników i uczyli w rzemiośle 7.000 terminatorów. Z dniem 1 kwietnia liczba warsztatów rzemieślniczych wzrosła do 28.000, liczba czeladników zaś do 14.000, liczba uczniów do 12.000. Ogólna cyfra pracujących w rzemiośle zwiększyła się więc z 32.500 osób do 54.000 osób.

W ciągu roku 1938 Izba nastawiła całą swą działalność organizacyjną już na całe Wielkie Pomorze i uregulowała szereg zagadnień, normowanych dotychczas odmiennie w każdym terenie. Przeprowadzona została w ten sposób rejestracja wszystkich warsztatów rzemieślniczych, unormowano jednolicie sprawy, związane z kształceniem i rejestracją uczniów. Również ujednolicono regulaminy egzaminów mistrzowskich, czeladniczych i kwalifikacyjnych. Egzaminów zaś przeprowadziła Izba w r. 1938: czeladniczych 2.600, mistrzowskich 600, kwalifikacyjnych 400.

(Ciąg dalszy na stronie 8-ej)

BOHDAN PAWŁOWICZ
Dyrektor Rozgłośni Pomorskiej
Polskiego Radia

Rozgłośnia Pomorska na straży kultury polskiej



Radio tak ściśle zespoliło się całokształtem życia na Pomorzu, że nie sposób mówić o Radio inaczej jak łącznie z całością zagadnień społeczno ekonomicznych i kulturalno - oświatowych całego Pomorza. Radio i jego program są zwierciadłem nastrojów i potrzeb całego społeczeństwa pomorskiego. Największą troską naszą zawsze było, jest i będzie zespolenie wszystkich w jedną wielką rodzinę, któraby stała **na straży kultury i polskości tutaj nad polskim morzem i na przygraniczu narażonym na niebezpieczeństwo obcej propagandy.**

Cele swoje osięgnąć będziemy mogli, gdy całe Pomorze będzie zradiofonizowane. Z pomocą przyszło nam tutaj społeczeństwo, doceniając wagę zagadnienia i samo zorganizowało się w Społecznych Komitetach. Radiofonizacji Kraju, które istnieją już w Toruniu, Bydgoszczy, Gdyni i Chojnicach, a w wielu inych miastach są już w końcowym stadium organizacji. Młoda organizacja okazała się bardzo żywotna — prostymi, ale celowymi środkami dokonała wiele. Liczba radioabonentów gwałtownie wzrosła, wzmagając z dnia na dzień zainteresowanie radiofonią.

Trudno jest zbilansować dorobek i osiągnięcia nasze z roku 1938, gdyż wiele posunięć i zmian organizacyjno-programowych wykaże swą wartość dopiero w nowym 1939 roku.

Zwiększenie zainteresowania się radiofonią i rozbudowa pomorskiego programu radiowego skłoniły nas do wynajęcia całego domu przy ul. Św. Katarzyny 4 w Toruniu, dokąd zostaną przeniesione biura i będą wybudowane 3 studia Rozgłośni. Na Podgórzu zostanie tylko wydział techniczny i czwarte zapasowe studio.

Jednej z największych bolączek radiosłuchaczów — zakłócenie w odbiorze poświęciliśmy wiele uwagi. Szereg kursów wyszkolił licznych fachowców do instalacji radiotechnicznych. Specjalny personel Rozgłośni pilnie wyłapywał wszelkie przeszkody odbioru i starał się je natychmiast usuwać. Od 1 stycznia 1939 r. Referat Zakłóceń Rozgłośni Pomorskiej zostanie powiększony i przeniesiony do Bydgoszczy, aby jak najprędzej i najlepiej uwolnić ze wszelkich zakłóceń odbiór największego miasta Pomorza.

W pracy programowej staraliśmy się rozszerzyć tę działalność na regiony pomorskie, a przede wszystkim na Bydgoszcz i Gdynię. Uzyskano poraz pierwszy stały kontakt i współpracę z Gdańskiem.

Rzucony przed rokiem projekt, aby rozgłośnia Pomorska stała się przytym przede wszystkim m o r s k ą jest konsekwentnie i planowo zrealizowany. Pomorze jest zbyt ściśle złączone z polskim morzem i Rozgłośnia w Toruniu musi być okiem i uchem Polski na morzu i morza w Polsce. Przynajmnie 15 audycji miesięcznie poświąca się tematyce morskiej Rozgłośnia nawiązała i utrzymuje stały kontakt z okrętami polskimi na dalekich wodach, a przede wszystkim z O. R. P. „Iskrą“ szkolnym statkiem Marynarki Wojennej i „Darem Pomorza“ w czasie ich dalekomorskich podróży.

W pracy swej zadzierzgnęliśmy mocne węzły z ludźmi, kierującymi Akcją Katolicką na Wielkim Pomorzu. Utrzymujemy bezpośredni kontakt z przedstawicielami duchowieństwa trzech diecezyji, Gnieźnieńskiej, Chełmińskiej i Włocławskiej. Liczni przedstawiciele duchowieństwa z Jego E. Ks. Biskupem Okoniewskim na czele niejednokrotnie zabierali głos przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej. Do swych stałych współpracowników Rozgłośnia zalicza ks. Posadzego, ks.dyr. Bekera, ks. Gajdusa, ks. Czaplińskiego, ks. Kozłowskiego i ks. Kaszubowskiego.

Staraliśmy się zawsze wszystkim udostępnić dojście do mikrofonu.

Rolnictwo, rzemiosło, oświata i sport otaczaliśmy specjalną opieką, poświęcając im dużą część naszego programu.

Zawsze w miarę możliwości technicznych staraliśmy się dawać bezpośrednie reportaże i transmisje z ważniejszych wydarzeń na Pomorzu. Uroczystość pobytu Marszałka Polski w Toruniu, zjazd Akcji Katolickiej Archidiecezji Gnieźnieńskiej w Nakle, Święto Morza w Gdyni i Swarzewie, promocja w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, przywitanie gen. Bortnowskiego w Toruniu, reportaże z życia na statkach polskich w porcie gdyńskim, oraz częste transmisje sportowe mówią o wysiłkach Rozgłośni Pomorskiej zmierzających do ustalenia jak najbliższych kontaktów ze społeczeństwem całego Pomorza. Nawet transmisje z życia Gdańska znalazły się poraz pierwszy na polskiej antenie.

Ogółem nadano w naszej rozgłośni około 1500 audycyj w tym około 200 na fali ogólnopolskiej.

W pracy na przyszłość dążyć będziemy do jeszcze większego zbliżenia Rozgłośni Pomorskiej z polskim morzem i Pomorzem, uwzględniając w całej pełni folklor Kaszub, Gdańska, Warmii, Mazurów, Kujaw i drobniejszych regionów Wielkiego Pomorza.

Z powodu braku miejsca musimy niestety odłożył wydrukowanie dwu ciekawych artykułów: inż. Stanisława Sieradzkiego, dyrektora Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy i p. Alojzego Melerskiego, wiceprezesa Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. Oba artykuły ukażą się w następnych numerach.

Czterdziestolecie istnienia przedsiębiorstwa meblowego firmy Bracia Tews w Toruniu

Znane nie tylko na Pomorzu, lecz także poza jego granicami przedsiębiorstwo meblowe firmy Bracia Tews w Toruniu obchodzi w bieżącym roku czterdziestolecie swego istnienia. Z skromnego warsztatu stolarskiego i tapicerskiego z roku 1899 przedsiębiorstwo dzięki niestrudzonej i sumiennej pracy swych założycieli, braci Franciszka i śp. Ryszarda Tewsów, rozwija się do rozmiarów jednego z największych przedsiębiorstw branży na Pomorzu. W okresie największego rozkwitu firma zatrudniała ca 50 pracowników z których liczni pracują w przedsiębiorstwie ponad 20 a nawet 25 lat.

Uprzejma i fachowa obsługa, sumienne wykonanie warunków dostawy oraz uczciwa kalkulacja kupiecka, oto zalety, które sprawiają, iż każdy kupujący w firmie „Bracia Tews“ opuszcza magazyny z całkowitym zadowoleniem.

Olbrzymi zaś wybór mebli, mieszczących się na 5 kondygnacjach, 2 budynków budzi zachwyt u klientów najbardziej wybrednych. Kupujący mają okazję oglądać i nabyć wyroby z drzew najbardziej szlachetnwch i egzotycznych.

Zasłużonej tej placówce przemysłu meblowego składamy życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

(Ciąg dalszy ze str. 7-mej)

Niemniejszą uwagę poświęciła Izba badaniu koniunktur gospodarczych wśród rzemiosła drogą stałych raportów gospo-

Obrazując wyniki pracy w r. 1938 Izby Rzemieślniczej w Toruniu — tej stałej reprezentacji gospodarczych i zawodowych interesów rzemiosła pomorskiego i instytucji samorządu gospodarczego — jako też zamierzenia Izby na nowy rok 1939 na wstędarczych i licznych wyjazdów do poszczególnych ośrodków. Wyjazdy te równocześnie miały na celu informowanie rzemiosła o pracach i zamierzeniach Izby.

Powiązawszy ze sobą tereny i zorganizowawszy swą pracę tak, by obejmowała ona całe Pomorze, Izba poświęciła pilną uwagę tym zamierzeniom i pracom, które umożliwiały zapoznanie społeczeństwa z produkcją rzemieślniczą i jej organizacją oraz potrzebami. Do takich zaliczyć należy na Pomorzu Targi Meblowe w Nowem, wystawę prac uczniowskich w Chełmnie i Zjazd Rzemiosła w Bydgoszczy, który miał na celu przedstawienie tych potrzeb i bolączek rzemiosła, które winny być przeprowadzone drogą ustawodawczą.

Na polu wychowania młodzieży Izba zorganizowała w roku 1938 letnie kolonie wypoczynkowe dla terminatorów nad jeziorem Radodzieskim w powiecie świeckim. Na kolonie te wysłała Izba 60 chłopców, którzy spędzili tam okres swego urlopu ustawowego. Rozpatrując wyniki tych kolonii, stwierdzić trzeba, że pierwsza ta próba wypadła dobrze i wielkie otwiera się w tym względzie pole wychowania młodzieży rzemieślniczej. Dążąc również do podniesienia przygotowania zawodowego z inicjatywy Izby nastąpiło przeniesienie i reorganizacja Instytutu Rzemieślniczo—Przemysłowego, któremu zakreślono poważny odcinek pracy.

Obecnie prowadzi Izba ostatnie prace organizacyjne związane z zaliczeniem do rzemiosła: kominiarstwa, instalacji elektrycznej, gazowej, wodociągowej i kanalizacyjnej i przedsiębiorstw wyrobu broni i amunicji.

W nowym roku 1939, Izba Rzemieślnicza w Toruniu kontynuować będzie swe dotychczasowe prace, przedstawiając w dalszym ciągu właściwym czynnikom konieczność przeprowadzenia szeregu zmian i zorganizowania pewnych dziedzin życia rzemieślniczego, by podnieść rzemiosło, zrzucające bardzo powoli skutki kryzysu.

Izba zamierza na Pomorzu rozwijać swą działalność w trzech zasadniczych kierunkach:

1) w kierunku podniesienia stanu gospodarczego warsztatów rzemieślniczych,

2) w kierunku podniesienia poziomu przygotowania zawodowego do wykonywania rzemiosła,

3) w kierunku celowego i sprawnego zorganizowania społecznego i gospodarczego życia rzemiosła.

Pierwsza dziedzina zamierzeń realizowana będzie przez systematyczną akcję Izby w kierunku przydzielenia Pomorzu odpowiednich kredytów inwestycyjnych na mechanizację i elektryfikację warsztatów rzemieślniczych. W dziedzinie podniesienia stanu gospodarczego rzemiosła w r. 1939 opracuje Izba również jednolity na Pomorzu i celowy system konsekwentnego zwalczania rzemiosła nielegalnego, a wreszcie do rozładowywania bezrobocia wśród rzemiosła, a przede wszystkim wśród czeladzi rzemieślniczej.

W dziedzinie pracy nad podniesieniem poziomu przygotowania zawodowego do wykonywania rzemiosła działalność Izby rozwijać się będzie przez akcję Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego, i to w kierunku organizowania szkół przygotowawczych do rzemiosla dla młodzieży w wieku 14—15 lat przez jaknajliczniejsze kursy przygotowawcze do egzaminów czeladniczych i egzaminów mistrzowskich. Obok nich prowadzone będą dla wszystkich zawodów liczne kursy fachowe celem podniesienia wiedzy i umiejętności zawodowej na jak najwyższy poziom.

Doceniając wielkie znaczenie dla rozwoju społecznego rzemiosła domów rzemieślniczych i burs rozwijać będzie Izba i w tym kierunku swą działalność, koordynując ją również z zamierzeniami oświatowymi.

W Bydgoszczy skazano dwóch Niemców

Liczna galeria Niemców przesuwa się ostatnio przed bydgoskim Sądem Okręgowym pod zarzutem znieważenia Narodu Polskiego lub tego, co Naród Polski posiada najdroższego. Dwa nowe typy z tej galerii odpowiadały wczoraj z ławy oskarżonych.

Pierwszy z nich to Otto Kempf z Ludwikowa, pow. bydgoskiego. W rozmowie z Józefem Cholewińskim i Stanisławem Kasperkiem, Kempf znieważył pamięć Marszałka Piłsudskiego, pomawiając go o zamiar sprzedania Polski Niemcom. Naturalnie siewca tych bredni nie przyznał się do winy. Sąd skazał go na pół roku bezwzględnego więzienia.

Drugi zasiadł przed Sądem na następnej rozprawie. Był to zamieszkały w Bydgoszczy Frank Fritz. Ośmielił się on zelżyć publicznie Naród Polski, wymyślając Polakom w sposób wysoce karygodny. I on nie przyznał się do winy. Potwierdzili jednak jego winę świadkowie, a sąd ulokował Niemca na 3 miesięczny pobyt za kratami.

Niebezpieczni przestępcy ujęci w Starogardzie

Ostatnio posterunek policji w Starogardzie ujął niebezpiecznych przestępców włamywaczy mieszkaniowych — poszukiwanych za szereg kradzieży dokonanych na terenie woj. pomorskiego, a mianowicie: Dobka Józefa i Capa Michała. Wymienieni zostali osadzeni w więzieniu w Starogardzie.

Inowrocław

— **Nocny dyżur apteczny** pełni od soboty „Apteka pod Orłem“, od niedzieli „Apteka pod Złotym Lwem.

— **Nocny dyżur lekarski** pełni z soboty na niedzielę — dr. Woyciechowski, ul. Solankowa 60, z niedzieli na poniedziałek dr. Kubiak, ul. Król. Jadwigi 30.

REPERTUAR KIN:

ŚWIT: „Cztery córki“.
SŁOŃCE: „Zapomniana melodia“.
STYLOWY: „Władca prerii“.
AS: „Żądza“.

— **Złoty Krzyk Zasługi** otrzymał poseł na Sejm inż. Jan Wichliński z Radłówka.

— **Walne zebranie Koła Kobiecego LOPP** odbędzie się dnia 12 stycznia o godz. 18 w świetlicy urzędniczej (Park Miejski), plac Klasztorny 1 ptr.

— **Nieletni przed sądem.** Sąd Okręgowy w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpatrywał sprawę karną przy drzwiach zamkniętych przeciw 3 chłopcom oskarżonym o dokonanie gwałtu na 9-letniej dziewczynce w Solankach. Sąd skazał wszystkich trzech oskarżonych na dom poprawy z zawieszeniem na lat dwa.

Świecie

— **Gwiazdka dla.. ptaszków.** Istniejące przy szkole powszechnej nr. 1 Kółko Ochrony Przyrody zgotowało gwiazdkę dla... ptaszków. Ustawiono i przystrojono choinkę ...skórkami od słoniny w miejsce świecidełek a zamiast sztucznego śniegu oblano gałązki tłuszczem i nasionami oleistymi. (ś)

— **Z komitetu powiatowego F. O. N.** W sali posiedzeń Wydziału Powiatowego odbyło się zebranie komitetu wykonawczego Funduszu Obrony Narodowej na powiat świecki. Obradom przewodniczył p. generał Rachmistruk; wziął w nich także udział p. starosta Cwinarowicz. (ś)

Niezwykła wigilia dla policjantów w pow. świeckim

Pierwszy raz w powiecie świeckim nie zapomniano w wieczór wigilijny o policjantach, którzy pełniąc służbę na swych placówkach, nie mogli w gronie rodziny zasiąść do wieczerzy wigilijnej. Tak jak to ma miejsce w pewnych miastach innych dzielnic kraju, sprawiono w naszym powiecie policjantom miłą wigilię, obdarowując ich paczkami z podarkami na miejscu służby. Dzięki staraniom p. starosty mgr. Cwinarowicza, inicjatora wprowadzenia tej tradycji w naszym powiecie, zostały przygotowane paczki i ich wręczenie w posterunku Świecie dokonał p. Starosta osobiście.

Na posterunkach wiejskich wręczenie podarków policjantom nastąpiło przez miejscowych wójtów. Obdarowani zostali policjanci: pp. Sachetti, Krause i Folant w Świeciu, Boralewski w Grucznie, Kloy w Bukówcu, Wiza w Pruszczu, Kamiński w Nowem, Kowalik w Osiu, Deręgowski w Świekatowie, Batkowski w Drzycimiu, Majewski w Jeżewie, Malinowski w Warlubiu, Kwiatkowski w Michalu. (ś)

POMOC ZIMOWA DLA DZIECI BEZROBOTNYCH — TO OBOWIĄZEK POLAKA I CHRZEŚCIJANINA!

Redakcja i Administracja „Gazety Pomorskiej“ w Bydgoszczy — ul. Dworcowa 30, tel. 24-80

Redaktor St. Kapkowski przyjmuje od godz. 15—17 (za wyjątkiem dni przedświątecznych).

Dziś — Sobota Sylwestra 31 grudnia

Jutro Niedziela Nowy Rok 1 stycznia

NOCNE DYŻURY APTEK:

— **Apteka pod Aniołem,** Gdańska 65, tel. 3385.
— **Apteka przy pl. Teatralnym,** M. Focha 10, tel. 1962.
— **Apteka Tarasiewicza,** Orła 8, tel. 3146.

WAŻNE TELEFONY:

— **Straż Pożarna,** ul. Pomorska nr. 16, telefon 06.
— **Komisariat Główny P. P.** (gmach wojewódzki), Jagiellońska 5, tel. 2700.
— **Magistrat** (Ratusz) — Jezuicka 1, telefon 2600.
— **Pogotowie Ratunkowe,** Pomorska 16, telefon 2615 i 2616.
— **Starostwo,** Słowackiego, tel. 3250 i 3245.
— **Obóz Zjedn. Narod.** (Gdańska 44) tel. 2261.

PROGRAM KIN:

LIDO: „Żebrak w purpurze“.
APOLLO: „Zwycięzcy żywiołu“.
MARYSIEŃKA: „Rozalie“.
KRISTAL: „Habanera“.
KAPITOL: „Darmozjad“.

KALENDARZYK TEATRALNY

PIĄTEK: Przedstawienie zawieszone.
SOBOTA: o godz. 20 i 23 rewia „Bydgoszcz pod gazem“.
NIEDZIELA: godz. 16 „Błękitna maska“; godz. 20 „Klub Kawalerów“ z Ćwiklińską.
PONIEDZIAŁEK: „Klub kawalerów“.

Z Teatru Miejskiego

Dziś w sobotę, dnia 31 bm., na zakończenie 1938 roku dyrekcja teatru przygotowała wspaniałą rewię sylwestrową p. t.: **„Bydgoszcz pod gazem“** składając się z 20-tu obrazów układu reż. Mariana Domosławskiego. Udział bierze cały zespół. W dniu tym odbędą się dwa przedstawienia rewii o godz. 20-tej i 23-ej. Pozostałe nieliczne bilety są do nabycia w kasie teatru.

W niedzielę, dnia 1 stycznia, o godz. 16, wspaniała operetka **„Błękitna maska“** w premierowej obsadzie. Bilety po cenach o 30% zniżonych do nabycia w kasie teatru.

Teatr Miejski zaczyna Nowy Rok gościnnymi występami znakomitej aktorki sceny i ekranu — Mieczysławy Ćwiklińskiej w komedii M. Bałuckiego **„Klub kawalerów“** w roli Jadwigi Ochotnickiej. Mieczysława Ćwiklińska wystąpi tylko w dwóch przedstawieniach dnia 1 i 2 stycznia, o godz. 20. Ceny biletów normalne. Zniżki i passe-partout premierowe nieważne.

Notatki kronikarza

Swym bydgoskim Czytelnikom, Przyjaciołom, Korespondentom i Inserentom — Redakcja „Gazety Pomorskiej“ w Bydgoszczy przesyła najlepsze życzenia pomyślnego „Nowego Roku“.

— **Ślub.** Onegdaj odbył się w kościele Św. Trójcy ślub p. Teofila Cyrankowskiego, rewidenta PKP, syna znanego obywatela Władysława z Unisławia z panną Janiną Krężelewską, córką znanych obywateli dzielnicy Wilczak. Ślubu udzielił ks. Gawrych, w asyście księży: Kaniewskiego i Kwiatkowskiego. Podczas uroczystości kościelnej znany śpiewak bydgoski — baryton p. Gruszczyński odśpiewał bardzo pięknie kolędę. Uroczystość weselna odbyła się w domu Panny Młodej, przy ul. Stefana Czarneckiego 6, gdzie podejmowano z niezwykłą, staropolską gościnnością wszystkich gości. Podczas uroczystości wygłoszono różne deklamacje. Uroczyste weselne przemówienie wygłosił p. Kazimierz Czachowski. Nadeszła wielka ilość telegramów ze wszystkich stron. Młodej Parze na nowoobranej drodze życia zasyła redakcja nasza serdeczne życzenia „Szczęść Boże“!

— **Szczególną uwagę** zwracamy na dzisiejsze ogłoszenie Restauracji Berendta, właśc. J. Dawidowski. W popularnym tym lokalu odbędzie się wspaniała zabawa sylwestrowa, obfitująca w liczne niespodzianki, przy bufecie specjalnie zaopatrzonym w najwykwintniejsze smakołyki.

— **Obchód wigilijny** cywilnych ociemniałych odbył się onegdaj w sali p. Mellerowej. Do stołu zasiadło około 50 niewidomych wraz z rodzinami. Wśród uroczystego nastroju odśpiewano wspólnie kilka kolęd, przeplatanych deklamacjami dzieci i utworami muzycznymi. Podniosłe przemówienie wygłosił serdeczny opiekun tutejszych ociemniałych, ks. Balcerek. Następnie przystąpiono do rozdania podarunków gwiazdkowych. Podniosły ten obchód urządzono dzięki otrzymanym ofiarom w wysokości 2400 zł.

Co nas boli?

Czyżkówko - deskami zabite przedmieście

Na marginesie ostatniego zebrania Tow. Obywateli Czyżkówka

Ostatnio odbyło się zebranie Towarzystwa Obywateli Czyżkówka. Podczas długotrwałej dyskusji nad bolączkami i potrzebami tego upośledzonego przedmieścia omówiono szereg zasadniczych spraw.

Rzeczą, która stanowi największą bolączkę Czyżkówka — to odcięcie od miasta i **całkowity brak komunikacji miejskiej.** Za środek komunikacji stałej nie można uważać kolejki powiatowej, która kursuje stosunkowo bardzo rzadko. Kilka tysięcy ludzi dziennie musi więc pieszo iść do szkół, biur czy dla załatwienia sprawunków. Droga do miasta nie jest jeszcze tak uciążliwa, jak droga powrotna, gdy się idzie obładowanym paczkami i sprawunkami.

Czyżkówko zaludnia się coraz bardziej, pod lasem Grunwaldzkim powstaje nowa kolonia kolejarska, utworzenie więc jakiejś stałej komunikacji z miastem staje się bolączką coraz bardziej palącą.

Niestety na przeszkodzie rychłemu załatwieniu tej sprawy stoi **tor kolejowy.** Uniemożliwia on przedłużenie linii tramwajowej. Jedynym więc wyjściem jest poprowadzenie na Czyżkówko linii autobusowej. Nawet przy jednym autobusie możnaby tę linię obsłużyć doskonale, gdyby autobus kursował od dworca kolei powiatowej do cmentarza, czy do lasu przy ul. Koronowskiej.

Drugą, zasadniczą bolączką Czyżkówka jest **brak wodociągów i kanalizacji.** Nieodpowiednie wozy, używane do wywożenia nieczystości są rozsadnikami najgorszych chorób. Czasem, po przejechaniu takiego wozu obywatele Czyżkówka wierzyć nie chcą, że mieszkają w mieście. W grę wchodzi już nie tylko wygoda ludności, lecz również wzgląd sanitarny. **To samo jest z wodą.** Czerpie się ze studni nie zawsze odpowiednio zabezpieczonych, w warunkach niezbyt higienicznych. A przecież kwestia dobrej i czystej wody do picia ma kolosalne znaczenie, Bydgoszcz rozbudowała milionowym nakładem stację pomp do takich rozmiarów, że wystarczy wody dla 250 tysięcy mieszkańców. Przypuszczać więc należy, że zarząd miejski w miarę posiadanych funduszów pomyśli teraz o zaopatrzeniu w tę wodę tak wielkiego przedmieścia, jak Czyżkówko.

Trzecią sprawą, szeroko omawianą na wspomnianym zebraniu, były **bruki.** Są na Czyżkówku takie ulice, gdzie toną karawany z nieboszczykiem, gdzie ksiądz, idący z pogrzebem wraca cały ubłocony, gdzie grzęzną po osie samochody Pogotowia Ratunkowego. Zdajemy sobie sprawę z tego, że przy olbrzymiej rozległości Bydgoszczy miasto nie jest w stanie zaspokoić wszytkich potrzeb ludności i pod względem zabrukowania ulic. Otacza się jednak wielką opieką Bielawki, widząc to mieszkańcy Czyżkówka wysnuwają różne wnioski, dające powód do dużego rozgoryczenia.

Ulica Grunwaldzka, stanowiąca **główny szlak wylotowy z miasta ma wygląd okropnie zaniedbany.** Nawet krawężniki przy jezdni pochodzą jeszcze z czasów przedwojennych. Nowe krawężniki zaczęto zakładać przed torem kolejowym. Na tym jednak zakończyła się ta cała „inwestycja“. A przecież teraz, po usunięciu płotów możnaby z ul. Grunwaldzkiej stworzyć prawdziwie reprezentacyjne cacko — i to niewielkim stosunkowo kosztom, przy zatrudnieniu bezrobotnych. Niestety, na razie nie zanosi się na to.

Idźmy jednak dalej w ten las bolączek, trapiących mieszkańców Czyżkówka. Skarżą się na **egipskie ciemności,** panujące na niektórych ulicach. Po godzinie 23 od dworca kolei powiatowej do mostu Świeci się zaledwie kilka latarń w „kilometrowej“ od siebie odległości. Stwarza to jedynie okazję do „działania“ różnym mętom i szumowinom podmiejskim. Jeszcze gorzej jest na bocznych ulicach.

W tych ciemnościach i kłopotach radością i dumą mieszkańców Czyżkówka jest wznoszona przez nich własnym sumptem i własnym nieraz trudem fizycznym nowa świątynia. Już z daleka widnieje imponujących rozmiarów wieża kościelna, a nad nią wspaniały krzyż. Wprawdzie przy budowie tego kościoła doznano bardzo dużo dobrego ze strony zarządu miejskiego, przydałyby się jeszcze dalsze datki i subwencje na wykończenie świątyni. **Ofiarność mieszkańców Czyżkówka doszła już do granicy maksymalnych możliwości.** W tym wypadku każda, najmniejsza nawet pomoc ze strony miasta przyjęta zostanie z zadowoleniem i radością.

Tak wygląda życie Czyżkówka w świetle najaktualniejszych bolączek. Nie kończy się jednak na tym wyliczaniu tego, co omawiano na zebraniu. **Wspominano jeszcze o moście przez Brdę do Jachcic, o niemożliwym zakurzeniu ul. Grunwaldzkiej w słoneczne, letnie dni, o potrzebie rozbudowania ochronki, o stacji opieki nad dzieckiem o aptece, sygnalizatorach pożarowych, zbyt małej ilości dostępnych o każdej porze telefonów i wielu, wielu innych.**

Czy wszystkie te potrzeby dadzą się zrealizować, jest rzeczą wysoce wątpliwą, ze względu na ograniczone możliwości miasta. Niemniej jednak w segregowaniu spraw „do załatwienia“ winny znaleźć się również te sprawy, które tak bardzo dręczą mieszkańców Czyżkówka. (jn)

— **Narciarze bydgoscy** zbierają się w niedzielę 1 bm. o godz. 10 w lesie za Podchorążówką, celem wzięcia udziału w wycieczce BKN. Zarząd BKN rozpoczął starania o ulgowe przejazdy dla narciarzy na tereny narciarskie w Szwajcarii Kaszubskiej. W tej sprawie informuje prezes BKN adw. Śmigielski (1635).

— **Staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża** odbył się w świetlicy przy ulicy Cieszkowskiego 11 obchód gwiazdkowy dla dziewczynek i chłopców ze szkoły ks. B. Bandurskiego, zamieszkałych przeważnie w barakach. Przy pięknie udekorowanej choince w obecności pań z zarządu PCK i nauczycielstwa odegrały dzieci, wyuczone przez siostry PCK — jasełka. Po przemówieniu p. drowej Szubertowej nastąpiło obdarowanie 150 dzieci podarunkami i upominkami w postaci ciepłej odzieży. — Przyczynili się do tego: p. prez. Barciszewski, ofiarując 50 zł, PASTA — 50 zł, KKO miasta 25 zł, firma Millner — 20 zł, KKO powiatu — 15 zł, Bank Ludowy 10 zł, p. apt. Rochon 8,30 zł; oraz firmy: BE-DE-TE, Leo, Waligórski, Holandia, Grey, Bigońska, Kama, Jagła, Matz, C. Berendt, Mix, Siebert, ES-TE, Drogeria Royal, Drogeria Bogacza, Niewitecka, Tysler, Bracia Mateccy i B. Kentzer.

— **Piękny obchód wigilijny** urządzili robotnicy katoliccy przy Farze. Do stołów, pod choinką w Domu Katolickim zasiadło około 200 członków z rodzinami. — Przewodniczył temu uroczystemu zebraniu wiceprezes Brzyski. Obecni byli księża parafialni z ks. prob. Schulzem na czele. — Bogaty był program artystyczny wieczoru, a najwznioślejszą chwilą było łamanie się opłatkiem. Na zakończenie uroczystości odbyło się skromne przyjęcie, w czasie którego rolę przemiłych gospodyń pełniły młode Polki.

— **B. starosta bydgoski** Michał Stefanicki został starostą w Stryju.

— **Dla chleba, panie dla chleba.** Przykrą sprawę sądową miał b. pracownik kolejowy KB z ul. Stawowej. Znalazł on na ulicy świadectwo z ukończenia Dokształcającej Szkoły Zawodowej na nazwisko Józefa Drosa. Wywabił z tego świadectwa nazwisko i wpisał w to miejsce swoje. — Przy pomocy sfałszowanego w ten sposób dokumentu uzyskał pracę na kolei. Fałszerstwo wydało się jednak i KB został nie tylko, że zwolniony z posady, lecz nadto jeszcze otrzymał 3 miesiące aresztu z zawieszeniem.

— **Bal reprezentacyjny Polskiego Białego Krzyża,** który jest gwoździem karnawału bydgoskiego, odbędzie się 14 stycznia w salach „Pod Orłem“. Zaproszenia zostana rozesłane w dniu 3 stycznia.

Kanton siedliskiem moskitów i epidemii

W Kantonie panuje w związku z upałami straszliwa plaga much i moskitów. Do tego place i ulice w mieście oraz przedmieścia i okolice miasta zalegają tygodniami niepogrzebane zwłoki tysięcy ludzi i zwierząt. Są to ofiary samolotów bombowych japońskich przed upadkiem Kantonu. Ponadto znajduje się mnóstwo zwłok pod ruinami domów zdemolowanych przez bomby.

W Kantonie powietrze jest przesycone zaduchem i miazmatami nie do zniesienia. Miasto stanowi doskonałe podłoże dla epidemii i chorób wszelkiego rodzaju.

Notowania giełdowe

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 30 grudnia

DEWIZY: Belgia 88,88; Berlin 212,01; Budapeszt 104,17; Bukareszt 387,00; Gdańsk 99,75; Amsterdam 286,00; Kopenhaga 109,40; Londyn 24,51; Nowy Jork czeki 5,27; Nowy Jork kabel 5,27¼; Oslo 123,07; Paryż 13,88; Praga 18,05; Sztokholm 126,16; Zurych 118,85; Włochy 27,77; Helsinki 10,81; Montreal 5,21¾; Sofia 6,37; Tallin 134,65; Konstantynopol 4,21; Belgrad 12,12; Ryga 98,50; Kowno 89,50.

Tendencja nieco słabsza.

Waluty: Belgi belg. 88,85; Dolary amer. 5,25; Dolary kanad. 5,20; Floreny hol. 186,40; Franki fr. 13,86; Franki szwajc. 118,65; Funty ang 24,49; Guldeny gdańskie 99,75; Korony: czeskie 10,40, duńskie 109,15, norweskie 122,75, szwedzkie 125,85; Liry wł. 17,50; Marki fińskie 10,70; Marki niem. srebrne 85,00; Belgrad 7,70; Konstantynopol 2,61; Tallin 122,00; Bukareszt 2,00; Syfia 4,00; Ryga 85,00; Budapeszt 62,00.

AKCJE: Bank Polski 137,50; Bank Handlowy 56,25; Bank Leszczyński 109,00; Cukier 35,25; Węgiel 34,00; Lilpop 95,00; Norblin 103,00; Ostrowiec 87,75; Starachowice 46,00; Żyrardów 63,00; Haberbusch 61,00. — Tendencja niejednolita.

PAPIERY: 4½ proc. wewnętrzna 65,50 setki; 3 proc. inwest. I em. 85,50 serie 93,50, II em. 84,50 serie 91,50; 5 proc. konwersyjna 68,50; 5 proc. kolejowa 67,50; 4 proc. prem. dolar. 42,00; 4 proc. konsolidacyjna 65,75 setki; 4½ proc. ziemskie seria 5 64,13; 4½ proc. Warszawy 76,50; 5 proc. Warszawy 1933 r. 73,00 drobne; 5 proc. Warszawy 1936 r. 71,50; 5 proc. Łodzi 1933 r. 64,50; 5 proc. Łodzi 1938 r. 62,50 5½ proc. obl. Warszawy 7 em. 70,00.

Tendencja dla pożyczek nieco słabsza, dla listów utrzymana.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY
z dnia 30 grudnia

Żyto 14,60—14,75 tend. ożywiona; otręby jęczmienne 11,00—11,50; groch zielony (Folgera) 24,00—26,00; mak niebieski 75,00—78,00.

Tendencja na pszenicę, żyto, ożywiona, na resztę spokojna.

Obroty: pszenica 196 ton; żyto 709 ton; jęczmień 365 ton; owies 115 ton; mąka pszenna 47 ton; mąka żytnia 104 ton; otręby pszenne 60 ton; otręby żytnie 105 ton; wyka 30 ton; bobik 45 ton; seradela 45 ton; siemie lniane 17 ton; gorczyca 13 ton; mieszanka 15 ton. — Ogólny obrót 1876 ton.

OLEJARNIA I RAFINERIA FRANCISZEK WOYTON
Toruń, ul. Grudziądzka 15

zawiadamia, że na dzień 27 bm. ceny są jak następuje:

Firma kupuje i płaci:

za rzepak zimowy	zł 40,00—44,00
za rzepak holenderski letni	zł 38,00—40,00
za siemię lniane „Bombay"	zł 46,00—54,00
za siemię ln. kresowe przy 90% czyst.	zł 42,00—47,00
za gorczycę	zł 32,00—36,00

za 100 kg.

Firma sprzedaje śruty:

za rzepakowy	zł 13,00
za lniany	zł 20,00
za kokosowy	zł 18,50
za palmowy	zł 13,00
za firmową mieszankę pasz treściwych D/H R. T. Fijałkowski, W-wa gwarantowanej zawartości: 22 proc. białka strawn., ca 3,5 proc. tłuszczu	zł 19,00

za 100 kg.

Por. Skulicz zdobył puchar P. Prezydenta R. P.

W czwartek rozegrano w Zakopanem najważniejszy z konkursów w programie międzynarodowych zimowych zawodów konnych, a mianowicie konkurs dokładności o puchar wędrowny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Do konkursu stanęło 51 koni, z których wyjątkowo bez błędu przeszło trudny parcours najeżony 15 przeszkodami o wysokości średnio 1,40 m. i szerokości 4 m. — aż 14 koni, które doszły do rozgrywki na 7 przeszkodach.

W rezultacie pierwsze miejsce zdobył por. Skulicz na „Dunkanie".
2) ppłk Rómmel na „Dyngusie",
3) por. Skulicz na „Arosie".

Pierwszy z Niemców, von Zastrów zajął 16-te miejsce.

Po dekoracji jeźdźców i wręczeniu pucharu przechodniego Pana Prezydenta, którego dokonał w imieniu Pana Prezydenta R. P., szef departamentu kawalerii płk. Skuratowicz, odbyła się gonitwa włókiem za jeźdźcem na dystansie 2400 m., którą wygrał por. Zajączkowski.

Trzecie zwycięstwo Kanadyjczyków nad reprezentacją Niemiec

Kanadyjska drużyna hokeja lodowego Smoke Eaters spotkała się w Hamburgu po raz trzeci z reprezentacją Niemiec i odniosła trzecie zwycięstwo, tym razem w stosunku 8:0.

Zawodom przyglądało się 11 tysięcy widzów.

†

W piątek, dnia 30 grudnia 1938 r. o godz. 1,15, zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św., moja najukochańsza żona, nasza najdroższa i troskliwa mamusia, teściowa i babcia

ś. p.

Franciszka Maria Dylska

z domu Kąkol

w 60 roku życia. W nieutulonym smutku pogrążeni

mąż, dzieci i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się dnia 2. I. 39 r. o godz. 9 30 z kostnicy 8 Szpitala Okręg. do kościoła Garnizonowego a następnie na cmentarz garnizonowy. 2248

Toruń. 31. XII. 1938 r.

Hallo, tu Polskie Radio!

Sobota, 31 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,30 Kolęda. 6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa (z Katowic). 13,00—15,00 Przerwa. 15,00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „O Biedzie, co miała siedem kostek" — słuchowisko Anny Świrszczyńskiej. Piosenki w układzie Jana Maklakiewicza. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,03 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Kronika literacka — w oprac. Jana Emila Skiwskiego. 16,35 Robert Schumann: Karnawał wyk. Ignacy Dygat (fortep.) 17,00 Nabożeństwo na zakończenie „Starego Roku" z Kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Audycja dla Polaków za granicą. 19,15 „Na wesoło pod jemiołą" — koncert rozrywkowy (z Katowic). 20,35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21,00 „Cyklon" — powieść mówiona Ferdynanda Goetla. 21,15 „Rok umiera, rok się rodzi. Grać panowie, smutek szkodzi" — „wielki kalejdoskop sylwestrowy". 23,59 Powitanie Nowego Roku. 24,05—2,00 Muzyka taneczna (płyty).

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

6,57—7,00 Kolęda. 10,55 Program na jutro. 11,00—11,57 Koncert rozrywkowy — płyty. 13,00 Dla każdego coś ładnego — płyty. 13,50—14,00 Wiadomości z Pomorza. 18,00 „Dziwy w godniku" — felieton Ewy Prawdzic-Sicińskiej. 18,15 Gwiazdka w miasteczku pomorskim pog., wygł. Marian Sydow. 18,25—18,30 Wiadomości sportowe z Pomorza. 24,05—2,00 Muzyka taneczna — płyty z Warszawy.

PROGRAMY ZAGRANICZNE

18,00 PARIS PTT. Koncert symfoniczny.
19,15 PRAGA. „Na zielonej łączce" — operetka Benesza.
19,25 WROCŁAW. Wielki wieczór sylwestrowy.
19,30 KOLONIA. „Ptasznik z Tyrolu" — operetka Zellera.
21,00 MEDIOLAN. „Werther" — opera Masseneta (transm. z La Scali).
21,30 STRASBURG. Koncert symfoniczny.
22,15 LUKSEMBURG. Koncert symfoniczny z udz. Ignacego Blochmana (fort.).
22,30 LONDYN REG. Muzyka taneczna zesp. Jacka Hyltona.
22,45 DEUTSCHLANDSENDER. Symfonia IX Beethovena.

Niedziela, 1 stycznia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

7,20 Muzyka poranna. 8,15 Noworoczna gazetka rolnicza dla wsi. 8,30—9,25 Polscy artyści w obcym repertuarze (płyty). 9,25 „Śląscy betlejkarze" — audycja muzyczno-słowna. 10,00 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12,03 Poranek symfoniczny w wyk. Krakowskiej Orkiestry Symfonicznej. 13,20 Koncert rozrywkowy. Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej, soliści, Szczepko i Tońko. 14,45 Audycja dla dzieci: „Wycinanki noworoczne". 15,10 Audycja dla wsi: 1. „Kto z nami nie idzie — nie da rady biedzie" — słuchowisko z muzyką. 2) Kolendy w wykonaniu chóru. 16,30 „Żółta szlafmyca albo kolęda na Nowy Rok", komedio-opera. 17,30—19,25 Koncert rozrywkowy. 18,10 Przemówienie noworoczne Dyrektora Naczelnego Polskiego Radia Konrada Libickiego. 19,00 Noworoczna audycja sportowa. 19,35 Utwory Mozarta (płyty). 20,15 Audycje informacyjne. 21,05 „Cyklon" — powieść mówiona. 21,20—21,40 Muzyka taneczna. 21,40—22,20 „Telegramy noworoczne" — wesoła aurycja. 22,20—23,00 D. c. muzyki tanecznej. 23,00—23,05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05—23,55 Muzyka taneczna (płyty).

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

8,30—9,25 „Dosiego Roku naszym słuchaczom". 15,10—15,40 Audycja dla wsi (z Krakowa). 16,10—16,30 „Idzie Tona — audycja kaszubska. 19,35—20,15 Melodie ludowe — płyty.

ZAGRANICA

15.00 FLORENCJA. „Madame Butterfly" — opera.
18.30 RYGA. „Błękitna maska" — operetka.
19.00 WIEDEŃ. „Wolny Strzelec" — opera Webera.
19.10 HAMBURG. „Carmen" — opera Bizeta.
19.30 LIPSK. Koncert noworoczny z Gewandhaus.
20.10 FRANKFURT. „Wieszczka Bożego Narodzenia — opera Pfitznera.
21.00 MEDIOLAN. „Hrabia Luksemburg" — operetka Lehara.
22.00 STRASBURG. „Paganini" — operetka Lehara.
22.15 SZTOKHOLM. „Lohengrin" — opera Wagnera (akt III).

Poniedziałek, 2 stycznia

6,30 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 15,00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „O Chińczyku Czing-Czangu i o porcelanowej księżniczce" — słuchowisko. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,03 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Kronika naukowa. 16,35 Współczesna muzyka angielska. 17,20 Hiena — pogadanka. 17,30 Koncert kameralny. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Koncert rozrywkowy. 19,00 Audycja żołnierska. 19,30 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego. 20,35 Audycje informacyjne. 21,00 „Cyklon" — powieść mówiona. 21,15 Recital fortepianowy Zofii Kerntopf-Romaszkowej. 21,40 Nowości literackie. 22,00 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

11,00—11,57 Koncert rozrywkowy — płyty. 13,50—14,00 Wiadomości z Pomorza. 18,00 Pogadanka aktualna. 18,10 Recital fortepianowy Zofii Rogóyskiej-Żukowskiej. 18,25—18,30 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,00 Audycja dla marynarzy. 22,00—23,00 Gra Zespół Salonowy Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy.

ZAGRANICA

20,15 RADIO ROMANIA. „Basten i Bastienne" — opera Mozarta.
21.00 BRUKSELA FRANC. „Pieśń szczęścia.
21.30 RADIO PARIS. Wieczór oper.

RADIOWY SYLWESTER 1938/39

Już w przeddzień Sylwestra przygotowuje Polskie Radio jakby muzyczne pożegnanie starego roku; w audycji nadawanej o godz. 19.10 ze Lwowa na fali ogólnopolskiej znajdą się najmilsze i najbardziej popularne piosenki roku ubiegłego. „Przegląd piosenek roku 1938" opracowany został przez W. Budzyńskiego.

Sobota, dnia 31. XII. przyniesie właściwe koncerty sylwestrowe. O godz. 16.35 pianista Z. Dygat odegra „Karnawał" Schumanna, najpiękniejszy obraz karnawału w muzyce poważnej. O godz. 19.15 rozpocznie się koncert rozrywkowy pod hasłem „Na wesoło pod jemiołą", transmitowany z Rozgłośni Katowickiej. Wielki koncert wieczorny p. t. „Rok umiera, rok się rodzi, grać panowie, smutek szkodzi" trwać będzie od godz. 21.15 do 23.59 i zapowiada się bardzo atrakcyjnie, tak ze względu na udział doskonałych artystów, jak i na dobór programu. W tym „Kalejdoskopie sylwestrowym" znajdą się orkiestry: Symfoniczna i Mała P. R., Rozgłośni Poznańskiej i Lwowskiej; ze śpiewaków wystąpią: Lucyna Szczepańska, Jadwiga Kenda, Mieczysław Salecki oraz pieśniarka Mira Grelichowska; na ksylofonie grać będzie Irena Paluli, na wibrafonie M. Orzechowski, na skrzypcach E. Raabe i Artur Kopernok, a na saksofonie J. Mikutowski. Poza tym w koncercie weźmie udział Włada Majewska, Czesław Halski i Henryk Ładosz, „Chór Zbycha", zespół wokalny K. Waberskiego i inni.

Od godz. 24,05 do 2-ej w nocy przygrywać będzie orkiestra taneczna.

Jak widać z tego zestawienia program sylwestrowy będzie bardzo urozmaicony i wesoły, tak że każdy kto spędzi Sylwestra przy aparacie radiowym powita Nowy Rok w nastroju pogodnym.

Nastrój zwyczajów kaszubskich.

Folklor zwyczajów i obrzędów gwiazdkowo-wigilijnych na Kaszubach jest tak piękny i bogaty, że Rozgłośnia Pomorska poświęca mu dnia 31 bm. 2 pogadanki o godz. 18.00 — p. Ewa Prawdzic-Sicińska opowie o „Dziwach w Godniku" (grudniu — po kaszubsku) i o godz. 18.15 p. Marian Sydow opowie nam o gwiazdce w miasteczku pomorskim.

OBWIESZCZENIE

Statki podpadające pod pozycję taryfową IV taryfy opłat taryfowych (opłatom rocznym) należy na nowo zgłosić w Kasie Głównej Rady Portu, Neugarten 28/29, na rok kalendarzowy 1939.

Właścicieli statków wzywa się wobec tego do przedstawienia najpóźniej do dnia 31 stycznia 1939 r. wymaganych dokumentów jak świadectwa pomiarowe wzgl. cechowe, a przy statkach parowych również kotłowe książeczki rewizyjnej.

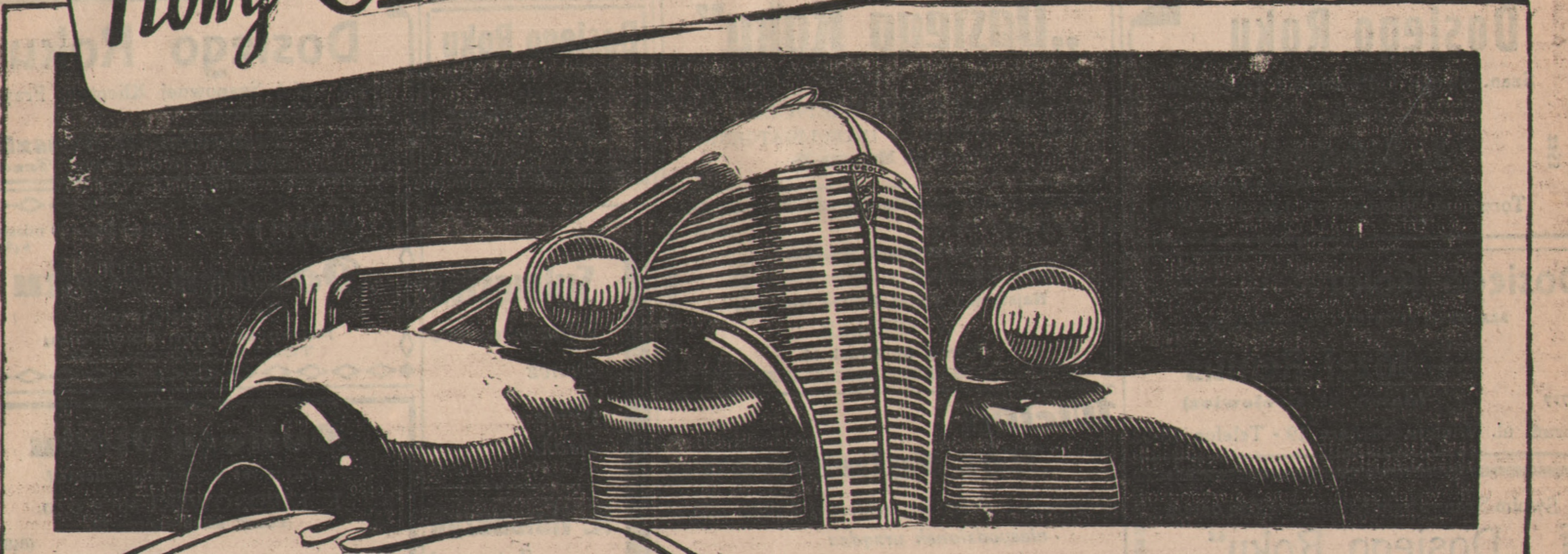
Obowiązkowi zgłoszenia podlegają:

A) Statki parowe, osobowe i holownicze, łodzie motorowe, bordingi, szkuty, promy transportowe, galary mieszkalne, dźwigi pływające, kafary i doki pływające, pogłębiarki, refulery, statki warsztatowe, i statki zaopatrzone w mechaniczne urządzenia przeładunkowe.

B) Kutry rybackie (motorowe i żaglowe), mające port macierzysty w miejscowościach położonych na obszarze Wolnego Miasta Gdańska i Wybrzeża Polskiego. Przepisowe formularze można otrzymać w Kasie Głównej Rady Portu. (8827

Rada Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku.

Nowy CHEVROLET 1939



GWIAZDA PRZEWODNIA MOTORYZACJI W ROKU 1939

W SPRZEDAŻY—STYCZEŃ 1939

- ★ niezawodny, górnozaworowy, 6-cio cylindrowy silnik
- ★ ulepszone hamulce hydrauliczne;
- ★ ulepszone niezależne zawieszenie;*)
- ★ ułatwiona zmiana biegów*)
- ★ dłuższe i obszerniejsze wnętrze wozu
- ★ nowa, piękna opływowa linia.

*) w modelach De Luxe

CARUM

MONTOWANE W ZAKŁADACH LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN S. A., WARSZAWA, LICENCJA GENERAL MOTORS

SPRZEDAWCY: WARSZAWA, BIAŁYSTOK, BIELSK ŚL., BRZEŚĆ N.B., BYDGOSZCZ, CIESZYN, GDAŃSK, GDYNIA, GRUDZIĄDZ, KATOWICE, KIELCE, KRAKÓW, LUBLIN, LWÓW, ŁÓDŹ, ŁUCK, OSTRÓW WLKP., PIOTRKÓW, PŁOCK, POZNAŃ, RADOM, RÓWNE, SIEDLCE, STANISŁAWÓW, SOSNOWIEC, TORUŃ, WILNO, WŁOCŁAWEK.

SPRZEDAŻE

Sanki

łyżwy, wózki dziecięce — lalkowe, najtaniej poleca „Tani Bazar Zabawek" Toruń, Św. Ducha nr. 15. Firma chrześcijańska. (2207

Krawaty

tysiące nowych deseni gwiazdkowych poleca **po cenach fabrycznych** Fabryka Krawatów, Toruń, Most Pauliński 1. 2019

Kartofle

w czasie mrozu najkorzystniej kupisz. Gdynia-Orłowo, Inżynierska 24. Leon Duraj, skład węgla. (7579

Modny

dęb. pok. męski prawie nowy oraz pianino do sprzedania. Gdańsk, Trojangasse 8, II. (8822

Limuzyna Essex

6 siedz., w bardzo dobrym stanie, korzystnie do sprzedania. **Walter Krönke**, Gdańsk-Schellmühl, Lauentalerweg 6, tel. 25038. (8824

Do sprzedania

meble, obrazy, kryształy, porcelana, lampy, kuchenne sprzęty, odkurzacz i inne rzeczy. Gdańsk, Rennertifgasse 5, Webelmann. (8820

Skład

towarów krótkich dobrze zaprowadzony w śródmieściu Torunia z towarem tanio sprzedam. — Wiadomości w Administracji „Gazety Pomorskiej". (2228

Limuzyna Adler

4 siedz., dobrze utrzymana, remont., korzystnie do sprzedania. **Walter Krönke**, Gdańsk-Schellmühl, Lauentalerweg 6, tel. 25038. (8825

Parcela w Gdyni

karta 548, ul. Kilińskiego nr. 3, oparkaniona, częściowo zabudowana, wielkości 467 m. kw., sprzedana będzie w drodze licytacji za cenę zł 7.000 dnia 31 stycznia 1939 r. **Bliższe wiadomości u adw. Stefana Jankowskiego, Gdynia, Świętojańska 16.** (8816

RYNEK PRACY

Elew

potrzebny od 1. I. 1939 r. Zgłoszenia z odpisami świadectw kierować do „Gazety Pom." Toruń pod nr. 2223. (2223

Służąca

umiejąca gotować, potrzebna od zaraz. Zgłoszenia: Toruń, Słowackiego 73 m. 1. (2234

Ogrodnik

samodzielny — samotny, lat 30, poszukuje posady na majątku od 1. I. 1939 lub później. Zgłoszenia do admin. „Gazety Pom." w Tczewie pod „Ogrodnik". (6500

Urzędnik

gospodarczy, kawaler, energiczny, obowiązkowy, poszukuje posady zaraz lub później. Oferty „Gazeta Pomorska" (2251

Potrzebna

panienka do składu. Zgł. Fr. Osowski, Tczew, Pl. Pierackiego. (6493

MIESZKANIA

3-pokojowe

mieszkanie z wygodami do wynajęcia. Weber, Paderewskiego 3. (2232

3-pokojowe

mieszkanie z wygodami do wynajęcia. — Weber, Podgórz, Paderewskiego 3. (2232

RÓŻNE

Trwała ondulacja 2.50

Specjalne salony fryzjersko-kosmetyczne „ROCOCO" TORUŃ, ul. **Różana 1, I. piętro,** nad Arkadami. 2170

Wszelkie **roboty ślusarskie** wiercenie studzien oraz odlewy żeliwne wykonuje szybko, tanio, firma Pedab, Koszarowa 15-17. (1278

Dom Polski Podgórz

urządza wieczorek towarzyski w Nowym Roku. Początek o godz. 17. Orkiestra wojskowa. Zaprasza Gospodarz. (2246

Chiromantka

grafologini, przepowiada zdumiewająco przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Wejście niekrępujące. Ceny niskie Przyjmuje codziennie oraz w niedziele i święta od godz. 8—20-tej. Tczew, Sambora 6 I p. lewo. (6478

„Echo Obcojęzyczne"

Angielsko-polskie, francusko-polskie, niemiecko-polskie — jedyne czasopismo, ułatwiające praktycznie opanowanie języków (znającym początki). — Szczegółowe prospekty, numery okazowe — bezpłatnie: Warszawa, Waliców trzy. 12710

Wykonuję

i przerabiam czapki, mufki, berety, kapelusze od 1 zł. „Wera", Toruń, Szeroka 37 I ptr. (2245

Bezkonkurencyjne detektory głośnikowe

czułe głośniki wszystkich fabrykatów. Okazyjne aparaty lampowe w wielkim wyborze poleca

K. Tułodziecki
Zakłady Mechaniczne
Toruń, Małe Garbary 9, tel 1702. 1960

Udzielam

tanio korepetycyj i **lekcyj** francuskiego, niemieckiego angielskiego i gry na fortepianie. Adamska, Toruń Sukiennicza 4. 14

Skład

odpowiedni do każdej branży z 3-pokojowym mieszkaniem w Świeciu, centrum miasta, korzystnie do wynajęcia. Oferty do „Gazety Pom." (2230

ZGUBIONO

Zgubiony

dowód osobisty, wystawiony przez Kom. Gen. R. P. w Gdańsku na nazwisko Chaim Świętalski, unieważnia się. (8823

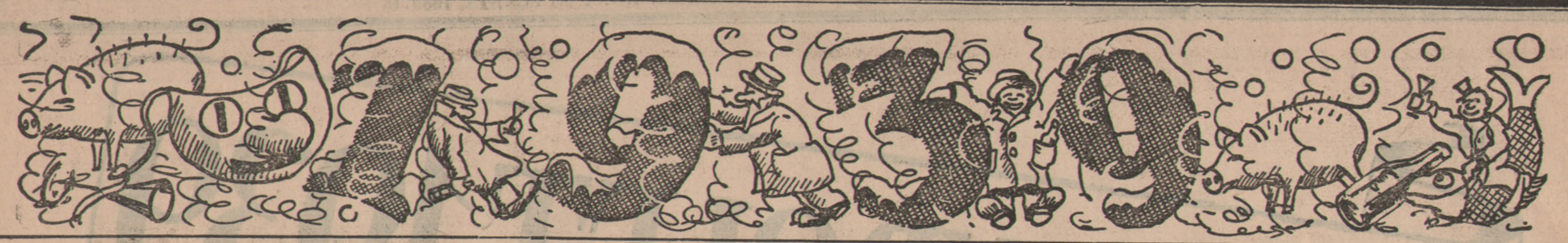
Zgubiono

dowód osobisty, legitymację O. P. L. z portfelem. Proszę łaskawego znalazcę o zwrot za wynagrodzeniem. Hurtownia Szkła „Warm", Gdynia, Morska nr. 44. Gniot Mieczysław. (7578

MATRYMONIALNE

Bogate

Amerykanki z dolarami. Kilka tysięcy kamienicznych pań z posagiem 1.000—500.000. Niezliczone zastępy panów na różnych stanowiskach poleca Najstarsze Biuro Matrymonialne „GŁOS SERCA" Stanisławów, Słowackiego 20. Napisać dane z wymaganiami. Wysyłamy adresy i fotografie. (12683



Spis zapowiedzi Nr. 48/38 (8819

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. Kawaler Alojzy Sobisz, robotnik zamieszkały w Hercberg, W. M. Gdańsku, syn zmarłego robotnika Aleksandra Sobisza i jego żyjącej żony Marty z domu Bansemer, zamieszkałej w Tuchlinku, powiat Kartuzy. 2. Panna Jadwiga Warmowska, bez zawodu zamieszkała w Szklanej, gminy Kamienica Szlachecka, córka rolnika Leona Warmowskiego i jego zmarłej żony Angeliki z domu Dreschel, zamieszkałego w Szklanej, powiat Kartuzy chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Zarządzie Gminnym w Kamienicy Szlacheckiej, sołectwie gromady Szklana i W. M. Gdańsku.

Kamienica Szlachecka, dnia 28 grudnia 1938 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego
w z.: B. Uhlenberg.

PRZETARG

Rada Portu i Dróg Wodnych ogłasza niniejszym publiczny przetarg na dostawę materiałów dla robót regulacyjnych na obszarze Zarządu Dróg Wodnych w Einlage w roku 1939, mianowicie losy I i II — Wisła — i los III — Elbląskie Drogi Wodne. Dostawa obejmuje:

ok.	700	m³	kamieni brukowych
„	2300	m³	małych kamieni narzutowych
„	1800	m³	żwiru
„	12000	szt.	palików brukowych
„	120000	szt.	palików faszynowych
„	100000		palików dla wyściółek
„	3000	kg	palonego drutu żelaznego Nr. 12
„	2000	kg	palonego drutu żelaznego Nr. 18
„	1000	kg	palonego drutu żelaznego Nr. 31

Warunki przetargu można otrzymać pocztą z Kasy Głównej Rady Portu w Gdańsku, Neugarten 28/29 za uprzednim nadesłaniem 4,— guldenów i zwrotem kosztów przesyłki.

Uwzględnione będą tylko oferty, dla których złożono w Kasie Głównej Rady Portu wadium zgodnie z warunkami przetargu.

Termin otwarcia ofert: 21 stycznia 1939 r. o godzinie 10 w budynku administracyjnym Rady Portu w Gdańsku, Neugarten 28/29.

Rada Portu i Dróg Wodnych
w Gdańsku (8817

Km. 1115/38. (10933

PRZETARG

Dnia 3 stycznia 1939 r. o godz. 10-tej w Chełmży, ul. Strzelecka 1, sprzedawane będą w firmie Borus i Czerwiński za gotówkę najwięcej dającemu maszyna do liczenia „Dalton", kasa „National", koń kary 8-letni, oszacowane na sumę zł 1.600,—

Chełmża, dnia 29 grudnia 1938 r.

(—) **Gramowski, komornik.**

OBWIESZCZENIE

O PRZYMUSOWEJ LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Dnia 3 stycznia 1939 r. o godz. 9 sprzedawać będę w Toruniu, ul. Kopernika 33, najwięcej dającemu za gotówkę: 2 rowery męskie półbalonowe, 20 obręczy do rowerów, 1 motocykl „Indian", oszacowanych na łączną sumę 535,— zł.

(—) **Piotr Stefaniak,**

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu Rewiru V.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . 0,20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1,00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0,80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0,50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

	zł	
Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. K. z dodatkami książkowymi	3,10	miesięcznie
Z odbiorem w administracji z dodatkami książkowymi	2,90	„
Bez dodatków książkowych z doręczaniem przez pocztę	2,20	„
Z odbiorem w administracji	2,00	„
Gazeta Gdańska w Gdańsku: ceny jak powyżej — tylko w guldenach gdańskich.		
Zagranicą	4,00	„

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.

Redaktor naczelny: JAN DRZEWIECKI.

UWAGI:

Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny „Gazety Gdańskiej": Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p.

Wydawca: NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA, Sp. z o. o. Czcionkami Drukarni Józef Karol Kuszel w Toruniu.

Adres redakcji i administracji: Toruń, ul. Bydgoska 56. Tel. 29-70, 29-90. Konto P. K. O. nr. 203-141.

Montreal największym po Paryżu miastem francuskim

Nowa Francja za Atlantykiem

Największe miasto francuskie po Paryżu? Zadajemy takie pytanie stu Paryżanom, a z pewnością usłyszymy sto odpowiedzi: Marsylia! Istotnie, we Francji drugim co do wielkości miastem po Paryżu jest Marsylia. Mimo to, odpowiedź będzie już dzisiaj nie ścisła, a nawet błędna, gdyż drugim po Paryżu miastem francuskim jest ...Montreal w Kanadzie.

Francja w Ameryce? Tak. I to w cyfrze nie bylejakiej, bo w postaci około 5 milionów mieszkańców, mówiących po francusku i odczuwających dzisiaj, to trzeba obecnie podkreślić — żywą łączność z Francją-macierzą. Francuskim miastem jest Québec, francuskim zwłaszcza Montreal. A że potomkowie dawnych emigrantów francuskich, którzy zbrojnie walczyli ongi z Anglikami o posiadanie Kanady, poczuwają się dzisiaj tak żywo do łączności z macierzą, że gorąco manifestują swe uczucia dla dalekiej Francji, zawdzięczać to należy pracy i wysiłkom szeregu działaczy francuskich na terenie Kanady z poetą Rogerem Brien na czele oraz — akcji III-ej Rzeszy, pośrednio, oczywiście.

Przez długie lata propaganda angielska starała się wmówić całemu światu, a przede wszystkim Francuzom, że mieszkańcy prowincji Québec zatracili wszelką łączność z macierzą, że zatrzymali się w swoim rozwoju, że wreszcie mówią językiem, który w niczym już nie przypomina dzisiejszego języka francuskiego. Gdy francuscy literaci i artyści udali się na występy do Kanady i znaleźli się tam nagle w obliczu prawdziwych Francuzów, płakali z radości i ze wzruszenia... Francja przez dłuższy czas nie pamiętała o Francuzach kanadyjskich, ale niedawno obudziło się tu na nowo silne poczucie wspólnoty narodowej.

Autonomiści kanadyjscy wywalczyli sobie już wiele: dwujęzyczne banknoty, francuski język w sądownictwie. Paryskie rozgłośnie radiowe nadały ostatnio szereg niezwykle ciekawych i charakterystycznych reportaży z tej amerykańskiej ziemi francuskiej. Jakże dziwnie brzmi naprzykład rozprawa w sądzie w Montrealu, gdzie wyroki ferowane są w języku francuskim „au nom du Roi"! Z reportażu dźwiękowego z targu dowiadujemy się, że lud mówi tam zupełnie poprawnie po francusku, z lekkim tylko akcentem. Francuscy słuchacze radiowi dowiedzieli się z radością, że na głównej ulicy Montrealu wszyscy mówią po francusku, kina wyświetlają wyłącznie niemal filmy francuskie...

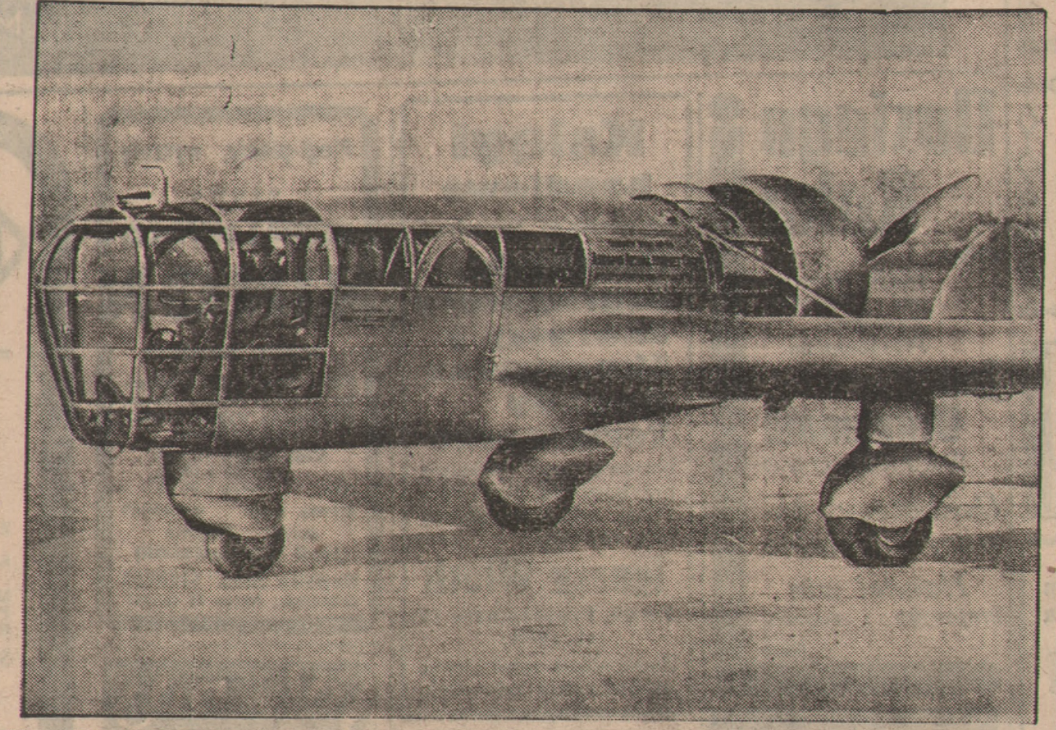
Wielkie, bo pół-oficjalne znaczenie posiada przemówienie mera Montrealu, nagrane dla rozgłośni paryskiej „Poste Parisien", w którym powiedział on dosłownie: „Jestem szczęśliwy, że mogę za pośrednictwem radia sprostować pewne błędne pojęcia, szerzone od lat. Montreal jest drugim w świecie miastem francuskim, skoro liczy ponad milion dwieście tysięcy mieszkańców. Nieprawdą jest, jakobyśmy zachowali starodawną mowę. Mówimy tutaj takim samym językiem francuskim, jak nasi bracia we Francji, o czym państwo mogą się łatwo przekonać z niniejszego przemówienia".

Niezwykle brzemienne w skutki mogą być oświadczenia francuskiej opinii publicznej prowincji Québec. Pięć milionów Francuzów kanadyjskich nie chce się bić za Anglię, ale z radością pójdzie do boju o Francję...



Karkołomny skok z wysokości 30 m do basenu. Koń za swój brawurowy wyczyn otrzymuje każdorazowo... 7 kawałków cukru, a skacze zarówno z jeźdźcem jak i bez jeźdźca.

Samolot do zdjęć fotograficznych



Aby ułatwić zadanie fotooperatorowi, Amerykanie skontruowali samolot z oszkloną kabiną, umożliwiającą widok na wszystkie strony. Samolot osiąga szybkość 330 km na godzinę.

Lama nie znosi uprzęży

Lama, najważniejsze zwierzę juczne Ameryki południowej, posiada chyba jedyne w swoim rodzaju właściwości. Dźwiga ona na swym grzbiecie największe ciężary, nie ruszy jednak z miejsca, jeśli się je zaprzęgnie do pojazdu. Uporu łamy nie można w żaden sposób przełamać, pozwoli się ona zakatować, a nie pociągnie wózka.

Robot w roli kata

W prasie amerykańskiej ukazały się w ostatnich dniach artykuły, których autorzy propagują wykonywanie egzekucji skazanych na śmierć nie przez ludzi, lecz w sposób czysto mechaniczny. Autorzy twierdzą, że nawet przywiązywanie skazańca do stosowanego ostatnio fotelu elektrycznego źle oddziaływuje na wykonujących egzekucję, niszczy ich nerwowo, a nawet wynaturza. Wpadli więc oni na nowy pomysł, według nich radykalnie rozwiązujący to trudne zagadnienie. Domagają się bowiem, aby w najbliższym czasie wykonywał egzekucję nie człowiek, lecz robot. Podają oni przy tym, że sposób wykonywania egzekucji jest obojętny, ponieważ robot może zarówno zastrzelić, jak ściąć głowę, udusić, a nawet zabić samym uderzeniem żelaznej ręki. Przy egzekucji nie byłoby wtedy żadnych świadków, bowiem skazańca wpuszczanoby do urządzonej do tego celu kabiny, po czym wchodziłby tylko lekarz i komisja, która orzeka o śmierci skazańca.

Jak widzimy, mechanizacja czyni w Ameryce w dalszym ciągu niezwykłe postępy, które w tym wypadku przejawiłyby się w sposób wyjątkowo niesmaczny.

RYSZARD BRAUN 31

Sobowtór Pani Wu

Powieść sensacyjna

Na to pytanie zamiast Janki odpowiedział Marian, obcierając usta serwetką i prosząc o drugą szklankę herbaty.

— Ano, jest nam dobrze! Moja małżonka, jak panie widzą, wygląda ślicznie, a ja pracuję. Za chwilę będę musiał przeprosić i iść do biura, tym bardziej, że mój wspólnik wczoraj wyjechał.

— A cóż ty robisz całymi dniami? — pytała Franka uśmiechając się ironicznie.

Marian natychmiast podchwycił ironiczne powiedzenie i oburzył się.

— Janka nigdy nie próżnuje. Pracuje bardzo dużo w kilku instytucjach dobroczynnych.

— Filantropia?

— W najlepszym gatunku. Poza tym w najbliższym czasie bierzemy chłopca na wychowanie.

Pani Gudrynowiczowa zaniepokoiła się.

— A jakież to dziecko? Czy ładne? Czy mądre? Czy znacie jego charakter?

— O.... mamo, Kostek jest wyjątkowo mądrym i dobrym dzieckiem.

— Jak się nazywa? — zapytała Franka głosem wyjątkowo silnym i ostrym.

— Kostek — powtórzył Marian.

W tej chwili w głębi mieszkania rozległ się krzyk, łoskot i odgłosy kłótni.

— Co tam się stało? — dziwił się Marian.

— To u ciebie w biurze! — wołała Janka. — Mam wrażenie, że to woźny krzyczy na Nanusię.

— Słyszę głosy urzędnika i ekspedienta. Muszę zobaczyć, co tam się stało? Przepraszam. — Ale nie zdążył przejść kilku kroków, kiedy z trzaskiem otworzyły sie drzwi i do pokoju wbiegła rozczerwieniona, spotniała Nanusia z woźnym, a za nimi wsunął się wysoki i chudy urzędnik.

— Proszę pana! Proszę pana! Ukradli!

— Co ukradli?

— Maszynę do pisania!

Marian Waks z powrotem usiadł na krześle, zakładając serwetkę pod brodę.

— Proszę tak nie krzyczeć. Nic się nie stało! Z pewnością mój wspólnik odesłał ją do remontu.

Do rozmowy wtrącił się teraz urzędnik:

— Otóż nie, panie dyrektorze — zapewniał, kłaniając się głęboko. — Wczoraj nie dał mi w tym względzie żadnej dyspozycji, a po jego wyjeździe, o godzinie siódmej wieczorem, siedziałem jeszcze z jakieś dziesięć minut w biurze, pisząc na niej listy, które dziś rano miałem zamiar wysłać.

— Ależ w takim razie — zawołała pani Gudrynowiczowa — maszynę rzeczywiście skradziono i trzeba natychmiast zawiadomić policję.

— Poczekajcie — zmarszczył brwi Marian. — I dajcie nam dokończyć śniadania. Za chwilę przyjdę do biura i wydam panu, panie Zakrzewski, odpowiednie dyspozycje.

Kiedy za kłaniającym się urzędnikiem zamknęły się drzwi, pani Gudrynowiczowa ze zdumieniem nałożyła na nos szkła, aby się lepiej móc przyjrzeć zięciowi.

— Ależ się zmieniłeś!

— Ano, moja mamo, lata biegną i człowiek nabiera opanowania.

Janka uniosła się na krześle z zamiarem pójścia do biura, ale ją zatrzymał głosem dziwnie jak na niego stanowczym:

— Siedź! — powiedział. — Nie twoja to rzecz.

— Ależ, może ta maszyna gdzieś jest w innym kącie biura? Trzeba poszukać?! A jeżeli ją ktoś ukradł, to przecież należy natychmiast telefonować na policję. W każdym razie to był drogi Remington i chociaż zepsuty stanowił wartość kilkuset złotych.

— Na więc chociażby tysiąc! — roześmiał się Marian i ruchem wielkopańskim wskazał żonie miejsce, żeby usiadła. — Chociażby tysiąc! — powtórzył. — Nie jest to jeszcze powodem do statecznym .. .byś sobie, kochanie, przerwała śniadanie i psuła dobry humor. A teraz, przepraszam i pożegnam panie, aby zbadać ową sprawę. Zaznaczam jednak, że w niczym owa afera nie może zmienić naszych miłych planów na następne kilka dni. Dziś, o szóstej, przejażdżka za miasto. Na jutro zaś kupiłem lożę do teatru. — To mówiąc Marian ukłonił się i wyszedł.

— Jakiż on śmieszny z tym swoim tonem wielkopańskim — roześmiała się po jego wyjściu Franka.

— Nie uważam tego — surowo powiedziała pani Gudrynowiczowa zdejmując binokle i przecierając zmęczone oczy. — Natomiast przyznać muszę, że Marian jest niezwykle taktownym człowiekiem, czego nie można powiedzieć o innych młodych mężczyznach, bywających na przykład u ciebie, Franka.

* * *

Szły we dwie, budząc sensację na ulicy. Oglądano się za nimi, tak były do siebie podobne. Miały te same ruchy, ten sam kształt głowy, ten sam owal i koloryt twarzy, te same szare oczy, ten sam pociągły zarys nosa, ten sam odcień włosów i te same trochę za długie nogi przy nadmiernie krótkim stanie. Miały nawet podobne kostiumy czarne angielskie i różniły się tylko kolorem kapeluszy.

— Wiesz, co? — powiedziała wreszcie ubawiona Franka — kupię sobie taki sam zielony kapelusz, żeby nas nie mógł nikt odróżnić, nawet rodzona matka.

— Cudownie! Uśmiejemy się dziś znakomicie! Chodź do modniarki. Tu właśnie kupowałam zielony toczek.

Za chwilę w identycznych kapeluszach weszły do modnej kawiarni.

Oglądano się na ich stolik.

— Ach, jakie one są do siebie podobne! — szeptano.

— Patrz, siostry Syjamskie! Dwojaczki polskie!

— Bardzo przystojne.

— Ja nie mogę zauważyć najdrobniejszej różnicy. A ty?

— Może wyraz twarzy?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nasz dodatek niedzielny

W CZTERY OCZY ZE SZTUKĄ

BILANS ANTYSTATYSTYCZNY

Rok 1939. Życzenia, wróżby i rozpamiętywania.

Publicyści spoglądają w przeszłość, na rok ubiegły i pytają: czego dokonał, czy spełnił pokładane w nim nadzieje, czy bilans minionych dwunastu miesięcy był dodatni?

Jaki tedy będzie bilans 1938 roku w kulturze?

Najpierw należy ustalić metodę, którą będziemy się posługiwali w tych rozważaniach. Wybieramy metodę antystatystyczną. Czyli nie sugerować się cyframi, wątpliwymi danymi o takich lub owakich osiągnięciach, sprawozdaniami naczelników wydziałów, informacjami płytkich optymistów. Sąd o dorobku kulturalnym lepiej jeśli będzie surowszy i bardziej pesymistyczny.

Rzeczywistość kulturalna nie mieści się w kategoriach statystyki, bo jej zasięg i głębokość to nie doraźny sukces debiutanta, ale siła ambicji konsumenta, t. zw. „poziom" przeciętności czytającej. Cóż z tego, że mamy wielu doskonałych stylistów, jeśli ich doskonałości nie rozumie czytelnik, cóż z tego, że poezja osiąga obecnie w Polsce wielkie szczyty, równe natchnieniom romantyków, jeśli tomiki poezji „rozchodzą się" w nakładzie 300 egzemplarzy, jeśli są nierozumiane przez średnią inteligencję?

Statystyka mylnie często osądza poszczególne dziedziny życia, kierując się li tylko cyframi zainteresowania. Na przykład film. Niemal że każdy człowiek, mieszkający w miejscowości posiadającej kino, ogląda filmy. Tworzy się nawet olbrzymia sfera kinomanów. Fakt że największą popularnością, większą od polityków, cieszą się „gwiazdy" i „gwiazdory", że pisma filmowe cieszą się rekordową poczytnością, nawet w kraju tak zimnym wobec słowa drukowanego jak Polska.

A przecież ta imponująca cyfra zainteresowanych kinem prawie zupełnie nie wpływa na jego wartość artystyczną, moralną, światopoglądową itd. Kina następują po kinach, a publika podziwia Marleny i Grety, czyta kolorowe tygodniki i jest lirycznie zadowolona.

Rzucajmy dalsze oskarżenia naiwnej statystyce! A więc nagrody i stypendia. Świetnie że są, świetnie że biedni literaci otrzymują na otarcie łez te 2 czy 5 tysięcy złotych. Przejedzą pieniądze, prasa ograniczy się do kilkuwierszowych notatek i wszystko po staremu. Tu fakt: tom poezji niedawnego laureata, w kilka dni po otrzymaniu symbolicznych dwu tysięcy, „rozszedł się" w „ilości"... 2 egzemplarzy. Dosłownie w dwóch! A tu według statystyki zdawaćby się mogło że nagroda czyni człowieka popularnym.

Nawet snobizm w Polsce jest na kiepskim poziomie, nie licząc Żydów, dla których snobizm zbyt często znaczy tyle co wdzięk mody, urok handlu, hazard kalkulacji.

Więc nagrodę państwową w roku ubiegłym przyznano Borowemu, nagrodę młodych PAL'u — Piętakowi, nagrodę teatralną Nowakowskiemu. Poza tym miejskie: Warszawy — Staffowi, Krakowa — Morstinowi, Kalisza — Otwinowskiemu... Nagrody są nikłe. Cóż przyjdzie autorowi z 2 tysięcy złotych? Przeje pieniądze tylko. Przecież ani wyjechać za te kilka groszy nie może, ani przysiąść fałdów nad nową powieścią, ani obrócić nagrody na cele naukowe. Ślinka przyjdzie do gardła, a głód pozostanie głodem.

Na czytelników nagrody mają wpływ raczej mierny. Czytelnik nie czyta Borowego, więc nagrodę państwową pominie milczeniem. Czyta natomiast Zofię Kossak, Wiktora, Nowakowskiego — ba, kiedy ci dziwnie mało są przez oficjalne laury adorowani.

Kossak nagrody państwowej jeszcze nie otrzymała. Dziwne dlaczego nie, ale dość że nie! Wiktora „Orka na ugorze" osiąga 5-te wydanie, ale gdzie tam Wiktorowi do zaszczytów. Żyje na uboczu, nie angażuje się w plotki stołeczne, nie jest „na rynku".

Tak samo jest z literaturą prowincjonalną. Prowincję się lekceważy. Do Warszawy nie dociera głos często o wiele głębszy i atrakcyjniejszej kultury regionalnej. Regionalizm w Polsce jest fatalnie pokpiony. Są lichutkie muzea z kamyczkami, z piórkami pawimi i makietami, — są obchody regionalne, strojne i banalne . Doszliśmy do tego, że modne dożynki wyglądają identycznie na Kaszubach i w Zakopanem. Te same piosenki i te same przyśpiewki.


Noworoczne biją dzwony.

Brak solidnych organizatorów kultury na prowincji, brak fachowych pism i rzeczowej opieki.

Stypendyści otrzymują czasem swoje głodówkowe zapomogi, ale nic za to narodowi nie dają. Jeśli są sprytniejsi i bezczelniejsi, jak Gronowicz pojadą z wizytówkami genialności do Ameryki i będą szerzyć ponurą bujdę, ponurą propagandę. Gronowicz dostał forsę, ale za co? Chyba za swój komunizm, za broszurę p. t. „Antysemityzm rujnuje naszą ojczyznę" (?).

Ten bezczelny blagier i półinteligencki poeta jest symbolem przypadkowości w naszej opiece kulturalnej.

O czym pisać? Czym pocieszać? Wyszło pełno powieści, tomów wierszy, zbiorów szkiców — i co z tego? Poczytność kompromitująca, mniejsza od Łotwy i Słowacji. I to w Polsce, w kraju 35-milionowym, nadziei całej Słowiańszczyzny!

Nie mamy kultury na eksport. Nikt nas prawie nie tłumaczy.

Nie narzekajmy na konsumenta. On jest jak najlepszy. On zbiera składki na nagrodę „Prosto z mostu" ponad 2000 zł, on tworzy pisma, pisze listy do redakcji i autorów, protestuje i zachwala. Książka jest ciągle najcenniejszym podarkiem.

Kto więc winien? Niewątpliwie organizatorzy kultury w Polsce, totalni opiekuni nagród i stypendiów, śpiące organizacje. Brak ludzi, przerażający brak ludzi — organizatorów! Talenty są, czytelnicy także!

A przecież przed wojną poemat Romanowskiego „Dziewczę z Sącza" osiągał nakłady tak wielkie, że w sumie przekraczały cyfrę 100 tysięcy. Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Reymont szli dziesiątkami tysięcy na rynkach księgarskich.

Dziś nawet sensacje wydaje się w nakładzie 1200 egzemplarzy. Marczyńskiego i Nordena. Sienkiewicz nadal jest najpoczytniejszy.

Rok 1939 — trzeba wróżyć i życzyć. Precz ze złudą statystyk w kulturze. Siła kultury żyje w jej ambicjach. Cyfry nagród nic nie znaczą w ogólnym bilansie dorobku kulturalnego.

Życzymy polskiej kulturze lepszych opiekunów, mądrzejszych organizatorów.

Po 20-tu latach niepodległości ugory coraz to większe i beznadziejniejsze, A mówił Wyspiański: „Jest tyle sił w narodzie"...

Siły leżące odłogiem!

Jerzy Pietrkiewicz

Perspektywy kulturalne na Pomorzu

Przyjemnie jest spojrzeć wstecz z zadowoleniem. A takie właśnie uczucie rodzi się, gdy spoglądamy na ubiegłe dwanaście miesięcy rozwoju spraw kulturalnych na Pomorzu.

Zapewne: daleko w tej dziedzinie jeszcze do jakiś szczytów. Nie odgrywamy jeszcze roli przodującej wśród innych regionów Polski. **Ale... jakąś — i to nawet poważną — rolę odgrywamy. A to jest bardzo dużo, jeśli się zważy, że nie tak znów wiele lat temu reszta Polski uważała Pomorze za teren pod względem kulturalnym martwy.**

Rok ubiegły pozwala w sposób zdecydowany zaprzeczyć tego rodzaju twierdzeniom, które zresztą nigdy nie były w pełni prawdziwe. Pomorze zawsze miało ruch kulturalny. Tylko, że brakło temu ruchowi dynamizmu i rozmachu. Wystarczyła jednak pobudka jakaś, by łaknienie kulturalnej strawy wybuchło z imponującą siłą.

Najlepszym dowodem jest tu rozwój **Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego.** Chyliło się przecież w swoim czasie ku upadkowi. Zdawało się, że nic go już nie uratuje. I oto wystarczyło paru ludzi z inicjatywą, by zakwitło i to w rozmiarach nieoczekiwanych. Mnożą się oddziały, powstają szkoły muzyczne po miastach, jako niższy stopień w stosunku do Konserwatorium w Toruniu. Taka Brodnica n. p. w szkole muzycznej gromadzi 100 uczniów — to mówi samo za siebie, krzyczy poprostu o kolosalnym przygotowaniu Pomorzan na przyjęcie dobrej, poziomowej muzyki. Albo drugi fakt: najzdolniejsi uczniowie Konserwatorium to ludzie urodzeni na Pomorzu. A są wśród nich ponoć tacy, o których wkrótce usłyszy cała Polska.

Idźmy dalej. Inna gałęź sztuki: plastyka. Głucho i cicho o niej było na Pomorzu. Tymczasem obecnie toruńskie i bydgoskie środowiska plastyków wykazują ożywioną działalność. organizując wystawy.

Dalej. **Pisarstwo.** Tworzy się — i to zupełnie oryginalne, rodzime. Rozmaite pisma regionalne — „Teka Pomorska", „Kleka" itp. — nie tylko nie giną, lecz rozwijają się i wyławiają nowe uzdolnione pióra. Trzeba tu też zanotować własny dorobek „Gazety Pomorskiej", która uruchomiła stały czterostronnicowy dodatek niedzielny poświęcony sprawom kulturalnym.

Przy pisarstwie trzeba też wspomnieć o pracach naukowych. **Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Instytut Bałtycki w Gdyni, Archiwum Miejskie** — to instytucje już o pewnej tradycji i renomie. Na dobro ich zapisać należy, że nie uległy zintynizowaniu, że ciągle mają młodzieńczą inicjatywę.

Ciągle natomiast szwankuje jeszcze **organizacja życia artystycznego.** Wprawdzie w Toruniu jest Konfraternia Artystów, w Bydgoszczy Rada Artystyczno-Kulturalna, a w Gdyni „Czwartki Literackie", wprawdzie „Stanica" ogarnia jako kulturalny ruch kaszubski coraz szersze kręgi Pomorza, a nawet w przyszłości przystąpi do akcji wydawniczej, wprawdzie zorganizowani są Kociewiacy itp., ale są to wszystko twory już to lokalne, już to o celach specjalnych. Niema natomiast instytucji, któraby czuwała nad całokształtem rozwoju spraw kulturalnych Pomorza. Nie chodzi tu o jakąś etatyzację, czy standaryzację. Wręcz powiemy: funkcji tej nie spełnią żadne urzędy. Musi dla tych celów powstać instytucja społeczna.

Powstanie jej zaczyna być kwestią dosyć palącą. Praca nad organizowaniem zainteresowań kulturalnych, nad szkoleniem, nad podniesieniem kultury odtwórczej jest już w pełnym toku, „idzie" siłą nabranego rozpędu. Rodzi się natomiast dopiero twórczość. I jako młoda jeszcze roślina potrzebuje opieki i zastrzyków. Instytucja, o której mowa, tutaj właśnie miałaby główne pole do działania. Ufundowanie nagród dla wszystkich działów artystycznych, stypendiów dla młodych adeptów sztuki, rozdział subsydiów dla wydawnictw regionalnych, starania o fundusze na utrzymanie rozmaitych placówek kulturalnych.

A placówki te, takich funduszów bardzo potrzebują. Szczególnie **teatry.** Teatry w Toruniu i Bydgoszczy stoją na tym poziomie, że nawet gości ze stolicy wstydzić się nie potrzebujemy... ale robią bokami. bo, dziwna rzecz, społeczeństwo jakoś słabiej reaguje na ten objaw życia kulturalnego. Czyżby Pomorze posiadając tyle plusów w pracy kulturalnej i reakcji na tę pracę, było, gdy chodzi o teatr, nie dojrzałe?

W sumie bilans — pobieżnie tu zestawiony — życia kulturalnego Pomorza wypada dodatnio, tym dodatniej, że we wszystkich dziedzinach są poważne zamierzenia na przyszłość.

Miejmy nadzieję, że Pomorze przejdzie wkrótce do ofensywy kulturalnej, która przejawi się choćby w tej formie, że „Toruń" częściej w programach radiowych będzie figurował na ogólnopolskiej fali.

TO I OWO

BEZ ZŁOSLIWOŚCI I OBRAZY ŻYCZĘ WAM ZE STO RAZY —

Powszechny żarcik poczucie humoru, to rzecz smutna. Prawda, że życie współczesne nie jest łatwe, ale żeby aż tak „skapcanieć"!... Kiedyś mawiano, że „dobry żart tynfa wart" — teraz i pół grosika nie poświęcają ludzie na żarty, bo przeważnie... nie rozumieją ich. Jeśli zaś znajdzie się kiedy jaki śmiały żartowniś — to w krótkim czasie więcej ma wrogów niż włosów na głowie. (Zwłaszcza wówczas, gdy jest łysy). Niestety zaś stało to się już regułą bez reguły, że im kogo losy czy protekcja postawiły wyżej tym dmie się bardziej i każdy żart na temat swojej osoby uważa za obrazę majestatu... Co to jest ciocia? — pyta mała Zosia swojej koleżanki. — Ciocia — odpowiada koleżanka — to jest taka pani co siedzi na kanapie i **„ma za złe"**.

Prawdziwa zasługa siedzi skromnie w kącie na krzesełku i od czasu do czasu pęka ze śmiechu z bliźnich, że niby tacy strasznie godni...

W ten sposób zabezpieczywszy się przystępuje do rzeczy... Jest powszechnym zwyczajem na świecie życzyć sobie na Nowy Rok szczęścia, zdrowia, pomyślności, a ludzie bardziej wylewni nawet przesyłają sobie nawzajem kartki i listy, co jest bardzo chwalebne jeśli wziąć pod uwagę zarobek poczty.

W Anglii i w Stanach Zjednoczonych, obyczaj ten przeradza się w istną epidemię. Każdy wysyła i otrzymuje dosłownie setki powinszowań i każdy stara się by jego powinszowanie było jak najładniejsze... Rysownicy, papiernicy, drukarnie i poczta zarabiają moc pieniędzy.

U nas wygląda to znacznie skromniej, a w ostatnich trzydziestu latach generalnego uspołecznienia, czyta się ogłoszenia, że „pan X. Y. zamiast noworocznych życzeń ofiarował na Pomoc Zimową 50 złotych". Jest to więc jeszcze piękniejsza forma, tylko że stosunkowo również nie zbyt częsta jeszcze, no i nie zawsze... prawdziwa.

Chciałbym połączyć piękne z nadobnym Wpłacam 10 złociszów gotówką zainkasowaną z „Gazety Pomorskiej" na Komitet Pomocy Zimowej i zarabiam jednocześnie tyleż, jako wierszowe felietonu, pisząc stylem urzędowym: niniejszego. Dla większej zaś perwersji felieton ten poświęcam łaskawie życzeniom noworocznym.

I tak:

Stołecznemu Miastu Toruniowi życzę na Nowy (Najnowszy) Rok, aby w nadchodzącym roku ukończyło chociaż jedną salę Muzeum; aby do Teatru chodziło więcej niż 20 osób dziennie, przy czym w soboty mogą chodzić również i za płatnymi biletami; aby w Konfraterni Artystów pojawił się jaki artysta; aby Aleja 700-lecia na 800-lecie dotarła poza Województwo i wreszcie aby reszta urzędów została przeniesiona do Torunia, bez obrazy innych miast pomorskich, przy czym w lecie należy wietrzyć tramwaje. I życzę jeszcze Toruniowi, by Podgórz stał się Toruniem, a kasa miejska napęczniała dukatami.

Równie stołecznej (przemysłowo) Bydgoszczy życzę, aby dalej wzrastała w feudalną potęgę, aby sprawiła sobie nowe tramwaje i aby Jej Rada Artystyczno-Kulturalna uradziła coś poza gimnazjum. Życzę Bydgoszczy jeszcze większego wzrostu (1 metr 95 cm) i jeszcze większego rozrostu (ponad 160.000 mieszkańców).

Najsławniejszemu miastu polskiemu Gdyni życzę aby było ładniejsze, aby dorównało w rozmachu choć w części portowi gdyńskiemu, aby autobusy nie zabijały ludzi, a również choć w części służyły do jakiej takiej komunikacji. Życzę też Gdyni aby doczekała się swoich słusznych żądań jak najprędzej, rozwijała się i mnożyła w oczach... z fantazją, a bez... dywersji.

Pięknemu miastu Grudziądzowi życzę równie wiele serdecznych i miłych rzeczy: własnego teatru, więcej fresków... i nie tylko w kościele. własnej nawet radiostacji i własnego... ...ożywienia.

Inowrocławowi życzę gorzkiej wody i prezydenta Jankowskiego ...do nieskończoności. I to — bardzo dobre.

Włocławkowi życzę zmniejszenia się mniejszości, a powiększenia większości, dobrych bruków i mocniejszego współżycia ze „starym Pomorzem".

Ciechocinkowi — polskich kuracjuszów i stąd płynącego odświeżenia powietrza — między tężniami. Poza tym przydałby się „numerus clausus" w basenie otwartym w dnie wielkich zjazdów gości z... Torunia.

Innym miastom pomorskim (brzmi to jak: „grody czerwieńskie", lub „grody pomorskie") życzę, aby w Pucku był ruch, w Wejherowie wieczne święto kaszubskie, w Kartuzach same zjazdy akademickie, w Kościerzynie jeszcze jedno skrzyżowanie kolejowe, w Starogardzie ruń na koniaki, w Tczewie również i inni mieszkańcy poza kolejarzami, w Chojnicach, by jezioro charzykowskie podpływało pod miasto i nowy starosta mógł objeżdżać powiat na kanonierce, w Chełmży by powstały fabryki skoro już są socjaliści, a w Chełmnie mostu przez Wisłę, aby z niego można łatwiej łapać ryby.

Tyle życzę miastom z całego serca. Wsi zaś życzę jeszcze więcej! — Kaszubom nadmorskim powtórzenia sezonu letniego 1938 roku, aby się obłowili na „letniakach" tak jak nigdy nie „obłowią się" na rybach... Kaszubom lądowym życzę przyśpieszenia reformy rolnej, radości z pracy i płacy, zdrowia i wesela czego życzę również i Kociewiakom, Borowiakom, Kujawiakom i Mazurom z Ziemi Chełmińskiej. Daj Wam Boże zdrowie napewno lepsze niż zarozumiałym panom z miasta!...

Wogóle zaś w Nowy Rok podobno można wszystkim ludziom mówić bezkarnie prawdę prosto w oczy. Piszę bezkarnie, bo oburzają się ludzie tylko za powiedzenie prawdy. Jeśli powie się kłamstwo najwyżej siaki, taki poklepie się po plecach i powie:

— Ale pan buja, kochany panie, ale pan buja!

Spróbuj zaś człowieku powiedzieć takiemu coś prawdziwego. Zje cię na surowo.

Właśnie w zeszłym roku na Nowy Rok 1938 w innym (oczywiście!) województwie Rzeczypospolitej powiedziałem pewnemu Radcy, „będącemu w stanie zmniejszonej poczytalności" (wyjątek z protokułu policyjnego), że jest osioł kwadratowy, a była to prawda. Zwymyślał mię od ostatnich, aż go zabrała karetka pogotowia ratunkowego.

A w tym znowu roku na Sylwestra powiedziałem innemu Radcy, że jest strasznie miły i mądry, a było to bezczelne łgarstwo. I poklepał mię po plecach mówiąc:

— I ja wiem, że z pana porządny chłop. Ale pan buja, kochany panie, ale pan buja!!

Nie dziwię się więc młodym ludziom z przeróżnych awangardowych pism, że piszą poezje, których nikt (nawet oni sami) zrozumieć nie może. Gdyby pisali prawdę, krytycy woraliby ich w ziemię, gdyby pisali kłamstwa czytelnicy podnieśliby krzyk, że „bujają". Tak zaś ludzie czytają i jeden z drugim wstydzi się wyznać, że nic, ale to nic z tego nie rozumie. A przecież naogół to jest mądre co jest niezrozumiałe.

Już faraonowie egipscy pisali swoje orędzia takim stylem, że tylko kapłani mogli ludowi tłumaczyć urzędowe papyrusy. A my narzekamy na styl okólników!

Wyobraźmy zaś sobie, że istotnie może stać się taki cud, o jakim czytałem w jednej amerykańskiej bajce — książce fantastycznej, że na Nowy Rok wszyscy ale to wszyscy na przeciąg 12 godzin zaczną mówić tylko i jedynie szczerą, t. zw. „nagą" prawdę. Coby to za zamieszanie powstało, jakie katastrofy, jakie konsekwencje wynikłyby z tego wszystkiego doprawdy trudno powiedzieć.

...Jedni wsiowi ludzie siedzieliby na roli tak jak siedzieli przed tym. Oraliby, siali, zbierali i Boga chwalili...

Gdzieindziej zasię...? — Wielu lekarzy nie mogłoby nadal leczyć przyznawszy się, że nic nie umieją, wielu adwokatów musiałoby wiać gdzie pieprz rośnie, wielu polityków...

Ale opuśćmy zasłonę na to, coby się stało pomimo że to Nowy Rok... Wolę nie ryzykować. Jeszcze wziąłby kto moje niewinne przekomarzania na serio i co gorsza do siebie. I wówczas powiedziałby mi również prawdę. A do karetek pogotowia czuję wrodzony wstręt od tej chwili gdy to z jednym lekarzem we Lwowie w noc wigilijną objechałem całe miasto w... charakterze szofera. Szofer bowiem spił się, jak bela, a Lwów (kochane zresztą miasto!) ma bujny temperament i w noc wigilipną i w noc noworoczną ludzie mówią sobie wzajem dużo prawdy prosto w oczy...

Na Pomorzu, na naszym kochanym Wielkim Pomorzu obyczaje są na szczęście łagodniejsze, choć na żartach znamy się dużo mniej niż lwowiacy. U nas chcąc z kogoś zażartować trzeba to robić w ten sposób jak to robił rycerz średniowieczny przed turniejem, wołając: — Uwaga! Teraz nacieram. Wyjm miecz, czcigodny Panie!

Możnaby to strawestować lokalnie:

— Uwaga! Teraz zażartuję! Żartuj i ty, łaskawco, jeśli potrafisz!

Co powiedziawszy można powiedzieć dowcip, bacząc pilnie na wyraz twarzy i ręce „przeciwnika". Jeśli zaś chcesz, bracie, zostać z nim w dobrej komitywie to lepiej albo nie zaczynaj wcale, albo powiedz coś złośliwego o bliźnim. Obaj będziecie się śmiali do rozpuku...

Ja zaś po dzisiejszym felietonie mam spokojne sumienie. O nikim z Was, kochani czytelnicy, nic złośliwego nie napisałem — tylko o innych! A zważcie, że powszechny zanik poczucia humoru to rzecz smutna. Prawda, że życie współczesne nie jest łatwe, ale żeby aż tak skapcanieć!!

Kazimierz Bohdan Łubiański

Kościół w Polsce i w świecie na przełomie czasów

Rok 1939 — to nie tylko rok nowy, ale to nowy cykl w życiu Polski. Po dwudziestu latach niepodległości należy sobie zdać sprawę ze zdobyczy i strat, aby się uzbroić do życia na nowy okres.

Wydaje się, jakoby Polska jeszcze nie weszła dotąd na właściwą sobie drogę — oto pierwsze wrażenia, jakie otrzymujemy w skupieniu myśli bezstronnej po tych ubiegłych 20 latach. Lecz równocześnie z tym występuje przeświadczenie, że jednak naród nasz rozwijał się stale w tym okresie i to pomimo wielu przeszkód, wad, załamań. Polska potężniała nie tylko pod względem politycznym, zdobywając na rynku świata coraz większy autorytet, ale i w życiu wewnętrznym wzmacniała się duchowo. Kościół Katolicki w Polsce wpływem swoim ogarniał coraz szersze kręgi, stając się dla państwa naszego zasadniczym czynnikiem w cementowaniu społecznej budowy. Zdają sobie coraz dokładniej z tego sprawę ci, co to państwo budują.

Rok 1939 — to dla Kościoła w Polsce czas dalszej realizacji programów życia duchowego, rozwijanych już w roku ubiegłym. A więc — to: 1) większa jeszcze sprężystość w praktycznym życiu katolickim przez dalsze dokładniejsze wykonywanie uchwał Synodu; 2) pogłębianie wiedzy religijnej we wszystkich naszych warstwach społecznych a szczególnie wykształcenie elity wśród polskiej inteligencji katolickiej; 3) powiększanie kadr organizacyjnych i wyrabianie osobistej duchowej wartości stowarzyszonych w Akcji Katolickiej na terenie całego kraju.

Z nowym 1939-tym rokiem wchodzimy w okres jeszcze większej przemiany psychicznej w kierunku wzrostu optymizmu. Zmniejszać się będzie niezadowolenie i w dalszym ciągu ten trwający przez długie lata nastrój biadania i krytykowania, pozbawiony pierwiastków twórczych. Czas bowiem doświadczeń z tych ubiegłych lat 20-tu bytu niepodległego przekonał nas, że tylko ci mają prawo burzyć, którzy umieją budować, że krytyka, oparta na samej negacji, gasi entuzjazm i wiarę w lepszą przyszłość, bez czego życie staje się jałową wegetacją i powszechnym chorobliwym czarnowidztwem.

Fala cichego, a jakże głębokiego entuzjazmu, który na długie lata będzie nas ożywiał, spłynęła na Polskę w roku ubiegłym, gdy zawitały do nas po chwalebnej kanonizacji szczątki męczennika-proroka, Andrzeja Boboli. Nastąpiło to pod koniec 20-lecia i fakt ten wskazuje, że pod opieką duchową nowego Patrona wstępujemy istotnie w nowy okres rozwoju. Dla tego rok 1939 ma dla Polski szczególniejsze znaczenie, jako wstęp do odmiennego cyklu naszej misji dziejowej.

W roku ubiegł. uniknęliśmy szczęśliwie tych gwałtownych odchyleń, jakie w Europie ogarnęły dwa największe sąsiadujące z nami mocarstwa. Uniknęliśmy tego, choć przechodziliśmy szereg drobnych przykrych doświadczeń, w których musieliśmy stosować środki samoobrony przed inspiracjami obcych duchowi naszemu potęg. Teraz wchodzimy w okres tworzenia własnej drogi.

Unikajmy na progu nowego roku krótkowzroczności w ocenie tego, co było i co nadchodzi. Nauczmy się spoglądać na dzieje Zmartwychwstałej Polski nie przez pryzmat interesów wyłącznych tej czy innej grupy, lecz w zestawieniu z olbrzymimi wydarzeniami, jakie wstrząsają dziś ludzkością, atakowaną przez moce antychrystusowe. W takiej tylko ogólnoludzkiej skali zdołamy odnaleźć swoją drogę i równocześnie dostrzeżemy, że jednak ludzkość cywilizowana, pomimo wszystko, szykuje się do nowego wielkiego odrodzenia religijnego.

Wtedy przekonamy się, że Kościół, pomimo prześladowań, potężnieje jednak w skali globowej. To, co przyniósł bowiem rok ubiegły w stosunkach Watykanu z mocarstwami głęboko zastanawia. We Francji, pomimo długoletnich ataków antykatolickich, sfery rządzące skłoniły się z respektem przed Stolicą Apostolską. Potężna Wielka Brytania zapragnęła nawiązać oficjalny kontakt z Watykanem przez delegata apostolskiego. Stany Zjednoczone złożyły mądrości Kościoła hołd w enuncjacjach swych państwowych przedstawicieli. Polska, Włochy, Belgia, Węgry, Portugalia, Irlandia i szereg innych państw, wiernie stojąc przy Namiestniku Chrystusowym, słuchały Jego wskazań.

Działalność Ojca św. w roku ubiegłym — to zjawisko, które wstrząsnęło sumieniem świata. Biały Starzec z Watykanu, niestrudzony bojownik o godność człowieka, podejmował i w r. 1938 w dalszym ciągu walkę z tymi, którzy tę godność ludzką milionów jednostek usiłowali zniwelować w systemach swych dyktatur i hegemonii. Ojciec Chrześcijaństwa, ten wielki uczony i potężny duch, w pracy niestrudzony wprowadził świat i w roku ubiegłym w zdumienie swą wszechstronnością umysłu, gdy rozstrzygał najaktualniejsze problemy w świetle nauki Kościoła i gdy ostrzegał przed niebezpieczeństwem szowinizmu, który paczy zdrową miłość Ojczyzny, lub przed neopogańskim rasizmem, niezgodnym i z doktryną katolicką i ze zdobyczami wiedzy nowoczesnej.

Przypominając te wskazania Ojca św., spoglądamy na progu 1939 roku na życie Kościoła katolickiego, ujęte w skali globowej z ufnością i nadzieją wielką. Oto z dalekich krańców ziemi, od wszystkich ras i narodów płyną ku Bogu strumienie życia nadprzyrodzonego, zaszczepione z zasług Syna Bożego w gigantycznym dziele misjonarzy, tych prawdziwych pionierów cywilizacji XX wieku, ale cywilizacji, pomyślanej nie tylko jako technika, ale i jako moc ducha. Nowe podwaliny, założone w ostatnim roku pod ten olbrzymi gmach dzieła misyjnego, będą się zapewne i w roku nadchodzącym rozrastać, wspomagając wysiłki tych szczerych wyznawców Chrystusa, którzy pomimo nienawiści rasowych czy plemiennych, pomimo ciągłej groźby nowych wojen, próbują pogłębiać wymianę dobrej woli pomiędzy wszystkimi dziećmi Boga, żyjącymi na tej ziemi.

Gdy więc ogarniamy okiem bezstronnym wibracje duchowe ludzkości całej a w szczególności narodu naszego, wstępujemy w progi nowego 1939 roku z przekonaniem, że choć miejscami pokrywają jeszcze ziemię potworne cienie zła, zakres jednak dobra stale będzie wzrastał i że, zabierając się do pracy będziemy mogli powiedzieć: warto żyć i zmagać się, bo oto, pomimo wszystko, w ogólnym rozrachunku życia, jaśnieje dla ludzkości jutrzenka lepszej przyszłości.

FRONTEM DO PIEŚNI POLSKIEJ

Z pieśnią polską dzieją się dziwne rzeczy.

Regionalizm, we wszystkich jego przejawach, to ruch, szczególnie w niektórych okolicach, stosunkowo młody. Pieśń ludowa to najprostszy wyraz wypowiadania się regionalizmu. Pieśń odzwierciedla nastroje duszy, chwilowe załamanie się, czy radość. Pieśń ludowa, nawet bez specjalnej profesorskiej analizy, wykazuje szczególne cechy danego regionu, czy okolicy. Weźmy choćby za przykład najbardziej nas obchodzące Pomorze. U rybaka Kaszuby, zapatrzonego w życiodajne, lecz groźne morze, pieśń wyrywa się krótko, energicznie, między jednym a drugim podmuchem sztormu. W najbardziej charakterystycznej pieśni „Hej żeglarze" słyszymy i rytm uderzanych o burty wioseł, słyszymy rezygnację, poddanie się potężnemu żywiołowi, słyszymy modlitewne nawoływanie do wszechpotężnego Stwórcy o opiekę lub ratunek. Z uderzanych podmuchem wichru piersi wydziera się mimo to okrzyk „hej, hej", okrzyk silny, lecz tęskny. U Kujawiaka pieśń jego zaczyna kołysać się powoli, jak fale zboża przy spokojnym, płynącym po równinach wietrzyku. Lecz pieśń zaczyna drgać, zaczyna się wzmacniać, nadchodzi gwałtowna, wydawałoby się, nieoczekiwana burza. Pieśń potężnieje, słychać w niej hołubce i przyklaskiwania, coraz to mocniej a zadzierżyściej.

Ale regionalizm istnieje tylko na wsi. Ruch regionalistyczny w miastach jakby trochę spaczony, odbity w krzywym zwierciedle. Miasto, szczególnie duże miasto, zatraciło już zupełnie, jeżeli kiedyś miało, swój specyficzny regionalizm. Jeżeli dziś coś przyjmuje, jeżeli nawet w czymś się lubuje — jest to tylko dążenie do nowości. Nawet pieśń ludowa jest rozumiana raczej jako coś egzotycznego, coś co warto poznać, bo to jest ciekawe, a może nawet ładne. Specjalnie się nie wybiera, nie segreguje — bierze się wszystko co wydaje się akurat dobre, co odpowiada chwili. Miesza się pieśni żołnierskie z tangami argentyńskimi.

A dzieje się to specjalnie latem, gdy zaczyna się życie obozowe, gdy miasto wędruje na wieś. Szuka wypoczynku, ciszy, uspokojenia nerwów. W czasie tych wakacyjnych wywczasów mimowoli ciśnie się na usta piosenka. I tu najczęściej zaczyna się tragedia. W pośród śmiechu i wesela rodzi się zbrodnia. Popełnia się nieświadomie (co łagodzi winę) przestępstwo, umniejszając bogactwo skarbów naturalnych a rodzimych. Nierzadkie są wypadki śpiewania „Hymnu Państwowego" na melodię ruskiej pieśni ludowej „Oj ne chody Hryciu". Nawet w śpiewnikach można znaleźć pieśni na melodie niemieckie, na melodie czeskie, a nawet bułkarskie. Szczególnym zaś umiłowaniem otacza się rosyjską „Wołgę", do której dokłada się najróżnorodniejsze teksty.

A często bywa jeszcze gorzej. Przy niebywałym rozwoju gramofonu, radia, kina, najbardziej wgryzają się podświadomie a mocno, umieszczają się jak pasorzyty, wypociny Petersburskich, Goldów itp. Namiętne, a właściwie ckliwosłdkie okraszone tekstami Włastów i towarzyszy. Melodie te i teksty, jak trucizny, jak kwasy przenikają wszędzie, przeżerają powolutku, lecz stale, duszę Polaka, zabijają poczucie tego, co naprawdę jest piękne. Nic więc dziwnego, że i fachowcy muzyczni stają zrozpaczeni a bezradni, zmuszeni słuchać „Portowych świateł" czy „Tawerny pod trzema palmami" nazywanych pieśniami marynistycznymi, tworzonych przez „marynistów" z Nalewek, lękających się przysłowiowo wody.

Wszystko to popycha nieubłaganie kulturę śpiewaczą polską szybko, nie naprzód, a w tył. Musimy więc natychmiast wybierać: Korsuń czy Grunwald? trzebić chwasty, czy też pozwolić, by zagłuszały szlachetne rośliny?

Na szczęście pieśń polska znalazła już wielkie oparcie w programach szkolnych. Od najniższych klas szkoły powszechnej zwraca się uwagę na oryginalność pieśni, dobiera się według trudności, stopniuje poprzez coraz wyższe klasy. Młodzież poznaje pieśni własnego regionu, śpiewa je w rodzinnej gwarze. Uczy się pieśni innych regionów Polski tworzących wspólną kulturę starego narodu. Poznaje też pieśni żołnierskie, legionowe, które powstawały jak pieśni ludowe, samorzutnie, wśród świstu kul, wpośród ryku armat i rozrywających się szrapneli, w okopach i zasiekach kolczastych, wśród trudu i znoju żołnierskiego. Poznają też dzieci najwybitniejszych kompozytorów polskich, tych, z ubiegłych stuleci i tych nowych, dających pieśni oparte o podłoże polskie, tworzących rdzennie polską, własną kulturę muzyczną.

Poza murami szkolnymi jednak czyha zła, obca duchem pieśń, która, jak wszelkie zło, łatwiej się przyjmuje, łatwiej się rozwija. Szykować więc trzeba wspólny front do pieśni rodzimej polskiej. Trzeba wspólnego porozumienia się, wspólnego zjednoczenia, które podjąć musi walkę o czystość, o rasizm pieśni. Do walki stanąć winny związki śpiewacze, towarzystwa muzyczne, prasa wszelkich odcieni politycznych, polskie radio, firmy wydawnicze i t. p. Do walki tej należałoby powołać przede wszystkim polskich kompozytorów, dla których bodźcem byłoby umiłowanie kraju z myślą o coraz wyższej jego kulturze. Firmy wydawnicze winny zarzucić drukowanie żydowskich smonceśów, a wydawać po cenach popularnych śpiewniki i zbiory rodzimych pieśni. Śpiewniki te należałoby wydawać w dwóch rodzajach: śpiewniki o kilku działach np. z pieśniami religijnymi, żołnierskimi, ludowymi, kompozytorów polskich i t. p. i śpiewniki — zbiorki jednodziałowe, złożone z jednego rodzaju pieśni np. śpiewniki specjalne dla harcerzy, inne dla obozów P.W. i F.W. i t. d.

Nie znaczy to jednak, że wszystko, co obce należy odrzucić, odizolować się dokładnie od wpływów muzyki innych narodów. Byłoby to jednak zasklepianie się ślimacze, dreptanie w kółko i zachłystywanie się własnymi, rodzimymi tworami. Jeżeli mamy zwrócić się frotem do pieśni polskiej, to tylko dlatego, by pieśń nasza była nam najbliższą, tym codziennym, powszednim chlebem. Tylko narody słabe utracić mogą własną, przez siebie wytworzoną kulturę. Naród silny narzuca innym swoje zdobycze ducha, nie lęka się przyjmować od innych, bacząc, by dobierać tylko to, co przedstawia stuprocentową wartość. Pieśń polska nie potrzebuje się lękać konkurencji — wyjdzie z niej zwycięsko. Chodzi tylko o to aby tę pieśń wszyscy dobrze znali A więc frontem do naszej rodzimej pieśni polskiej!

Zygfryd Prószyński



Dosiego Roku!

Tatrzańskie wspominki

Duża gromada taterników siedziała przy drodze do Jaworowej Doliny. Jedliśmy podwieczorek; między nami — któż o tym mógł wtedy wiedzieć — byli przyszli zdobywcy alpejskich urwisk, pierwsi Polacy na szczytach Andów i afrykańskiego Atlasu. Wesoło mijały minuty. Ale chylące się ku zachodowi słońce przypominało, że czas w dalszą drogę.

Zbieramy nasze manatki, wkładamy wory na plecy, czekamy, bierzemy do rąk i jazda. Ciemny las Jaworowej pachnie żywicą; bardzo tu cicho. Nikt z nas nie chce zakłócić odwiecznego spokoju. Wreszcie przyszła kolej na rozstanie. Oni dalej w głąb doliny, a my z Józkiem na upłazy do Czarnej Jaworowej. Pożegnaliśmy się; teraz jest jeszcze ciszej. Ledwie brzęknie czekam o przydrożny głaz.

Pół godziny drogi i zbocze traci na pochyłości; wyszliśmy już z lasu, jego górna granica za nami. Teraz z łanów Kosodrzewiny wychylają się smukłe, ciemne kontury wspaniałych limb. Józek przystanął. Wziął mię za rękę, podniósł wysoko czekan i rzekł: „popatrz tam — pod niebiem — nasza Lodowa Wyźnia". Więc to tak wygląda owa legendarna przełęcz? I tędy dojście do jej granitowych stóp? Przed nami pnie się harda i stroma ściana lodowego: olbrzymie rozpadlisko, ubielone płatami śniegu — to Śnieżna Dolina, którą jutro pójdziemy aż pod samą przełęcz. Wiemy, że zaledwie parę partii taternickich było tam przed nami. Jest samotna, dzika, pełna śniegów i tajemnic — ta najdziksza tatrzańska dolina.

Noc wypadło nam spędzić w Czarnojaworowej „kolebie". Wielki, płasko obalony głaz granitowy utworzył zaciszną grotę pod sobą. Nieliczni taternicy obudowali boki murkiem z mniejszych kamieni, aby do środka nie wiało. Deszcz też nie zacieka, bo otwór wejściowy jest węższy niż wewnętrzna komora. Wieczór ciepły, gwiazdy migocą i przeglądają się w spokojnym zwierciadle Czarnego Stawu Jaworowego, który tu wśród źrenicy kosodrzewu i limb leży w wiecznej ciemni zagubiony.

Przygotowaliśmy sobie skromną kolację taternicką, pracowicie na maszynkach spirytusowych „obmyśloną". Jeszcze chwila ciszy przedsennej i oto układamy się do snu w zaciszu głaźnej koleby.

...Szaro na dworze. Wychylam rozczochraną głowę z koleby: to już świt. Słońce wzeszło ale do nas jeszcze nie zagląda: tu północne zbocze. Ledwie na ostrym wierzchołku Szerokiej Jaworzyńskiej różowieje znak, że na wschodzie jest słońce.

Budzę towarzysza i co szybciej kombinujemy na prędce śniadanie. Wszystkie rzeczy zostawiamy w kolebie: są bezpieczne choćby i tydzień — nikt tu nie zagląda. Jakieś suszone śliwki, aparat fotograficzny przez jedno, lina taternicka przez drugie ramię i w drogę! Chyba w bezdroże skalne, bo jakże tu prawie pierwszy żleb śnieżny nazwać drogą?

Kierujemy się mocno w prawo, pod skały Kopałkowej Grani. Duży stożek piargów ułatwi nam wydostanie się na dolne piętro śnieżnej. Wprost nie można, bo wodospady wylizały do gładka granit.

Pójdziemy mniej wygodnie, ale krócej Kozią Percię po pod turnie. Już stoimy nad bulgocącą gardzielą wody. Potok wali się z dół z szumem i bryzgami piany.

Stoimy chwilę na brzegu olbrzymiego płatu śniegu, który spada gdzieś z bardzo wysoka. Coś pędzi w dół po śniegu — to kozica. Patrzymy z ciekawością na szalony pęd zwierzęcia. Rzeczywiście dzieje się to w „ocymnieniu" — jak powiadają górale. W połowie wysokości kozica skręca w skały i ląduje w nich spokojnie.

Czas nam w dalszą drogę. Dzień coraz starszy. Nawet słońce zaczyna wyglądać zza czarnych skał Lodowego.



Dolina Śnieżna

Wiążemy się 30-metrową liną i ruszamy po stromiźnie śnieżnej w górę. Płat ma kształt języka o 20 metrach szerokości, a conajmniej 200 metrach wysokości. Sądzę, że pochylony jest na 50 stopni. To właśnie zmusza do ostrożnego posuwania się.

Pierwszy bije od czasu do czasu czekanem stopnie w twardym śniegu — drugi stoi w miejscu i zwolna puszcza linę, w miarę posuwania się pierwszego. Jakby ktoś odmierzał cyrklem odległość.

Mija zwolna czas, a my wciąż tłuczemy się na śniegu — jednak pod nogami coraz więcej wysokości pokonanej.

Jestem na czele miniaturowego pochodu. O kilkanaście metrów nad nami urywa się śnieg na poprzek. Trzeba nam będzie zejść ze zlodowaciałej pochyłości na lewe skały żlebu, aby ominąć stromiznę, która zamyka w pobliżu żleb i tworzy łożysko wodospadu.

Rąbię z zapałem stopnie, śnieg furczy białymi odpryskami nad głową... Jeszcze jedno uderzenie, jeszcze raz, jeszcze raz... i w tem głuchy huk, coś leci ze mną w dół, niebo wywija mi w oczach kozła wraz ze skałami żlebu. Chrzęst, spadanie... Co to? Ostre zahamowanie pędu i niewielki ból w pasie, tam gdzie więzi lina. Na około ciemno, jakiś lodowy chłód, a pode mną harkotliwy bulgot gwałtownego potoku... Wiszę na linie w zarwie śnieżnej, bo nade mną okno z jasnym niebem. Już wiem. Śnieg nie wytrzymał na cienkim miejscu uderzenie czekana. Pękł i urwał się pomost śnieżny nad huczącym w dole potokiem z wodospadu. Że nie spadłem w czeluść — to zasługa liny. Już mnie tam dobrze musi Józek trzymać i chyba boi się porządnie... Z wielką ostrożnością, po „kociemu" rozbujałem się lekko i zaczepiłem butem o skalny występ w bliskiej ścianie żlebu. Krzyczę do Józka: „Dobra, cały jestem — trzymaj mocno! — wyłażę"... i powolutko wpijam się palcami w dość szorstką ścianę skalną. Uff! Wychodzę nareszcie!

Ominęliśmy wodospad i oto jesteśmy na środkowym piętrze. W słońcu lśnią pochyłe śniegi i wylizane przez lód i wodę płyty skalne.

Do wczesnego wieczora buszowaliśmy po nieznanych zakrętach. Pewnej chwili z głębi Czarnej Jaworowej wybiegły nam na spotkanie mgły i otuliły, niby wilgotną szmatą wszystko: żleby, ściany, granie okoliczne... Ale wróciło zwycięskie słońce. Mgły gdzieś wsiąkły w niebo Czas wracać w dół, do koleby, do stawu...

J. M.

SYLWESTER

Bim, bam, bim, bam...

Gdzieś w oddali zegar wybija jedenastą. Człowiek na posłaniu poruszył się niespokojnie — coś jakby go szarpnęło, coś jakby mu szepnęło w ucho: „Wstań — idź".

Ba, idź. Ale gdzie? ale poco? ale w czym? W tym wyszarzałym ubraniu, w tych wykoszlawionych butach ma Franciszek iść w tłum rozbawiony, roztańczony, krzykliwy, wesoły.

Wszak to dzisiaj Sylwester, dzień wesela, radości, zabawy. Ot tam, nad głową słychać szmer przesuwanych krzeseł, gwar wesołych głosów, brzęk talerzy i kieliszków: pan radca wyprawia Sylwestra w domu.

A na przeciwko widać jak na dłoni przy blasku rzęsiście rozświetlonych neonów, jak z licznych aut prywatnych i taksówek wysiadają strojne panie i elegancko ubrani panowie, aby zniknąć w obrotowych drzwiach modnego dancingu.

A przecież tak niedawno, wczoraj, przedwczoraj, najdalej bywał Franciszek na przyjęciach u pana radcy, pił słodkie wino, emablował damy, tańczył przy dźwiękach elektrycznego patefonu.

Tak niedawno suto ugalonowany portier witał go przymilnym uśmiechem, gdy w gronie kolegów zdejmował płaszcz w halu dancingowym.

A przecież tak niedawno mógł Franciszek bawić się wesoło, chłonąć radość życia; miły, towarzyski, dobry kompan i tancerz, był wszędzie chętnie widziany, przyjmowany, pożądany. Jedyną jego troską było: jechać na urlop nad morze, w góry czy też do starych, kochanych kątów rodzinnego miasteczka.

I wierzyć się po prostu nie chce, że to już półtora roku, długie upiorne półtora roku dzieli go od tych chwil szczęśliwych. Nagle, niespodziewanie, jakby się karty odwróciły, jakby jakaś zła, potwornie zła wróżka zabrała mu radość życia, w niwecz obróciła wszystkie projekty, wszystkie marzenia.

Wypowiedzenie: „z powodu reorganizacji biura zmuszeni jesteśmy itd.", trzy długie miesiące ustawicznej niepewności — a może... może zostawią. Na gorszych warunkach, przy zredukowanej pensji, ale zostawią. Trzy długie miesiące upakarzających, bez skutecznych starań. To tu, to tam... Nie przyjmujemy, brak miejsca, sami redukujemy...

A potem... Potem już koniec. Spehowane utensylia biurowe, pozdawane sprawy, pierwszorzędne świadectwo, życzliwe rady, nieszczere obmierzłe ubolewania. Serdeczne pożegnania „Do widzenia, dasz sobie radę chłopcze" i zimne protekcjonalne uściski dłoni: „Żegnam, mam nadzieję, itd.".

Fundusz Pracy, rejestracja, zasiłek, uporczywe, co raz uporczywsze kołatanie o jakąkolwiek pracę, powolne wyprzedawanie kosztowności, ubrań, pamiątek, łachów, pożyczki „na wieczne nie oddanie". Próby akwizytorki, sprzedaży artykułów „niezbędnych w gospodarstwie domowym".

Dziś się to już wszystko skończyło, dziś nie ma już ani odrobinki, ani chrzty nadziei. Apatia, zimno. I głód. Ten głód, tak boleśnie szarpiący wnętrzności.

A więc iść ta mdo krewnych, aby tak jak na wilii z politowaniem patrzyli na wytarte ubranie, na wykrzywione buty, na wystrzępiony kołnierzyk. Aby z ich spojrzeń wyczytać: „Taki młody, tyle nadziei rokujący, a nie umie, nie potrafi dać sobie rady w życiu". Aby słyszeć ciche, szeptem wypowiadane złośliwe uwagi: „Ot hulał panicz, gdy była posada, w kawiarniach, dancingach, puszczał pieniądze, a dziś? Gdyby oszczędzał, składał grosz na czarną godzinę...".

Tak, słusznie. Gdyby oszczędzał, może dziś byłoby inaczej. Ale czyż mógł pomyśleć, czy mógł przypuścić, że tak niespodziewanie przyjdzie ten ciężki, twardy okres życia. Wszak filiżanka kawy w cukierni, dwa czy trzy kieliszki na dancingu, wypoczynek nad morzem słusznie mu się należał po trudach denerwującej, ciężkiej pracy biurowej. Więc jak oszczędzać, z czego? Przewidująca starość rozważny wiek dojrzały umie oszczędzać, wie dla kogo i poco. Ale młodość... Młodzi oszczędzać nie potrafią, nie znają zasadzek życia, jeszcze się nie potknęli, jeszcze nie upadli, nie rozbili sobie głowy o twardy mur rzeczywistości.

Tak teraz byłby już oszczędzał, skrupulatnie by zużył każdą złotówkę, każdy grosz. Ale zapóźno, nie ma grosza, nie ma pracy, nie ma przyszłości. Wszystko wydaje się tak beznadziejne, bezbrzeżnie rozpaczliwe. Znikąd pomocy, znikąd nadziei, choć cienia nadziei.

Myśli złe, okropne, ponure o mało nie rozsadzą czaszki, dokuczliwe zimno lodowatym dreszczem przebiega po ciele, głód wżera się w żołądek jak wilk.

Franciszek nagłym ruchem zrzuca z siebie sterty łachów, którymi był okryty, zrywa się, rozbija taflę lodu na miednicy i długo, gruntownie myje się w lodowatej, aż parzącej zimnem wodzie. Po tym krzywiąc się i jęcząc, goli uporczywie tępą, sto razy używaną żyletką, swój twardy zarost. Starannie, elegancko zawiązuje wypłowiały krawat, zasmarowuje pęknięcia butów atramentem, przyszywa oderwany guzik u kamizelki. Czyści ubranie, odcina scyzorykiem nitki na wystrzępionych rękawach. Wkłada zrudziałą jesionkę, przepocony kapelusz, pocerowane rękawiczki. Siada na jedynym, rozlatującym się krześle.

I czeka...

Zbigniew Rossman

HUMOR

Moszek i Lejbuś mieszkają przy tej samej ulicy, obaj „robią" w galanterii, a jeden drugiemu wiecznie podstawia nogę. Pewnego razu Moszkowi śni się słynny cadyk - cudotwórca, który mówi do niego:

Mojsze, ja ci chcę pomóc. Powiedz co ty sobie życzysz: wszystko będziesz miał, ale pamiętaj, że twój konkurent Lejbuś dostanie to samo podwójnie. Jak ty chcesz tysiąc, to on dostanie dwa. No to powiedz mi teraz czego ty chcesz.

— Ja, rebe, chcę... być ślepy na jedno oko.

*

— Jestem strasznie zdenerwowany, wszystkiemu winna poczta. Chyba pójdę i zrobię awanturę urzędnikom pocztowym.

— A co się stało?

— Wyobraź sobie, że dotychczas jeszcze nie doręczono mi pieniędzy, które obiecałeś mi zwrócić pocztą już przed dwoma miesiącami.

*

— Jaki jest szczyt optymizmu?

— ? ?

— Gdy żyd niemiecki wierzy, że rozbite szkło przyniesie mu szczęście!

*

Do księgarni wchodzi klient.

— Chciałbym kupić książkę pod tyt.: „Mąż panem swej żony".

— Niestety będzie Pan musiał pójść do innej księgarni — odpowiada sprzedawca — my nie mamy na składzie książek z bajkami.

KTO KOGO SIĘ BOI...

— Czytam właśnie, że kobiety są odważniejsze od mężczyzn.

— Śmieszne! Kobieta boi się myszy!

— Słusznie! A tej kobiety boi się mężczyzna!

(Le Rire).



...aż przyjdzie chwila, kiedy ręka odtrąca szampana i chciwie sięga po... czarną kawę.



W pełni sylwestra zabawy...

W poczekalni mistrza

Któregoś dnia poniosło mnie na ulicę. Jakiś wyrostek wetknął mi w rękę żółtą kartkę. Odruchowo zgiąłem ją i wsadziłem do kieszeni. Dopiero po pewnym czasie dostrzegłem, że prawie każdy z mijających mnie przechodniów trzyma w ręku żółtą kartkę i czyta ją pilnie, z wielkim zainteresowaniem. Wyciągam więc ulotkę z kieszeni i..... skacze mi do oczu tłusty druk:

„Hallo! Tylko kilka dni! Najwybitniejsza siła w dziedzinie nauk tajemnych, słynny w Polsce i zagranicą telepata i fizjonomista, hipnotyzer, telewizor, jog, fakir... zostaje w przejeździe tylko kilka dni, a będąc obdarzony wzrokiem jasnowidza wprowadza w podziw swoją wiedzą tajemną i za pomocą telepatu. Mówi przeszłość, przyszłość i teraźniejszość z linii rąk, fizionomii i fotografii. Mówi Ci z wielu osób składa się Twoja rodzina oraz co Cię w przyszłości oczekuje. Możesz być również poinformowany dokładnie w każdej sprawie jak: sprawy handlowe, majątkowe, sądowe, miłosne, małżeńskie i wszelkie inne. Wskazuje Ci jak pozbyć się złych nałogów. Jeśli brak Ci silnej woli, jesteś przygnębiony, nie masz chęci do życia, nie wiesz jak postąpić w sprawach zawikłanych, to poco zwlekasz? Przyjdź do mnie natychmiast, a wtedy dowiesz się kim jesteś i kim być możesz. Przyjmuje itd.....""

Cóż?! Nie ma chwili do stracenia — trzeba iść — biec — lecieć. Tym bardziej, że taniocha: za 2.— zł (dla bezrobotnych i armii zniżki) można znaleźć wyjście z niefortunnych impasów.

Dzwonię do drzwi „joga na indyjskich fakirach wykształconego". Otwiera murzyn. Istne cudo. Gęba czarna jak u diabła, którego Luter poczęstował kałamarzem, powieki niebieskie, usta jaskrawo-czerwone. No — poprostu malowanie. I na tym wszystkim nos! Hej — ten nos! Żaden murzyn nie miał nigdy tak pięknie orlego nosa.

W poczekalni siedzi kilka osób płci obojga. Na stole gruby bogato zdobiony album z podziękowaniami. Album — strumyk ludzkiej mądrości, fontanna ludzkiej wdzięczności. Każda strona kwitnie podziękowaniami i uznaniem dla jasnowidza. Wśród niezgrabnych kulasów piękne literki — pośród niezdarnych wypocin kucht, cudeńka stylistyki wykwintnych inteligentów: adwokatów, doktorów, urzędników i ich żon, żon, żon i jeszcze raz żon.

Łączka, zielona łączka, a na niej kwiaty. Zrywam pierwszy z brzegu: „Mistrzu! Dzięki Twoim nieomylnym radom uniknęłam straszliwego ciosu, którym chciało mię ugodzić niegodziwe życie. W dowód wdzięczności i uznania przesyłam Ci najdroższą pamiątkę, jaką posiadam: — pierścionek po nieodżałowanej pamięci nieboszczyku mężu. Racz itd."

Dość! Włosy mi stają dęba. Wsadzam pospiesznie kapelusz i zmykam, bo.... a nuż porwany tą falą wdzięczności zostawiłbym „mistrzowi na pamiątkę marynarkę.

Jestem znów na ulicy i rozmyślam na bezdenną ludzką głupotę. pogrążony w niewesołych dumaniach dochodzę do domu. W bramie spotykam dozorcę.

— A, Walenty! Dobrze, że Pana widzę. Zapłacę Panu komorne.

Walenty zamienia się w słup niemej rozpaczy.

— Komorne?! Dzisiaj?! Przecież to poniedziałek! A jak kto w poniedziałek wydaje, to cały miesiąc mu pieniędzy nie staje.

Wraca widmo „mistrza". Wzbiera irytacja.

— Do mnie Walenty może przychodzić po komorne każdego dnia w tygodniu. Każdego dnia, w którym wypadnie termin płatności. Może być poniedziałek, piątek, sobota lub zgoła wtorek. Dnie nie mają żadnego wpływu na ludzkie sprawy.

Elokwentny dozorca omal nie usiadł na podłodze.

— „Panie — jęknął — jak się Pan Pana Boga nie boi! Przecież sobota to dzień Matki Boskiej, a w przeklęty piątek, to Żydy Pana Jezusa ukrzyżowały, jakże on piątek może być szczęśliwy?"....

Trudno. Zamilkłem. Walenty mnie przekonał. Co ważniejsze pojednał z „mistrzem".

Rzecz jest prosta. Dziś nie ma ludzi głupich. Ze świecą nawet nie znajdziesz. Wszyscy są mądrzy, wszyscy są „profesorami", wszyscy chcą bliźnich pouczać. A taki „mistrz", to tylko profesor, co ma swoją metodę, metody pouczania ku własnej korzyści. No i jest pierwszorzędnym psychologiem: wie że profesor profesorowi oka nie wykole, wie, że będzie miał powodzenie, ob cała Polska, to pokrewne mu dusze, to nauczyciele przygodni, nauczyciele-amatorzy, którzy mają szacunek dla zawodowców. byleby umieli im zaimponować takim doborem słów. że bez słownika wyrazów obcych ani rusz.

(jot)